

Danuta Ciesielska

Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN

ORCID 0000-0002-3190-5617

Franciszek Leja (1885–1979) i jego wspomnienia *Dawniej było inaczej*

Franciszek Leja (1885–1979) and His Memoirs *Dawniej było inaczej* ('It Was Different in the Past')

The article aims to present previously unpublished memoirs of mathematician Franciszek Leja, spanning the years 1885–1958 – from his birth to his participation in the International Congress of Mathematicians in Edinburgh. Leja recalls the childhood of a peasant son struggling with poverty, his education at the folk school in Grodzisk and the public school in Leżajsk. Then he describes his studies at a gymnasium in Jarosław and at the University of Lviv (Lwów). He recalls the difficult path to obtaining a doctorate and habilitation at a time when he had to balance his scientific studies with work in Galician junior high schools (1910–1924) and briefly describes his scholarship in France and England (1912/1913, scholarship from the Kretkowski Fund). The penultimate section consists of Leja's recollections from a 12-year period of work at the Warsaw University of Technology, where he was a professor of mathematics at the Faculty of Chemistry, and when he took over the chair of mathematics at the Jagiellonian University in 1936 and then from his scientific visit to France, which took place on the eve of the war. The last, unfinished chapter was devoted to his recollections of the arrest of Jagiellonian University professors on 6 November 1939, his clandestine teaching during the war, and his post-war visits abroad. The memoirs are preceded by Leja's short biography. Numerous footnotes were added, expanding and correcting the information provided in the original text and illustrations.

Keywords: Franciszek Leja, history of mathematics in Poland in the 20th c., memoirs of scholars, history of education and higher education in the 19th and 20th c.

Słowa kluczowe: Franciszek Leja, historia matematyki w Polsce w XX w., wspomnienia uczonych, historia oświaty i szkolnictwa wyższego w XIX i XX w.

Słowo wstępne

Franciszek Leja (1885–1979) był wyjątkowym świadkiem rozwoju polskiej matematyki na początku XX w. oraz odbudowy i przebudowy polskiego środowiska matematycznego po II wojnie światowej. Na obu procesach pozostawił niezatarty ślad. Był związany z trzema ośrodkami uniwersyteckimi: Lwowem, Krakowem i Warszawą. Swe życie opisał w niepełnych i niedokończonych wspomnieniach *Dawniej było inaczej*. Głównym celem tego opracowania jest zaprezentowanie tego unikatowego tekstu szerokiemu ogółowi czytelników. Przywołane zostaną najważniejsze fakty z życia Franciszka Lei oraz zarysowane jego główne osiągnięcia naukowe i organizacyjne na polu naukowym¹.

Podstawowe informacje o życiu i dziele autora wspomnień *Dawniej było inaczej*

Franciszek Leja urodził się 27 stycznia 1885 r. w Grodzisku Górnym² pod Leżajskiem w rodzinie Jana (1851–1919)³ i Elżbiety (1857–1918) z domu Majkut, rolników na niewielkim, czterohektarowym gospodarstwie. W latach 1892–1894 uczył się w trzyklasowej szkole ludowej w Grodzisku⁴, naukę, w klasie czwartej, kontynuował w szkole powszechnej w Leżajsku w roku szkolnym 1895/1896. W latach 1896–1904 był uczniem c.k. Gimnazjum w Jarosławiu, gdzie jako jeden z 30 abiturientów w 1904 r. uzyskał świadectwo dojrzałości⁵. W latach 1904–1908 był słuchaczem wydziału filozoficznego Uniwersytetu im. Cesarza Franciszka I we Lwowie, a w roku akademickim 1908/1909 wydziału prawnego⁶ tegoż uniwersytetu. Egzamin na kandydata na nauczyciela matematyki i fizyki w gimnazjach i szkołach realnych z językiem wykładowym polskim zdał 21 maja 1909 r.⁷ przed Komisją we Lwowie.

Od 4 kwietnia 1909 r. do 31 sierpnia 1910 r. Leja był zastępcą nauczyciela w c.k. IV gimnazjum w Krakowie, od 1 września 1911 r. do 31 sierpnia 1913 r. – nauczycielem w c.k. gimnazjum w Bochni⁸. W roku szkolnym 1912/1913, dzięki stypendium z Funduszu im. Dra Władysława Kretkowskiego⁹, studiował na paryskiej Sorbonie, równocześnie przygotowując się do doktoratu, który planował napisać po powrocie do kraju. Na okres

- 1 Życie i osiągnięcia naukowe Lei były już tematem kilku opracowań (J. Siciak, *Franciszek Leja (1885–1979)*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 1982, t. 24, nr 1, 65–90; idem, *Franciszek Leja (1885–1979)*, [w:] *Złota Księga Wydziału Matematyki i Fizyki*, red. B. Szafirski, Kraków 2000, s. 330–335; W. Kleiner, *Franciszek Leja*, „Annales Polonici Mathematici” 1985, t. 46, s. 1–11; M. Kosek, *A Few Facts Concerning the Outstanding Polish Mathematician Franciszek Leja*, „Technical Transaction. Fundamental Sciences” NP–2, 2015, t. 15, 219–234); niniejsze opracowanie tego tematu jest pierwszym tak bogato udokumentowanym w źródłach.
- 2 O miejscu urodzenia zob. wiele informacji w tekście wspomnień *Dawniej było inaczej*.
- 3 Informacje biograficzne o członkach rodziny Lejów za: Archiwum prywatne Johna Lei [APJL], John Leja, *Drzewo Lejów*, msp.
- 4 W 1881 r. działała już w Grodzisku szkoła ludowa zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 2, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1881, s.v. Mac. Grodzisko 3.
- 5 *Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum w Jarosławiu za rok szkolny 1904*, Jarosław 1904, s. 23.
- 6 Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego [AUJ], DOs 1, Franciszek Leja, Profesor 1916–1960 [FL], Curriculum Vitae, Franciszek Leja, 25.05.1920 r.
- 7 Ibidem.
- 8 AUJ, DOs 1, FL, Państwowe gimnazjum V w Krakowie, Wykaz osobisty pr. Dra F. Leji, Kraków, 28.05.1920 r.
- 9 D. Ciesielska, *Rola Funduszu imienia doktora Władysława Kretkowskiego w kształtowaniu krakowskiego ośrodka matematycznego*, „Studia Historiae Scientiarum” 2016, t. 15, s.159–194, s. 173–175.

zagranicznych studiów uzyskał płatny urlop¹⁰. Leja po powrocie z Francji, na własną prośbę, wspartą przez Kazimierza Żorawskiego (1866–1953), został przeniesiony do Krakowa i od 1 września został nauczycielem w c.k. V gimnazjum¹¹; na tym stanowisku pozostał do 20 czerwca 1924 r. Po przeprowadzce do Krakowa kontynuował prace nad rozprawą doktorską. Od 1913 r. dzięki subwencji z Funduszu im. Dra Kretkowskiego był asystentem Żorawskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim (UJ), prowadził zajęcia w seminarium matematycznym (rodzaj ćwiczeń ze studentami realizującymi prace pod opieką profesora)¹². Po wybuchu I wojny światowej Leja służył w Legionach¹³ (Legion Wschodni, tzw. Lwowski), które opuścił¹⁴ w związku z kryzysem przysięgowym w 1915 r. i przez pewien czas przebywał w Zakopanem. Po powrocie do Krakowa nadal uczył w gimnazjum i prowadził badania naukowe. W dniu 15 kwietnia 1916 r. zdał z wynikiem celującym przed komisją w składzie: Żorawski, Marian Smoluchowski (1872–1917) i Maurycy Pius Rudzki (1862–1916) egzaminy doktorskie z matematyki i fizyki¹⁵, a w czerwcu 1916 r. uzyskał stopień doktora filozofii za rozprawę z dziedziny matematyki *Własności niezmiennicze równań różniczkowych zwyczajnych 3-go rzędu ze względu na transformacje stycznościowe*¹⁶. Wyniki przedstawione w tej rozprawie¹⁷ Leja opublikował w artykułach, które ukazały się po polsku w warszawskim czasopiśmie „Prace matematyczno-fizyczne” i po niemiecku¹⁸ w wiedeńskim czasopiśmie „Monatshefte für Mathematik und Physik”. Z nowym rokiem akademickim został



Ryc. 1. Franciszek Leja w wieku 20 lat, indeks Franciszka Lei ze studiów na Uniwersytecie Lwowskim (źródło: archiwum prywatne)

10 AUJ, DOs 1, FL, C.k. Rada Szkolna Krajowa, decyzja o przyznaniu płatnego urlopu, Lwów, 27.07.1912 r.

11 AUJ, DOs 1, FL, Pismo F. Lei do rektora PW, Warszawa, 20.10.1933 r.

12 D. Ciesielska, *Rola Funduszu*, s. 173.

13 AUJ, DOs 1, FL, Curriculum Vitae, Franciszek Leja, 25.05.1920 r.

14 Bunt Legionu Wschodniego miał inne konsekwencje niż odmowa przysięgi w Legionach w Królestwie Polskim. Wszyscy, którzy służyli w Legionie Wschodnim, mogli, zgodnie z komunikatem dowódcy hr. Skarbka, wystąpić z niego bez żadnych konsekwencji ze strony austriackich władz. Tak zrobił Leja. Wraz z całym oddziałem, w tym Józefem Malachem i Stanisławem Kulpą (później Grodziskim), wystąpili i zostali odesłani do Zakopanego. Grodziski napisał: „Ja niestety do domu wrócić nie mogłem, gdyż tam byli już Moskale, musiałem więc (z Leją i Malachem) zostać w Zakopanem, żyjąc «powietrzem» w przekonaniu, że wojna się wnet skończy”, S. Grodziski, *Stanisław Grodziski 1889–1946. Dziennik krakowskiego adwokata*, wyd. S. Grodziski, K. Grodziska, Kraków 2013, s. 57.

15 AUJ, WF II 504, Teczka doktorska F. Lei, Protokół dwugodzinny rygorozum.

16 AUJ, DOs 1, FL, kopia dyplomu doktorskiego nr 4626 z 21.06.1936 r., promocja doktorska 21.07.1916 r.

17 Oryginalna rozprawa nie zachowała się. Leja poświadczył jej wypożyczenie, była mu zapewne potrzebna do przygotowania publikacji. AUJ, DOs 1, FL, Oświadczenie F. Lei z 16.12.1916 r.

18 F. Leja, *Własności niezmiennicze równań różniczkowych zwyczajnych 3 rzędu ze względu na przekształcenia stycznościowe*, „Prace matematyczno-fizyczne” 1918, t. 29, s. 179–256; idem, *Bestimmung der Invarianten der gewöhnlichen Differentialgleichungen 3. Ordnung in Bezug auf die Punkttransformationen*, „Monatshefte für Mathematik und Physik” 1918, t. 29, s. 203–254.



Ryc. 2. Franciszek Leja wśród studentów. Siedzą od lewej: Stanisław Gołąb (pierwszy), Leja (trzeci). Autor nieznan, dziedziniec Collegium Nowodworskiego, Kraków 1924 r. (źródło: Archiwum Polskich Matematyków, Centralna Biblioteka Matematyczna, nr inw. ZF.366)

asystentem UJ w katedrze Żorawskiego¹⁹; była to zapewne posada bez wynagrodzenia z funduszy UJ. We wrześniu 1917 r. zaraził się czerwonką²⁰. Powikłaniem choroby było zapalenie stawów, w wyniku którego przez cały rok szkolny 1917/1918 przebywał na urlopie zdrowotnym²¹. W 1918 r. Leja decyzją Namiestnika Galicji został mianowany asystentem w katedrze Żorawskiego²². W Krakowie, dzięki usilnym staraniom pracujących tu młodych matematyków, 2 kwietnia 1919 r. powstało Towarzystwo Matematyczne. Leja był w gronie 16 członków założycieli i na zebraniu założycielskim został wybrany na sekretarza towarzystwa. W następnym roku towarzystwo zostało przekształcone w Polskie Towarzystwo Ma-

19 AUJ, WF II 121, Teczka habilitacyjna F. Lei, Przebieg aktu habilitacyjnego Dra Franciszka Leji.

20 Podczas I wojny światowej, a szczególnie w lecie 1917 r. w Krakowie na czerwonkę zapadło wielu mieszkańców. Warto przypomnieć, że w tym samym czasie na tę chorobę zapadał Marian Smoluchowski, który po kilku dniach zmarł.

21 AUJ, DOs 1, FL, Zaświadczenie lekarskie, Ludwik M[nieczytelne], Kraków, 15.10.1917 r. oraz 26.01.1918 r.

22 Na czas 1.10.1918 r. do 30.09.1920 r. przyznano mu z Funduszu im. Dra Władysława Kretkowskiego wynagrodzenie w rocznej kwocie 1268 koron za wykłady na UJ, AUJ, DOs 1, FL, Pismo z Akademii Umiejętności 599/19, Kraków 20.11.1919 r. Od 1922 r. Leja był starszym asystentem, AUJ, DOs 1, FL, Pismo z Senatu, Kraków 3.07.1922 r.

tematyczne (PTM). Leja funkcję sekretarza towarzystwa pełnił do 1921 r.²³ Organem PTM były wydawane pod redakcją Stanisława Zaremby (1863–1942) „Annales de la Société Polonaise de Mathématique”. 20 czerwca 1923 r. Leja założył rozprawę i dokumenty konieczne do uzyskanie habilitacji na UJ. W swym dziele podał warunki konieczne i wystarczające na to, aby algebraiczne równanie różniczkowe pierwszego rzędu miało całki osobliwe²⁴. Kilka dni po kolokwium habilitacyjnym, 23 listopada 1923 r. wygłosił wykład habilitacyjny pt. *O pewnym sposobie badania dziedziny zbieżności szeregu podwójnego*²⁵. W kwietniu 1924 r., po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego grudniowej decyzji Rady Wydziału Filozoficznego, uzyskał habilitację²⁶.

Leja, jeszcze nie mając habilitacji, rozpoczął starania o posadę profesora. Na początku lat dwudziestych XX w. toczyło się w Polsce kilka postępowań związanych z obsadzeniem wolnych katedr matematycznych, a Leja mógł czynić stosowne starania, gdyż do otrzymania posady profesora nadzwyczajnego nie było wymagane posiadanie habilitacji. Poszukiwano wtedy między innymi profesorów dla uniwersytetów w Wilnie, Poznaniu i w Politechnice Warszawskiej (PW). W większości postępowań pojawia się nazwisko Lei²⁷. W postępowaniu związanym z objęciem katedry na Politechnice Warszawskiej komisja po zasięgnięciu opinii u Żorawskiego, po uwzględnieniu dorobku oraz doświadczenia dydaktycznego zaproponowała w pierwszej kolejności Lei objęcie katedry matematyki na Wydziale Chemii. Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 3 maja 1924 r. Leja został profesorem nadzwyczajnym PW²⁸, niewiele później, w tym samym roku, uzyskał zgodę na przeniesienie swej habilitacji na Uniwersytet Warszawski (UW) i od tego czasu prowadził tam wykłady²⁹. Po 12 latach pracy na PW Leja zdecydował się na przeniesienie do Krakowa. Światło na powody tej decyzji rzuca fragment wspomnień, w którym Leja opisuje przykre wydarzenia w czasach, gdy pełnił rolę dziekana Wydziału Chemii. Ta bardzo poważna sprawa związana z naruszeniem prawa zakończona została umorzeniem zarzutów wobec osób oskarżonych przez Senat PW. Leja oburzony stronnictwem werdyk-

23 K. Ciesielski, *Od kwietnia 1919 do czerwca 1921 – kalendarium pierwszych dwóch lat PTM*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 2019, t. 55, nr 1, s. 7–13.

24 F. Leja, *O warunkach koniecznych i dostatecznych, aby zwyczajne równanie różniczkowe algebraiczne rzędu 1-go posiadało całki osobliwe*, „Wiadomości Matematyczne” 1918, t. 22, s. 83–109.

25 AUJ, WF II 121, Teczka habilitacyjna F. Lei, Protokół.

26 AUJ, WF II 121, Teczka habilitacyjna F. Lei, List z MWRiOP w sprawie zatwierdzenia uchwały Wydziału Filozoficznego UJ o nadaniu Lei habilitacji, 3.04.1924 r.

27 Wielu matematyków wywierało wtedy naciski, aby jedną z wolnych katedr otrzymał Włodzimierz Stożek (1883–1941), który doktorat uzyskał po wielu latach starań, nie miał habilitacji, a i jego dorobek naukowy był niewielki. W postępowaniu z 1923 r. o posadę na PW Eustachy Żyliński z Uniwersytetu Jana Kazimierza (UJK) napisał, że nie widzi odpowiedniego kandydata, Juliusz Rudnicki (Uniwersytet Stefana Batorego, USB) proponował obsadzenie Stefana Straszewicza lub Lei, tymczasem Wacław Sierpiński, Hugo Steinhaus oraz, w liście przesłanym po terminie, Stefan Banach wraz ze Stanisławem Ruziewiczem (UJK) wskazali Stożka. Zwoleńnicy Stożka nie podawali argumentów związanych z dorobkiem czy osiągnięciami naukowymi. Na przykład Steinhaus wnosił o taką obsadę z powodu, że: „prof. Stożek nie ma dotąd mieszkania we Lwowie, a można przypuszczać, że Wydział ogólny [Politechniki Lwowskiej – D.C.] liczący cały 22 słuchaczy i zupełnie niepotrzebny zostanie zwinięty przez M.W.R. i O.P. z powodów oszczędnościowych”, AUJ, DOs 1, FL, List Steinhausa do Dziekana Wydziału Chemii Politechniki Warszawskiej, Lwów, 11.11.1923 r. We wcześniejszym postępowaniu na USB w 1921 r. Sierpiński napisał o Lei bardzo nieprzychylną opinię: „W szczególności, co się tyczy Dra Leji, to nie znam zupełnie prac jego, ani też nie stykałem się z nim osobiście: opinię więc o nim mogłem sobie wyrobić na podstawie tego, co słyszałem od kolegów. Mam więc wrażenie, że nadawałby się w obecnej chwili tylko na zastępcę profesora” – Lietuvos centrinis valstybės archyvas [LCVA], F. 175, ap.6(VII)B, b.11, I2ap. List W. Sierpińskiego, Zakopane, 13.08.1921 r., k. 2.

28 AUJ, DOs 1, FL, List z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Warszawa, 23.05.1924 r.

29 AUJ, DOs 1, FL, Życiorys, Franciszek Leja, Warszawa, 8.01.1933 r.

tem postanowił poszukać innego miejsca pracy³⁰. W 1936 r. przyjął propozycję objęcia na UJ katedry matematyki po odchodzącym na emeryturę Zarembie. Dekretem Prezydenta RP z 4 kwietnia 1936 r. został mianowany profesorem zwyczajnym UJ³¹ i objął posadę 1 maja 1936 r.³² Do wybuchu II wojny światowej Leja pozostał na tym stanowisku. Profesorowie UJ mając nadzieję, że podczas okupacji będą mogli kontynuować swą pracę, ogłosili wykłady planowane na rok akademicki 1939/1940. Niemieckie władze okupacyjne miały inny plan. Na wykład SS-Sturmbannführera Bruna Müllera 6 listopada 1939 r. zaproszenie otrzymali profesorowie UJ i Akademii Górniczej (AG). Oczekiwany wykład, który w opinii zaproszonych miał zainaugurować rok akademicki, okazał się pułapką. Profesorowie, inni pracownicy naukowcy i administracyjni, studenci, a nawet osoby przypadkowe, po kilkudziesięciu wypowiedzi Müllera zostali aresztowani, a większość później wywieziona do obozów koncentracyjnych. Wydarzenia te znane są jako popularnie *Sonderaktion Krakau* i były częścią zaplanowanych prześladowań i eksterminacji polskiej inteligencji przez niemieckiego okupanta. Leja także został wtedy aresztowany, zesłany – w grupie 169 profesorów i pracowników naukowych UJ i AG – do obozu Konzentrationslager Sachsenhausen pod Berlinem. Leja nie został zwolniony w lutym 1940 r., tak jak 120 uwięzionych uczonych, i obóz opuścił dopiero w marcu 1940 r. Powrócił do Krakowa, mając nadzieję na pracę, a gdy to okazało się niemożliwe, wyjechał do rodzinnego Grodziska, gdzie utrzymywał się dzięki uprawie własnej niewielkiej roli. Chociaż były to czasy bardzo biedne i trudne, to właśnie wtedy udało mu się opracować jedną z monografii. Podczas wojny w latach 1942–1944 brał udział w tajnym nauczaniu w Grodzisku i Leżajsku³³. Do Krakowa powrócił w styczniu 1945 r.³⁴; objął obowiązki profesora na UJ. W 1949 r. zakładał w Krakowie Państwowy Instytut Matematyczny (PIM, od 1952 włączony do PAN i przemianowany na Instytut Matematyczny PAN, IM PAN) i był przez lata jego kierownikiem.

Obowiązujące od 1952 r. prawo nakładało na profesorów konieczność legitymowania się dyplomem z dyscypliny naukowej, którą się zajmowali. Tymczasem większość profesorów wydziałów filozoficznych nominowanych przed wojną miała dyplom doktora filozofii. Kłopot ten postanowiono rozwiązać drogą administracyjną. W 1953 r. Leja otrzymał od Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej zaświadczenie, że „Obywatel LEJA Franciszek, profesor zwyczajny na katedrze funkcji analitycznych Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UJ uzyskał stopień naukowy – doktora matematyki”³⁵.

Leja był uczonym, który chętnie i często uczestniczył oraz organizował konferencje i zjazdy naukowe. W pierwszej kolejności wymienimy³⁶ Międzynarodowe Kongresy Ma-

30 AUJ, DOs 1, FL, List Rektora PW do Dziekana Wydziału Chemicznego F. Leja, Warszawa 28.06.1928 r.

31 AUJ, DOs 1, FL, Nominacja z 4.04.1936 r.

32 AUJ, DOs 1, FL, List Rektora UJ do Rektora PW, Kraków, 22.04.1936 r.

33 AUJ, DOs 1, FL, Ankieta personalna, Kraków 30.05.1950 r., J. Kozaczenco, Franciszek Leja, [w:] *Słownik biograficzny nauczycieli w Małopolsce w latach II wojny światowej (1939–1945). Ofiary wojny, żołnierze, działacze konspiracyjni, nauczyciele w jawnym i tajnym szkolnictwie*, oprac. i red. J. Chorbaczyński, Kraków 1995, s. 291–299.

34 AUJ, DOs 1, FL, potwierdzenie objęcia obowiązków służbowych 20.01.1945 r., pismo z Rektoratu UJ, 22.02.1947 r. Grodziski wspomina przybycie do Krakowa Lei: „30 [01.1945 – dop. D.C.], wtorek. Wczoraj odwiedził mnie prof. dr Leja, przyjechawszy (cudem) z Grodziska dla objęcia katedry UJ w Krakowie, gdyż Uniwersytet otwierają”. S. Grodziski, *Stanisław Grodziski*, s. 192.

35 AUJ, DOs 1, FL, Zaświadczenie, CK-III-3b_2/53, Warszawa 22.12.1953 r.

36 Informacje na temat odczytów Lei na ICM za: K. Ciesielski, *Wykłady polskich matematyków na Międzynarodowych Kongresach Matematyków*, „Roczniki Polskiego Towarzystwa Matematycznego, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 2018, t. 54, nr 1, s. 55–65.

tematyków (ICM, skrót powszechnie używany przez matematyków). Konferencja ta organizowana jest od 1897 r., a od 1900 odbywała się co cztery lata (wyjąwszy okresy I i II wojny światowej), z jednym wyjątkiem (zaplanowane na 1982 r. spotkanie w Warszawie ze względu na stan wojenny przełożono na 1983 r.). Leja uczestniczył o kongresach: w Bolonii w 1928 r., w Zurychu w 1932 r., w Oslo w 1936 r. i w Edynburgu w 1958 r. Na dwóch pierwszych reprezentował Warszawę, w Oslo i Edynburgu zaś Kraków. Zgłaszał się do sekcji Analizy, zwykle bardzo licznej i skupiającej matematyków z wielu krajów. Na ICM w Zurychu wygłosił odczyt pt. *Sur la croissance des suites de polynômes convergents sur la frontière d'un domaine*³⁷, w Bolonii *Sur la croissance des suites de polynômes convergents sur la frontière d'un domaine*³⁸, w Oslo zaś *Sur les séries des polynômes homogènes de deux variables*³⁹. Po II wojnie światowej Leja w Edynburgu w 1958 r. wygłosił w sekcji III krótki odczyt pt. *Sur les moyennes arithmétiques, géométriques et harmoniques des distances mutuelles des points d'un ensemble*⁴⁰.

Leja uczestniczył i współorganizował zjazdy matematyków polskich i słowiańskich. W 1927 r. we Lwowie odbył się pierwszy Zjazd Matematyków Polskich, na którym Leja, wraz z Leonem Lichtensteinem (1878–1933) i Władysławem Nikliborcem (1889–1948), przewodniczył jednej z dziewięciu naukowych sekcji – Sekcji Analizy. Wygłosił na tym zjeździe referat *Sur la frontière du domaine de convergence des séries entières doubles*⁴¹. Przed II wojną światową odbyły się jeszcze dwa zjazdy PTM: w 1931 r. w Wilnie oraz w 1937 r. w Warszawie⁴², w obu zjazdach Leja uczestniczył. Po II wojnie światowej jako pierwszy aktywną działalność rozpoczął Oddział Krakowski PTM posiedzeniem dnia 27 marca 1945 r., wtedy to Leja został Prezesem tego oddziału⁴³. Dzięki jego staraniom i pod jego redakcją ukazał się 18 tom, pierwszy powojenny, roczników PTM „Annales de la Société Polonaise de Mathématique”, w którym zebrano (niekompletną) listę zabitych i zmarłych podczas wojny członków PTM. Czasopismo w 1952 r. – w trudnych czasach dla polskiej nauki – zostało zamknięte, a

w 1955 r. ukazał się jednak pierwszy tom „Annales Polonici Mathematici”, ale już jako organu IM PAN (a nie PTM), redagowanego jednak nadal przez środowisko krakowskie, a ściślej przez tandem redakcyjny F. Leja i T. Ważewski. Czasopismo stanowiło niemal otwartą kontynuację ASPM, mając tylko nieco zmienioną i zlatynizowaną nazwę, ale reszta pozostała bez zmiany⁴⁴.

- 37 Opublikowane: F. Leja, *Sur la croissance des suites de Polynômes convergentes sur la frontières d'un domaine*, [w:] *Verhandlungen des Internationalen Mathematiker Kongresses Zürich 1932*, t. 2, red. W. Saxer, *Sektions-Vorträge, Analysis*, s. 139–140.
- 38 Opublikowane: F. Leja *Sur quelques propriétés frontières des séries entières doubles*, [w:] *Atti del Congresso Internazionale del Matematici, Bologna 3–10 Settembre 1928*, (VI), t. 3, *Comunicazioni Sezione I [C-D]–VI*, s. 347–355.
- 39 Opublikowane: F. Leja, *Sur les séries des polynômes homogènes de deux variables*, [w:] *Comptes Rendus du Congrès International des Mathématicien, Oslo 1936*, t. 2, *Conférence s de Sections*, s. 112–114.
- 40 F. Leja, *Sur les moyennes arithmétiques, géométriques et harmoniques des distances mutuelles des points d'un ensemble*, [w:] *Proceedings of the International Congress of Mathematicians 1958*, red. A.J. Todd, Cambridge 1960, s. XXIV.
- 41 F. Leja, *Sur la frontière du domaine de convergence des séries entières doubles*, [w:] *Księga pamiątkowa pierwszego polskiego zjazdu matematycznego, Lwów 7–10.IX.1927*, Kraków 1929, s. 127–133.
- 42 Szczegóły zob. L. Maligranda, *Pierwsze trzy Zjazdy Matematyków Polskich PTM: 1927, 1931, 1937*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 2019, t. 51, nr 1, s. 15–27.
- 43 W. Ślebodziński, *Polskie Towarzystwo Matematyczne w latach 1919–1963*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 1965, t. 8, s. 90.
- 44 R. Duda, *Polskie Towarzystwo Matematyczne na tle dziejów*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne, 2009, t. 45, nr 2, s. 267.

Po wojnie PTM zorganizowało ogólnopolskie zjazdy we Wrocławiu (IV, 1946 r.), Krakowie (V, 1947 r.) oraz Pradze (VI Zjazd Matematyków Polskich oraz III Czechosłowacki Zjazd, 1949 r.)⁴⁵. Leja był przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego VI Zjazdu; tam wręczono mu Wielką Nagrodę PTM im. Stanisław Zaremby⁴⁶. Kolejne zjazdy odbywały się z dużymi przerwami i nie wszystkie były organizowane przez PTM – na przykład organizatorem VIII Zjazdu była Polska Akademia Nauk⁴⁷. Warto tu jednak wspomnieć IX Zjazd, który odbył w Krakowie w 1969 r. w 50 lat po założeniu Towarzystwa. Uczestniczyło w nim ponad 300 osób. Leja, otworzył obrady wspomnieniowym referatem o początkach PTM. Był wtedy jedynym żyjącym członkiem założycielem Towarzystwa⁴⁸.

Jeszcze przed II wojną światową w 1929 r. w Warszawie odbył się pierwszy Kongres Matematyków Krajów Słowiańskich. Leja, pełniąc funkcję Sekretarza Generalnego Kongresu, był głównym organizatorem tego wydarzenia. Spotkanie odbywało się w budynkach PW. Towarzyszyły mu liczne uroczyste wydarzenia. Kongres ten okazał się wielkim sukcesem organizacyjnym polskich matematyków⁴⁹. Władysław Ślebodziński pisał o nim: „Kongres Matematyków Słowiańskich odbył się w Warszawie w dniach 23–27 września 1929 r. i zgromadził 70 delegatów z Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii i Polski; uczestniczył w nim również prezes Międzynarodowej Unii Matematycznej, W.H. Young”⁵⁰. W 1930 r. Leja uczestniczył w Kongresie Matematyków Rumuńskich w Turnu Severin (obecnie Drobeta – Turnu Severin) i w Bukareszcie, gdzie wygłosił odczyt *Sur les suites de fonctions analytiques*⁵¹. Drugi Kongres Matematyków Krajów Słowiańskich odbył się w Pradze w 1934 r. Na kongres wybierała się duża grupa polskich matematyków, w tym Leja⁵². Z powodu poważnego konfliktu politycznego⁵³ między Polską a Czechosłowacją polscy matematycy

45 Leja wygłosił tam odczyt plenarny pt. *Problemy funkcji analitycznych w współczesnych czasach*, AUJ, DOs 1, Pismo z Rektoratu UJ do Ministerstwa Oświaty, 31.05.1950 r.

46 Ślebodziński pisał: „V Polski Zjazd Matematyczny odbył się w Krakowie w dniach 29–31 maja 1947 r. Komitetowi Organizacyjnemu przewodniczył F. Leja. W tym zjeździe uczestniczyło 68 osób wśród nich G. Choquet i J. Leray z Paryża oraz V. Hlavaty i V. Jarník z Pragi. Wygłoszono 48 referatów i komunikatów. Zjazd był połączony z akademią ku czci prof. Stanisława Zaremby. Twórczość i zasługi naukowe zmarłego omówił T. Ważewski”. W. Ślebodziński, *Polskie Towarzystwo Matematyczne*, s. 88.

47 *IX Zjazd Polskiego Towarzystwa Matematycznego*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 1971, t. 12, s. 218.

48 *Ibidem*, s. 205.

49 *Sprawozdanie z 1. Kongresu matematyków krajów słowiańskich. Comptes-rendus du 1. Congrès des mathématiciens des pays slaves*, Warszawa, 1929, red. F. Leja, Warszawa 1930.

50 W. Ślebodziński, *Polskie Towarzystwo Matematyczne*, s. 91.

51 F. Leja, *Sur les suites de fonctions analytiques*, „Mathematica” 1932, t. 6, s. 89–96.

52 AUJ, DOs 1, FL, Listy do MWRIOP: Leja z prośbą o bezpłatny paszport i zasiłek w wysokości 600 zł na wyjazd, Warszawa 18.06.1934 r, z rektoratu PW z prośbą o bezpłatne paszporty i zasiłek na wyjazd Lei i Straszewicza, Warszawa 3.07.1934 r. Pisma z MWRIOP do Rektoratu PW: odmowa przyznania bezpłatnych paszportów, Warszawa 6.09.1934, odmowa przyznania zasiłku na wyjazd na II Kongres z powodu kłopotów budżetowych, Warszawa 28.08.1934 r. – odpisy.

53 Znawca tematyki stosunków polsko-czeskich Michał Przeperski twierdzi: „Gdy mowa o roku 1934: w tym okresie, po deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy ze stycznia, dramatycznie pogorszyły się (i bez tego niedobre) stosunki Pragi z Warszawą. W latach 1923–34 wydawało się że na tej równoważni to Praga ma więcej atutów (lepiej traktat z Francją, umiarkowanie dobre stosunki z Berlinem), ale wołta Berlina, który zbliżył się do Polski, była zaskoczeniem i zagrożeniem dla CSR. Józef Beck zaczął politykować z pozycji siły, co wiązało się w znacznej mierze z kryzysową sytuacją w Polsce. Warszawa zaczęła działania otwarcie antyczeskie. Od lutego nasiliła się kampania prasowa sanacji, wypowiedzi Becka i posłów BBWR sugerujących nawet możliwość rozbioru CSR. Na pograniczu wzrosło napięcie, szermowano hasłami wsparcia polskiej mniejszości (fakt, że poddawanej planowej czechizacji, ale było jasne, że sprawa jest traktowana instrumentalnie). Po jakimś czasie zaktywizował się wywiad, pojawiły się polskie bojówki etc. Z tego co pamiętam (pisałem o tym sygnałnie w swojej książce), nasilenie przypało na letnie miesiące 1934 r. Retorsje czeskie były różnego rodzaju



Ryc. 3. Uczestnicy Kongresu Matematyków Krajów Słowiańskich przed budynkiem Politechniki Warszawskiej. Franciszek Leja stoi w pierwszym rzędzie, czwarty od lewej strony. Wrzesień 1929 r. Zakład Fotograficzny W. Załkowski, Warszawa (źródło: archiwum prywatne Danuty i Krzysztofa Ciesielskich). Zdjęcie to różni się od wielokrotnie publikowanego zdjęcia uczestników Kongresu Matematyków Krajów Słowiańskich (ZF.259, Archiwum Polskich Matematyków, IM PAN), na którym Leja nie został uwieczniony

nie wzięli udziału w Kongresie⁵⁴. Decyzja ta zapadła zaledwie kilka dni przed Kongresem, stąd w sprawozdaniach, które ukazały się w „Časopis pro pěstování matematiky a fysiky” można odnaleźć wiele referatów zgłoszonych przez Polaków, w tym referat Lei *Les suites de polynômes et la représentation conforme*⁵⁵.

W 1957 r. Leja uczestniczył w „International Colloquium on the Theory of Functions in Helsinki”⁵⁶ z wykładem *Points extrémaux des ensembles et leur application dans la théorie des fonctions*⁵⁷. Od 1954 r. w Polsce organizowane są międzynarodowe konferencje z cyklu „Conference on Analytic Functions”. Pierwsza z nich odbyła się w Łodzi, kolejna w Lublinie, trzecia zaś w Krakowie. W konferencji tej wzięła udział duża grupa wybitnych

(np. wyrzucenie polskiego posła). Działania polskie z września 1934 r. najpewniej miały charakter odwetowych retorsji”. Prywatny list M. Przeperskiego do D. Ciesielskiej.

54 Na Kongresie był obecny Zaremba, który do Pragi przybył z Francji, a władze Polski nie mogły mu uniemożliwić udziału w wydarzeniu.

55 F. Leja, *Les suites de polynômes et la représentation conforme*, „Časopis pro pěstování matematiky a fysiky” 1935, t. 64, nr 6, s. 151–153.

56 O trudnej sytuacji związanej z tym wyjazdem jest mowa we wspomnieniach.

57 F. Leja, *Points extrémaux des ensembles et leur application dans la théorie des fonctions*, „Annales Academiae Scientiarum Fennicae. Series A 1. Mathematica” 1958, t. 250, nr 20, s. 3–6.



Ryc. 4. Uczestnicy „Conference on Analytic Functions” przed budynkiem Collegium Witkowskiego, w pierwszym rzędzie pośrodku: Antoni Zygmund, Leja i Nevanlinna. Kraków 1962 (źródło: Spuścizna Karola Borsuka, w dyspozycji S. Jackowskiego, Uniwersytet Warszawski)

zagranicznych matematyków⁵⁸, w tym urzędujący prezes Międzynarodowej Unii Matematycznej Rolf Nevanlinna (1895–1980).

Leja wyjeżdżał również na zagraniczne odczyty i dłuższe pobyty naukowe. O jego studiach w Paryżu w roku akademickim 1912/1913 była już mowa. Dodajmy, że to właśnie w trakcie tych studiów Leja poznał kilku francuskich matematyków, a z Henrim Lebesgiem (1875–1941) zaprzyjaźnił się. W 1938 r. Lebesgue wraz z żoną odwiedził Polskę. Głównym powodem wizyty w Krakowie był jego udział w uroczystości nadania mu godności doktora *honoris causa* UJ⁵⁹. Podczas tego pobytu w Krakowie Lebesgue wygłosił wykłady i zwiedził miasto. Na rok następny Leja zaplanował wyjazd z wykładami do Francji, Niemiec i Włoch, na co otrzymał płatny urlop od 16 kwietnia do 31 czerwca oraz bezwrotny

58 *Comptes rendus. Troisième conférence sur les Fonction Analytic, Cracovie 30.VIII–4.IX.1962*, „Colloquium Mathematicum” 1964, t. 11, nr 2, s. 281–296. Zagraniczni uczestnicy tej konferencji to: Gábor Szegő (Stanford), Morris Marden (Milwaukee), Alfréd Rényi (Budapest), Helmut Grunsky (Würzburg), Stefan Bergman (Stanford), Wolfgang Tutschke (Berlin), Karl Stein (München), M.N. Scheifert (Stanford), Michaił Jakowlewicz Antonowski (Taszkient), Frederick William Gehring (Ann Arbor), Maxwell O. Reade (Ann Arbor), Olli Tammi (Helsinki), Borys Władimirowicz Szabat (Moskwa), Rolf Nevanlinna (Helsinki), Gudjo Weiss (St. Louis), Zdeněk Frolík (Praga), Antoni Zygmund (Chicago), Halsey Royden (Stanford), Joseph J. Kohn (Princeton), Robert Finn (Stanford) – była to czołówka światowych uczonych zajmujących się funkcjami analitycznymi i harmonicznymi. Pozostałe 46 z 66 uczestników przybyło z Polski – to również byli wybitni uczeni, wielu o międzynarodowej sławie (wtedy lub niewiele później).

59 AUJ, WF II 535, Doktoraty honorowe i odnowienia doktoratów po 50 latach, protokół, Kraków 11.05.1938 r. Na oficjalnej stronie UJ (*Doktorzy honoris causa*, www.uj.edu.pl/universytet-z-collegium-medicum/nagrody-i-wyroznienia/dhc [dostęp 20.03.2023]) znajduje się nieprawidłowa informacja, że Lebesgue otrzymał tę godność w 1900 r. Gdyby to była prawda, to Lebesgue jako dwudziestopięcioletek byłby chyba najmłodszym w historii doktorem *honoris causa* UJ.



Ryc. 5. Franciszek Leja i Otakar Borůvka na VIII Zjeździe Matematyków Polskich, Warszawa 1953 r. Autor nieznany (źródło: Archiwum Polskich Matematyków, Centralna Biblioteka Matematyczna, nr inw. ZF.064)

zasiłek w wysokości 2000 zł z Funduszu Kultury Narodowej. Trudna sytuacja polityczna w Europie spowodowała zmianę jego planów i wyjazd ograniczony został do krótkiej wizyty we Francji⁶⁰. Leja na zaproszenie Francuskiego Towarzystwa Matematycznego wygłosił odczyt w Instytucie Poincarégo (Institut Henri Poincaré) w Paryżu. W maju 1951 r. Leja przez miesiąc przebywał w Centralnym Instytucie Matematycznym (Ústřední ústav matematický) Czechosłowackiej Akademii Nauk (Československá akademie věd) w Pradze, gdzie wygłosił wykłady z teorii funkcji analitycznych⁶¹. W 1955 r. z rewizytą zjawił się w Krakowie czeski matematyk Otakar Borůvka, który na seminarium z analizy zespolonej wygłosił referat pt. *Teoria grupoidów*⁶².

Leja był członkiem Polskiego Towarzystwa Matematycznego (członek-założyciel, 1919 r.), francuskiego Société Mathématique de France (1929 r.), Circolo Mathematico di Palermo (1930 r.), członkiem korespondentem peruwiańskiej Academia de Ciencias Exactas, Físicas y Naturales oraz członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (1931 r.)⁶³. W 1963 r. otrzymał godność doktora honoris causa Uniwersytetu

60 AUJ, DOs 1, FL, Pismo z Prezydium Rady Ministrów z 20.05.1939, Pismo Lei z 24.05.1939 r.

61 AUJ, DOs 1, FL, DK-II-3b-651/51. List z 21.04.1951 r.

62 Informacja za: *Seminarium Analiza Zespolona, Instytut Matematyki, Uniwersytet Jagielloński*, www2.im.uj.edu.pl/katedry/complex/arch/pl/5455_pl.html [dostęp 20.03.2023].

63 AUJ, DOs 1, FL, Wykaz dyplomów i tytułów prof. Franciszka Leji, Warszawa 8.01.1933 r.

Łódzkiego⁶⁴. W latach 1963–1965 Leja był prezesem PTM. Należał także do Związku Nauczycielstwa Polskiego⁶⁵.

W Warszawie Leja, jako profesor nadzwyczajny, aż do przenosin do Krakowa w 1936 r. nie miał możliwości oficjalnego promowania prac doktorskich, nie był też promotorem nieformalnym⁶⁶. Od jego powrotu do Krakowa w 1936 r. do wybuchu II wojny światowej upłynęło zaś zbyt mało czasu, aby udało mu się wypromować nowe kadry. Pierwszy znany matematyk, który pod jego opieką uzyskał stopień doktora, to Jan Leśniak (1947 r.), ostatni zaś (z grupy dziewięciu⁶⁷ doktorantów Lei) to Bolesław Szafirski (1963 r.). Poza przedwcześnie zmarłym, ale już habilitowanym Władysławem Bachem, wszyscy doktoranci Lei zostali profesorami matematyki. Dla roli, jaką odegrał on dla kształtowania środowiska naukowego, ważniejszy jednak był jego talent organizowania wspólnej pracy naukowej. Leja i badacze skupieni wokół niego umiejętnie wykorzystywali potencjał naukowy i tworzyli zespoły badawcze, które z czasem przekształciły się w samodzielne szkoły naukowe. W pierwszej kolejności należy wymienić najstarsze w Polsce stale działające seminarium matematyczne⁶⁸ dziś znane pod nazwą „Analiza zespolona”. Seminarium to powstało w 1949 r. i jego początki związane są z UJ, ale także z PIM. Skupiona wokół Lei grupa młodych matematyków – Jerzy Górski (1920–2011), Roman Leitner (1914–2008), Czesław Loster (1917–1994) i Stanisław Łojasiewicz (1926–2002) – powołała wtedy do życia „Grupę Teorii Funkcji Analitycznych”, działającą przy krakowskim oddziale PIM. Leja wraz ze współpracownikami określił tematykę badań oraz plan pracy zespołu. Wśród wymienionych tematów badawczych znalazły się zagadnienia z teorii funkcji analitycznych i harmonicznym, interpolacja i aproksymacja, problem Dirichleta, zera wielomianów oraz szeregi wielomianowe jednej i wielu zmiennych. Wymienione metody pracy to: wspólne pogłębianie podstawowych pojęć i metod na posiedzeniach z wykładami (także zaproszonych gości), samodzielne opracowanie i referowanie literatury, samodzielne lub grupowe rozwiązywanie postawionych na spotkaniach problemów a następnie ich referowanie oraz przygotowanie monografii obejmującej całość lub chociażby część dorobku grupy. Tak zaplanowany program był przez lata konsekwentnie realizowany i doprowadził do powstania słynnej w świecie krakowskiej szkoły funkcji analitycznej i teorii pluripotencjału. Szkoła ta przez lata kierowana była przez ucznia Lei – Józefa Siciaka (1931–2017). Z pierwszego zespołu badaczy wyrosły kolejne, a potem pojawiły się następne szkoły, obecnie są to szkoły: teorii aproksymacji, geometrii analitycznej, geometrii algebraicznej i teorii liczb, a samo Seminarium Analizy Zespolonej ma już dwa oddziały: geometrycznej teorii funkcji oraz równań eliptycznych.

Obszary zainteresowań naukowych Lei znakomicie przedstawili autorzy artykułu o Seminarium Analizy Zespolonej:

64 *Doktorzy Honoris Causa Uniwersytetu Łódzkiego*, www.uni.lodz.pl/o-uniwerytecie/odznaczenia-ul/doktorzy-honoris-causa-ul [dostęp 27.03.2023].

65 AUJ, DOs 1, Zaświadczenie Zakładowej Organizacji ZNO przy UJ, Kraków 12.03.1953 r.

66 W pracy: W. Piotrowski, *Doktoraty z matematyki i logiki na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1915–1939*, [w:] *Dzieje matematyki polskiej II*, red. W. Więśław, Wrocław 2013, s. 133–150, nazwisko Lei jako promotora nie pojawia się.

67 Dziewięciu doktorantów Lei: Jan Leśniak (1974 r., UJ), Jerzy Górski (1950 r., UJ), Witold Kleiner (1954 r., IM PAN), Franciszek Bierski (1959 r., UJ), Andrzej Szybiak (1959 r., IM PAN), Józef Siciak (1960 r., UJ), Władysław Bach (1960 r., UJ), Czesław Loster (1961 r., UJ), Bolesław Szafirski (1961 r., UJ), informacja za: M. Kosek, *A Few Facts*, s. 228.

68 Informacje o seminarium za: M. Jarnicki, P. Zapałowski, *Seminarium z analizy zespolonej na Uniwersytecie Jagiellońskim*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 2019, t. 55, nr 1, s. 159–178.



Ryc. 6. Franciszek Leja i Stanisław Gołąb z grupą studentów. Na ławce siedzą (od lewej): Krzysztof Tatariewicz i Gołąb, pośrodku Zofia Szmydt, z tyłu stoi Leja. Kraków 1945 r. Autor nieznany (źródło: Archiwum Polskich Matematyków, Centralna Biblioteka Matematyczna, nr inw. ZF.446)

[w] pracy badawczej Franciszek Leja zajmował się m.in. grupami topologicznymi, szeregami potęgowymi i funkcjami analitycznymi wielu zmiennych, szeregami wielomianów jednorodnych, metodą punktów i funkcji ekstremalnych, która stała się podstawowym narzędziem stworzonej przez niego krakowskiej szkoły funkcji analitycznych⁶⁹.

Leja jako pierwszy polski matematyk prowadził badania w dziedzinie funkcji analitycznych wielu zmiennych zespolonych. Do matematyki weszły także pojęcia i rezultaty mające w nazwie jego nazwisko⁷⁰, a jego wyniki do dziś stanowią inspirację dla badaczy. Największe uznanie przyniosła mu metoda punktów i funkcji ekstremalnych⁷¹. O aktualności metody świadczą powołujące się na nią publikacje polskich i zagranicznych matematyków⁷². Trzeba też przywołać lemat wielomianowy Lei⁷³, z którego wynika ważne

69 Ibidem, s. 161.

70 Fakt ten świadczy o dużym uznaniu i wadze rezultatu w środowisku matematyków.

71 Zob. np. J. Siciak, *Franciszek Leja (Złota Księga)*, s. 333–334. W opinii z 1960 r. o dorobku Lei czytamy: „W latach powojennych zastosował oryginalną i bardzo interesującą metodę punktów ekstremalnych do zagadnień brzegowych z zakresu teorii funkcji analitycznych i harmonicznych”. AUJ, DOs 1, FL, List Dziekana Zapióra do Rektora UJ, Kraków 27.02.1960 r.

72 Najnowsza z prac powołująca się na rezultaty Lei to: V. Totik, *The Lebesgue Constants for Leja Points Are Sub-exponential*, „Journal of Approximation Theory” 2023, t. 287 [w druku].

73 J. Siciak, *Franciszek Leja (Złota Księga)*, s. 334.

twierdzenie Hartogsa, orzekające, że – inaczej niż w przypadku rzeczywistym – dla funkcji wielu zmiennych zespolonych analityczność względem każdej ze zmiennych z osobna pociąga analityczność tej funkcji, jako zależnej od zestawu zmiennych. Leja, wykorzystując lemat wielomianowy w bardzo ciekawy sposób, uzasadnił właśnie ten fakt. Zagadnienia topologiczne pojawiają się już we wczesnych pracach Lei. Najważniejszym jego osiągnięciem z tego zakresu jest podanie – niezależnie od Ottona Schreiera – definicji abstrakcyjnej grupy topologicznej⁷⁴. Warto pamiętać, że to właśnie te wyniki doprowadziły go do badań w zakresie funkcji analitycznych wielu zmiennych zespolonych. Nieomal pełna lista publikacji naukowych Lei znajduje się w artykule Witolda Kleinera (1929–2018)⁷⁵. Lista ta obejmuje 100 prac naukowych, 12 książek oraz publikowane tu wspomnienia. Leja prace naukowe publikował głównie po francusku, a tylko nieliczne po polsku lub niemiecku. Poza czasopismami polskim (między innymi: „Bulletin International de l’Académie des Sciences de Cracovie”, „Annales de la Société Polonaise de Mathématique” oraz „Fundamenta Mathematicae”, „Prace Matematyczno-Fizyczne”, „Wiadomości Matematyczne”), ogłaszał swe naukowe rezultaty w zagranicznych czasopismach we Francji („Comptes Rendus Hebdomadaires des Séances de l’Académie des Sciences, Paris”, „Bulletin de la Société Mathématique de France”), Włoszech („Atti della Accademia Nazionale dei Lincei. Classe di Scienze Fisiche, Matematiche e Naturali”, „Annali di Matematica Pura ed Applicata”, „Circolo Matematico di Palermo”), Czechosłowacji („Časopis Pro Pěstování Matematiky a Physiky”), Rumunii („Mathematica”), Szwajcarii („L’Enseignement Mathématique”), Niemczech („Mathematische Annalen”), Austrii („Monatshefte für Mathematik”), Peru („Actas de la Academia Nacional de Ciencias Exactas, Físicas y Naturales de Lima”), Finlandii („Annales Academiae Scientiarum Fennicae. Series A 1. Mathematica”) oraz w publikowanych sprawozdaniach z kongresów ICM i innych konferencji w Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i Norwegii. Leja pisał podręczniki akademickie głównie z zakresu geometrii analitycznej⁷⁶, rachunku różniczkowego i całkowego⁷⁷ oraz funkcji zespolonych⁷⁸. Najważniejszym dla matematyków książką Lei jest monografia *Teoria funkcji analitycznych*⁷⁹, dzieło do dziś pożądane przez wielu. Wielka szkoda, że próby jego tłumaczenia i wydania w języku angielskim nie zakończyły się sukcesem.

74 F. Leja, *Sur la notion du groupe abstrait topologique*, „Fundamenta Mathematicae” 1927, t. 9, s. 37–44. Wynik ten Leja zapowiedział wcześniej w krótkim komunikacie opublikowanym w „Annales de la Société Polonaise de Mathématique” 1925, t. 3, s. 153 i można przypuszczać, że referował na posiedzeniach matematyków w Warszawie. Por.: O. Schreier, *Abstrakte kontinuierliche Gruppen*, „Abhandlungen aus dem Mathematischen Seminar der Universität Hamburg” 1925, t. 4, s. 15–32; idem, *Die Untergruppen der freien Gruppen*, „Abhandlungen aus dem Mathematischen Seminar der Universität Hamburg” 1927, t. 5, s. 161–183.

75 W. Kleiner, *Franciszek Leja*, s. 1–11.

76 F. Leja, *Geometria analityczna i początki geometrii różniczkowej*, Kraków 1934; idem, *Geometria analityczna*, Kraków 1946, Gdańsk 1949, Warszawa 1954, wyd. 2–4 1956–1963; F. Leja, F. Bierski, *Geometria analityczna*, wyd. 6 zmienione, Warszawa 1966, wyd. 7–10, 1969–1977.

77 F. Leja, *Rachunek różniczkowy i całkowy ze wstępem do równań różniczkowych*, Kraków 1947, wyd. 2–3 uzupełnione 1949, wyd. 4 poprawione 1956, wyd. 5 rozszerzone 1959, wyd. 6–9 1965–1969; F. Leja, F. Bierski, *Rachunek różniczkowy i całkowy ze wstępem do równań różniczkowych*, wyd. 10 rozszerzone, Warszawa 1969, wyd. 11–17, 1969–2013.

78 F. Leja, *Funkcje zespolone*, Warszawa 1967, wyd. 2 poprawione, Warszawa 1971, wyd. 3–5 z dodatkiem J. Siciaka *Wstęp do teorii funkcji wielu zmiennych*, Warszawa 1973, 1976, 1977, 1979.

79 F. Leja, *Teoria funkcji analitycznych*, Warszawa 1957.

Mimo przekroczenia w 1950 r. wieku emerytalnego, władze UJ i ministerstwo przez wiele lat udzielały Lei zgody na dalsze prowadzenie wykładów oraz na pracę w IM PAN⁸⁰. W lipcu 1960 r. rozwiązano z nim stosunek służbowy. Otrzymał on wtedy specjalną emeryturę w wysokości 4500 zł⁸¹, ale pozostał czynny naukowo i dydaktycznie, niemal do samego końca życia uczestnicząc w seminarium i wykładając.

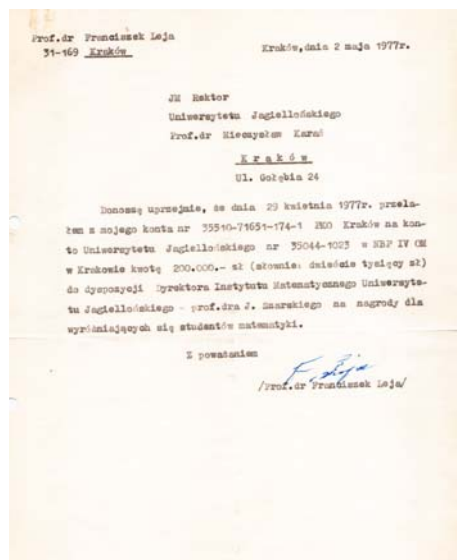
Leja, kiedyś stypendysta Funduszu im. Dra Władysława Kretkowskiego, pod koniec życia ufundował stypendium dla wyróżniających się studentów matematyki. W tym celu darował Instytutowi Matematyki UJ 200 000 zł (wówczas pensja asystenta na uniwersytecie wynosiła 4000 zł) z przeznaczeniem na ten cel. Stypendium im. Franciszka Leji przyznawane jest od 1978 r. Jego pierwszym laureatem był Piotr Jakóbczak, kolejnym Piotr Tworzewski, a do 2022 r. nagrodzono w ten sposób 46 osób⁸², wiele z nich to dziś wybitni uczeni pracujący w Polsce i za granicą.

Leja był żonaty z Janiną z domu Mizerską (zm. 1957). Para dochowała się tylko jednego potomka; dziecko zmarło we wczesnym dzieciństwie⁸³. Małżeństwo wychowywało dwóch chłopców: Jana⁸⁴ (1918–2009), syna Józefa (1883–1964), brata Franciszka i Anieli z domu Pawlik (1891–1962), oraz Romana Danaka (1935–1994), wnuka siostry Franciszka Katarzyny Danak (1887–1960) z domu Lei i jej męża Franciszka Danaka⁸⁵.

Franciszek Leja zmarł 11 października 1979 w Krakowie, pochowany został – zgodnie ze swą wolą – w rodzinnym Grodzisku.

O tekście, próbach jego wydania i pracy redakcyjnej nad wydaniem

Leja pracę nad wspomnieniami rozpoczął w 1975 r. Wspomnienia zostały przygotowane w rękopisie przez samego autora. Rękopisu nie udało się odnaleźć; prawdopodobnie nie zachował się. Zachował się oryginalny maszynopis oraz jego kopie. Maszynopis z rękopisu jeszcze za życia Lei wykonała Janina Poznańska, sekretarka Instytutu Matematyki UJ⁸⁶.



Ryc. 7. Pismo Franciszka Lei do rektora UJ z informacją o przekazaniu środków na stypendium, Kraków 2 maja 1977 r. (źródło: Archiwum Instytutu Matematyki UJ)

80 AUJ, DOs 1, FL, Kolejne pisma ze zgodami: Kraków, Warszawa 1950 r., 1951 r., 1952 r., 1953 r.

81 AUJ, DOs 1, FL, Pismo z MSzW, DSU-II-1-02/584/60 oraz DSU-II-1-02/690/60, Warszawa 30.07.1960 r.

82 *Stypendium imienia Profesora Franciszka Leji*, www.im.uj.edu.pl/studia/sin/stypendium-im-profesora-franciszka-leji [dostęp 20.03.2023].

83 M. Kosek, *A Few Facts*, s. 225.

84 AUJ, DOs 1, FL, Odpis aktu adopcji, Leżajsk, 10.10. 1928 r.

85 APJL, John Leja, *Drzewo Lejów*, msp.

86 Informacja od Janiny Poznańskiej.

Rękopis stanowi – zgodnie z wolą darczyńcy – własność Instytutu Matematyki UJ. Kopie maszynopisu przez lata były dostępne w Bibliotece Instytutu oraz w Kole Matematyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podejmowane w środowisku krakowskich matematyków i historyków matematyki próby wydania drukiem wspomnień Lei do tej pory kończyły się niepowodzeniem⁸⁷, ale już od lat osiemdziesiątych cytowano fragmenty tego dzieła w artykułach i rozdziałach w języku polskim oraz w tłumaczeniu na język angielski⁸⁸.

Obecne prace nad przygotowaniem maszynopisu do druku rozpoczęto od zeskanowania kolejnych stron dokumentu z wykorzystaniem konwertera obrazu do formy tekstowej. Metoda ta w przypadku maszynopisu, a nie druku, jest mało skuteczna. Liczne błędy powstałe w ten sposób zostały w kolejnych czytaniach skorygowane.

Oryginalny tekst chociaż powstał pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. został napisany językiem trochę odbiegającym od współczesnego. Leja czytać i pisać uczył się pod koniec XIX w., profesorem zwyczajnym został przed wielką reformą ortograficzną z 1936 r., a wiadomo, że był jej przeciwnikiem (np. nalegał, aby jego nazwisko w dopełniaczu pisano Leji, nie Lei). Mając świadomość tych faktów, przygotowując tekst do druku wszelkie korekty redakcyjne, ograniczono do tych wyłącznie niezbędnych, w tym zachowano oryginalną interpunkcję, kapitalizację, dzielenie wyrazów oraz formy niekonsekwentne, pozostawiając unikatowy charakter oryginału. Zabieg ten nie tylko nie utrudnia odbioru, ale jest zgodny z normami edycji wspomnień pisanych w drugiej połowie XX w. Podobnie rzecz ma się z niemieckojęzycznymi wtrętami. Wykształcony w galicyjskiej szkole, Leja poznał język niemiecki w jego austriackiej formie, z pewnymi odrębnościami i anachronizmami. Starając się dochować wierności oryginałowi wszelkie niemieckojęzyczne wtręty zostały skonsultowane z dr Christą Binder z Politechniki Wiedeńskiej (austriacką historyk matematyki specjalizującą się w historii XIX w.).

W tekście nie korygowano błędów faktograficznych. Spozrządzone błędy oraz różnice z informacjami zawartymi w zebranych materiałach archiwalnych opatrzone stosownym komentarzem, który umieszczono w przypisach. Podano tam także informacje dodatkowe, wykraczające poza te zebrane przez Leję. Jako źródło wykorzystanych informacji konieczne trzeba wspomnieć wydane drukiem dzienniki bliskiego znajomego Lei urodzonego w Grodzisku Stanisława Kulpy vel Grodziskiego (1889–1946) *Stanisław Grodziski 1889–1946. Dziennik krakowskiego adwokata*, Kraków 2013.

Leja w swych wspomnieniach zachował daleko idącą dyskreję i często nie podawał nazwisk wspomnianych osób, a szczególnie tych, z którymi związane są przykre wydarzenia. Dołożono wszelkich starań, aby ustalić te nazwiska, ale tylko te niebudzące wątpliwości podano w przypisach.

87 Było kilka prób wydania tekstu Lei *Dawniej było inaczej*. Dwie z nich podjęto jeszcze w latach osiemdziesiątych XX w. Kolejne próby podejmowałam osobiście. Pierwszą z nich była propozycja wydania tekstu w 2014 r. jako osobnego tomu czasopisma lub książki w ramach publikacji Polskiego Towarzystwa Matematycznego; propozycja ta nie uzyskała akceptacji. Kolejne (bezsukteczne) próby podjęłam w latach 2015–2017.

88 Obszerniejsze fragmenty znajdują się w: J. Siciak, *Franciszek Leja* („Roczniki PTM”). Krótkie, zwykle jednoakapitowe, cytaty lub ich tłumaczenia są w: J. Siciak, *Franciszek Leja (Złota Księga)*; W. Kleiner, *Franciszek Leja*; S. Domoradzki, *The Growth of the Mathematical Culture in the Lvov Area in the Autonomy Period (1870–1920)*, Prague 2011 (History of Mathematics, t. 47); M. Kosek, *A Few Facts* oraz D. Ciesielska, *Stanisława and Otton Nikodym*, [w:] *Against All Odds. Women's Ways to Mathematical Research Since 1800*, red. E. Kauffholz-Soldat, N.M.R. Oswald, [s.l.] 2020, s. 151–175.

Dane biograficzne członków rodziny Lejów pochodzą z genealogicznego opracowania *Drzewo Lejów* przygotowanego przez Johna Leję, syna Stanisława Lei (1912–2000)⁸⁹.

W przypadku bardzo rzadkich nazw własnych podano w przypisach końcowych ich wytłumaczenie.

Do tekstu jako materiał ilustracyjny dołączono zdjęcia i kopie dokumentów bezpośrednio związanych z treścią wspomnień. Ze względu na naukowy charakter tego opracowania ilustrowano przede wszystkim wydarzenia związane z rozwojem i pracą naukową Lei. Część z tych ilustracji była już wcześniej publikowana, ale zdecydowano się je ponownie wydać, dbając o lepszą niż do tej pory ich jakość.



Ryc. 8. Strona tytułowa maszynopisu F. Lei *Dawniej było inaczej*, Kraków 1979 r. (źródło: Instytut Matematyki UJ)

Aneks – Pamiętnik Franciszka Lei *Dawniej było inaczej* (Instytut Matematyki UJ)

1. Wstęp

Wszystko zmienia się z czasem. Świat inny jest dziś niż wczoraj. Zmiany te obserwowałem przez długie lata bo od r. 1885 do chwili obecnej. Ale dopiero w r. 1975 powziąłem za namową innych zamiar, by swoje obserwacje, doświadczenia i przygody przenieść na papier.

Przedmiotem tych opowiadań mają być przejścia życiowe własne i równocześnie zmiany jakie we wskazanym wyżej okresie zachodziły w świecie, a w szczególności w różnych dziedzinach życia naszego społeczeństwa.

Zdaję sobie sprawę z trudności stojących na drodze do przeprowadzenia powziętego zamiaru i to z dwóch powodów. Z jednej strony nie prowadziłem żadnego pamiętnika i nie mam żadnych zapisków dotyczących wydarzeń i ludzi, z jakimi się spotykałem, wobec czego polegać muszę tylko na własnej pamięci, która ma objąć okres 90 lat.

Z drugiej strony brak mi uzdolnień literackich o czym przekonałem się będąc w szkole średniej. W ówczesnych 8-letnich gimnazjach galicyjskich w zaborze austriackim, a było to w latach 1896–1904, tj. przed pierwszą wojną światową, panowała wszechwładnie humanistyka. Literatura polska zwłaszcza okres trzech wieszczów oraz łaćnińska, grecka i niemiecka górowały nad wszystkimi przedmiotami. Natomiast

89 Stanisław Leja (1912–2000), absolwent UJK, asystent UJK i Uniwersytetu Iwana Franki, nauczyciel matematyki w polskich szkołach w Palestynie (dziś Izrael), Włoszech oraz w angielskich w Wielkiej Brytanii, doktor Cornell University (1958 r.), a później profesor matematyki na Western Michigan University Kalamazoo, New Jersey. Za: Stanisław Leja, „Western Michigan University News” 1.12.2000 [b.n.s.], Office of University Relations Western Michigan University oraz L. Maligranda, J. Prytuła, *Uniwersytet we Lwowie w latach 1939–1941: Nieopublikowane prace matematyków, fizyków i astronomów*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 2018, t. 54, nr 1, s. 67–78.

przedmioty takie jak matematyka lub fizyka, zwłaszcza w gimnazjach prowincjonalnych, tj. poza Lwowem i Krakowem były raczej tylko tolerowane; uważano je na ogół za mało przydatne.

Na przekór tym tendencjom miałem w gimnazjum większy pociąg do przedmiotów ścisłych niż do literatury lub historii. Powód leżał zapewne w tym, że pochodziłem ze wsi, gdzie warunki bytowania były dawniej znacznie cięższe niż w mieście. W środowisku miejskim, w którym uczęszczałem do gimnazjum, czułem się nieswojo. Byłem raczej zamknięty w sobie i małowówny, co nie sprzyjało rozwojowi uzdolnień literackich.

Utrudni to zapewne pisanie moich wspomnień.

2. Grodzisko

Na świat przyszedłem w r. 1885 we wsi Grodzisko, położonej między miasteczkami Leżajsk na północy i Przeworsk na południu, w której ojciec miał gospodarstwo rolne o powierzchni około 4 ha.

Wieś ta wyróżnia się od wielu innych swoją wielkością. Ciągnie się wzdłuż drogi długości ponad 10 km prowadzącej szeroką doliną małej rzeczki bez nazwy⁹⁰, która płynie z północnego zachodu ku południowemu wschodowi, następnie zbacza ku południowi i już poza Grodziskiem wpada do Wiśłoka. Droga przebiega w pobliżu rzeczki raz po wschodniej drugi raz po zachodniej jej stronie.

W dolinie tej rzeczki i na zboczach doliny ciągną się po obu stronach drogi dwa szerokie pasy chałup i zabudowań gospodarczych z ogrodami, czasem zwężające się. Na zewnątrz obu tych pasów leżą dwie szachownice pól uprawnych: wschodnia (na wschód od rzeczki i zabudowań) i zachodnia (na zachód od rzeczki i zabudowań) o szerokości około 2 km każda.

Na wschodzie graniczą pola grodziskie z dużym pastwiskiem sąsiedniej wsi Dębno, położonej w dolinie Sanu, a na zachodzie opierają się o duży las należący dawniej (przed rokiem 1946) do rodziny Lubomirskich w Przeworsku. Teren tych pól nie jest równy; przeciwnie – jest pofałdowany jak powierzchnia niespokojnego morza i urozmaicony tu i ówdzie kępami drzew lub większymi borkami. W niektórych partiach teren przypomina okolicę podgórskie.

Grodzisko ma dość duży kościół murowany położony prawie w środku wsi przy opisanej wyżej drodze. Starsza część kościoła pochodzi jeszcze z czasów przedrozbiorowych; budowę rozpoczęto w r. 1720, a zakończono około r. 1754, później kościół wydłużono⁹¹. Był on ośrodkiem dużej parafii obejmującej obok Grodziska szereg sąsiednich wsi. W roku 1900 parafia grodziska liczyła ponad 10000 ludności katolickiej, z czego więcej niż połowa należała do Grodziska.

90 [Przypis – D.C.] Grodzisko leży nad rzeczką noszącą dziś nazwę Leszczyńka. *Nazewnictwo geograficzne polskie*, t. 1, *Hydronimy*, cz. 1, *Wody płynące, źródła, wodospady*, Warszawa 2006, s. 137, dane identyfikujące ciek wodny: GPS 50°09'26" 22°31'41".

91 [Przypis – D.C.] Leja miał na myśli prawdopodobnie ten częściowo zachowany murowany budynek kościoła. Wcześniejsze budynki kościoła uległy zniszczeniu. Budowę części murowanej rozpoczęto wcześniej, ok. 1700 r., ukończono w 1777 r. Za: *Historia Parafii*, parafiagrodziskodolne.pl/historia-parafii/ [dostęp 22.03.2023]. Informacje u Lei prawdopodobnie za: *Słownik Królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 2, s.v. Mac. Grodzisko 3.

Przed rokiem 1945 był też we wsi nieduży dworek z folwarkiem około 200-morgowym. Po drugiej wojnie światowej folwark rozparcelowano, a w dworku umieszczono Ośrodek Zdrowia.

Za czasów austriackich, tj. przed r. 1918, Grodzisko należało do powiatu łańcuckiego i podzielone było na 4 gminy, a mianowicie: Grodzisko Dolne, Grodzisko Miasteczko, Grodzisko Górne i Wólka Grodziska. Największą z tych gmin było Grodzisko Dolne sięgające od południowego krańca wsi na północ po kościół położony na terenie Grodziska Dolnego. Na terenie Dolnego znajdował się wspomniany wyżej dworek i folwark.

Na północ od Dolnego znajdowało się Grodzisko Miasteczko, następnie Grodzisko Górne i wreszcie Wólka Grodziska sięgająca do północnego krańca wsi.

Grodzisko Miasteczko było najmniejszą z 4 gmin i zamieszkałe było głównie przez Żydów. Np. w r. 1900 miało ono []⁹² ludności w czym []⁹³ Żydów. W czasach mojej młodości nie miało Miasteczko praw miejskich, choć miało je dawniej, o czym będzie jeszcze mowa. Nie mniej w gminie tej był prostokątny rynek, była gminna rzeźnia, a w rynku dwie jatki z różnymi rodzajami mięsa. Poza tym były dwie gospody z wyszynkiem wódki i piwa, a przy tym był szereg sklepów z różnymi artykułami i kwitł tu handel prowadzony przeważnie przez Żydów.

Stan taki trwał do drugiej wojny światowej. W czasie tej wojny, w roku 1942, gestapo hitlerowskie wywiozło całą ludność żydowską w niewiadomym kierunku i odtąd słuch o niej zaginął.

Grodzisko Miasteczko przestało istnieć w r. 1930, w którym władze polskie włączyły Miasteczko do Grodziska Dolnego, a nieco później włączyły Wólkę Grodziską do Grodziska Górnego⁹⁴.

Po drugiej wojnie światowej gminy Grodziska zostały włączone do nowo powstałego powiatu leżajskiego, a po zniesieniu powiatów w roku 1975 powstała jedna gmina Grodzisko, obejmująca całą wieś.

Grodzisko należy do miejscowości wiekowych. Najwcześniejsze o nim wzmianki w archiwach Jarosławia, Przeworska i Przemyśla sięgają XIII-go i XIV-go wieku. Okolice Jarosławia, Przeworska i Leżajska nie należały dawniej do spokojnych. Z powodu napadów tatarskich w r. 1524 i 1575 miasto Leżajsk zostało doszczętnie zniszczone i nawet przeniesione na nowe miejsce⁹⁵, toteż i wspomniane archiwa miast sąsiednich nie mogą być zbyt bogate w zapiski dotyczące Grodziska.

Wieś ta powstała prawdopodobnie jako osada grodowa u podnóża zameczku wzniesionego na jednym ze wzgórz obecnego Grodziska Dolnego. Istnieją przypuszczenia, że zameczek ten był grodem granicznym Bolesława Chrobrego.

92 [Przypis – D.C.] W rękopisie pozostawione było puste miejsce – jak można się domyślić, do sprawdzenia i dopisania później, czego Franciszek Leja już nie zdążył zrobić. Tak szczegółowych danych nie udało się ustalić.

93 [Przypis – D.C.] W rękopisie pozostawione było puste miejsce – jak można się domyślić, do sprawdzenia i dopisania później, czego Franciszek Leja już nie zdążył zrobić. Tak szczegółowych danych nie udało się ustalić.

94 [Przypis – D.C.] Dz.U. 1930, Nr 22, poz. 197, Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15 marca 1930 r. o zniesieniu gmin wiejskich Grodzisko Miasteczko i Wulka (sic!) Grodziska w powiecie łańcuckim, województwie lwowskim. Gminę Grodzisko Miasteczko włączono do gminy wiejskiej Grodzisko Dolne, gminę Wólka Grodziska zaś do Grodziska Górnego.

95 [Przypis – Franciszek Leja [dalej F.L.]] Cytuję to na podstawie książki: J. Burszta, Szkice z dziejów wsi, Warszawa 1955, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

W XIV wieku wieś ta należała do rodziny Leliwitów-Melsztyńskich⁹⁶, w wieku XVI do hetmana Jana Tarnowskiego, w XVII wieku do Stanisława Lubomirskiego, a w 1804 roku do Józefa Kellermana⁹⁷, przy czym stosunek gruntów folwarcznych do chłopskich był bardzo mały.

W początkach wieku XVII-go Grodzisko było już miejscowością targową mającą dwa targi rocznie. W latach 1604 i 1625 powstały tu dwa cechy: tkacki i szewski, świadczące o sporej ilości pracujących tu rzemieślników. Cechy miały siedzibę w środkowej części Grodziska, która od roku 1740 została podniesiona do rangi miasteczka⁹⁸.

3. Zaborcze i wczesna młodość

Dom rodziców znajdował się w Grodzisku Górnym na terenie tak zwanego „Zaborcza”, położonego po wschodniej stronie rzeczki w niewielkiej odległości od Miasteczka i równocześnie od kościoła w Dolnym.

Zaborcze obejmuje tylko kilkanaście chatup z zabudowaniami gospodarczymi i jest najwyżej położoną częścią wsi oddzieloną od Miasteczka i kościoła głębokim, rozgałęzionym i długim wąwozem, sprowadzającym wody deszczowe z okolicznych terenów do rzeczki na terenie Miasteczka. Wąwóz i jego zbocza pokrywają zarośla i borki gęste dawniej, przeredzone dziś.

Zabudowania Zaborcza ciągną się wzdłuż wąskiej i wyboistej drogi wychodzącej z Miasteczka, podnoszącej się coraz wyżej ku południowemu wschodowi i oddzielającej zabudowania od wąwozu, przy czym sosny, brzozy i topole podchodzą pod chatupy i zabudowania gospodarcze. Południowo-wschodni kraniec Zaborcza leży najwyżej i od niepamiętnych czasów nosi nazwę „Patria”. Z tego miejsca, mieszczącego obecnie punkt triangulacyjny, rozpościera się rozległy widok na szachownicę pól grodziskich i na dolinę Sanu na wschodzie oraz na pofałdowany teren pól zakończonych lasem na zachodzie.

Niezwykle urozmaicony teren Zaborcza z jego tajemniczymi zaroślami, dolinami i wąwozami oraz z czterema stawkami, które dziś znikły, był w czasie mojej wczesnej młodości istnym rajem dla dzieci, a w szczególności dla czwórki kilkulatków, do której obok mnie należał: brat mój Józef⁹⁹, brat ojca Wojtek i Jaś Skiba, wszyscy trzej niewiele starsi ode mnie.

Dom rodziców¹⁰⁰ sąsiadował z domem mego dziadka Piotra Leji, którego najstarszym spośród 6-ciu synów był mój ojciec Jan, a najmłodszym wymieniony przed chwilą Wojtek.

96 [Przypis – D.C.] Leja bardzo pobieżnie wzmiankuje to zagadnienie. Na początku Grodzisko było w rękach Leliwitów Melsztyńskich, najpierw jarosławsko-przeworskich, jako część ich ordynacji. W 1521 r. po bezpotomnej śmierci Hieronima, majątek przypadł Janowi Amorowi Tarnowskiemu, potem Krzysztofowi. Następnie ordynacja przeszła do Aleksandra Ostrogińskiego, potem jego córki Zofii, żony Stanisława Lubomirskiego. Ok. 1779 r. Jerzy Marcin Lubomirski sprzedał Grodzisko Maciejowi Aleksandrowi Borzęckiemu. W 1787 r. Grodzisko należało do Michała Drohojewskiego, a w latach późniejszych – do rodziny Kellermanów. Ostatnią właścicielką Grodziska Górnego, Grodziska Dolnego i Miasteczka przed I wojną światową była pochodząca z węgierskiej arystokracji baronowa Kazimiera Bauhidy. Informacje za: E. Śnieżyńska-Stolot, F. Stolot, *Katalog Zabytków Sztuki, województwo rzeszowskie*, Warszawa 1989, s. 11; J. Bigo, *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji, Wielkiem Księstwie Krakowskiem i Księstwie Bukowińskiem z uwzględnieniem wszystkich dotąd zaszłych zmian terytorialnych kraju*, Lwów 1914, s. 50.

97 [Przypis – D.C.] Józef Kellerman (1843–1901), ziemianin, uczestnik powstania styczniowego.

98 [Przypis – D.C.] Te informacje prawdopodobnie także za: *Słownik Królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 2, s.v. Mac. Grodzisko 3.

99 [Przypis – D.C.] Józef Leja (1883–1964).

100 [Przypis – D.C.] Grodzisko Górne nr 6.

Rodzice Jasia Skiby mieszkali nieco niżej w niedalekim sąsiedztwie, co ułatwiało kontakty naszej czwórki i wspólne zabawy. Tajniki wąwozów i zarośli zdobywaliśmy powoli i ostrożnie.

Starsi, zajęci ciężką pracą w polu, nie mieli na ogół czasu zajmować się dziećmi. W lecie najmłodsze dzieci zabierano w pole, nieco starsze zostawiano w domu i dawano im szereg poleceń i zakazów. Do tego wieczorami straszono często dzieci upiorami czyhającymi po zaroślach, a wiara w złośliwe duchy i czary była w owych czasach dość powszechna na wsi. To też wiedzę o otaczającym nas świecie zdobywaliśmy sami, co wymagało od nas pod nieobecność starszych nieraz dużej odwagi i pomysłowości. Z naszej czwórki najwięcej odwagi wykazywał Jaś Skiba¹⁰¹, być może nie mówiono w jego domu o upiorach i strachach.

Pewnego razu czwórka nasza była świadkiem takiej oto sceny: u wejścia z Miasteczka na Zaborcze, na słomianym dachu kończącego się budować domu, z przystawioną do dachu drabiną, siedział znany nam biedny właściciel małej parceli Buczek, chodzący o kulach, i kulami swymi odganiał dwóch austriackich żandarmów. Żandarmi chcieli Buczka ściągnąć z dachu i przystąpić do rozbierania domu, bo był postawiony na drodze sąsiada, którego dom stał nieco wyżej. Naokoło nowego domu Buczka zebrała się duża gromada ludzi, wśród których krążył syn kulawego Buczka, przeklinał żandarmów i właściciela drogi i groził, że spali zabudowania tego ostatniego.

Scena ta wywarła ogromne wrażenie na wszystkich, a w szczególności na naszej czwórce. Nazajutrz czwórka urządziła przedstawienie. W pobliżu domu dziadka znajdowała się tzw. gruba, tj. piwnica na ziemniaki i warzywa, wykopana w ziemi i nakryta słomianym daszkiem. Stryj Wojtek objął rolę kulawego Buczka na daszku gruby, Jaś Skiba i brat mój Józef przekształcili się w żandarmów z drewnianymi karabinami, a mnie, jako najmłodszemu przypadła rola młodego Buczka, odgrażającego się żandarmom. Najskuteczniej odegrali swe role żandarmi, bo zniszczyli daszek gruby, za co potem stryj dostał od dziadka w skórę, mimo żarliwej obrony daszku, na którym siedział.

Dodaję, że życie dzieci na wsi w czasie mojego dzieciństwa nie było łatwe i czasu do zabaw nie było wiele. Już w wieku przedszkolnym dziecko było wciągane do pracy. Do najważniejszych zajęć należało pasienie bydła i to rano, do czego trzeba było wstawać prawie ze wschodem słońca, oraz po południu do wieczora.

Grodzisko nie ma pastwiska i pasienie odbywało się na wąskich drogach. Bydło trzeba było trzymać na krótkich powozach, by nie mogło sięgać w zboże, toteż pasienie było uciążliwe, ale równocześnie konieczne, bo mleko stanowiło podstawę żywienia.

Do innych obowiązków moich i brata należało uważanie, by kury nie robiły szkody w zasiewach, zbieranie w borkach suchych patyków i szyszek sosnowych na opał, a przy tym kołysanie i bawienie młodszych sióstr, gdy rodzice byli w polu.

Z wczesnego dzieciństwa pamiętam do dziś fakt następujący. Pewnego razu zaszedłem do domu dziadka w sąsiedztwie, gdzie dowiedziałem się, że przyjeżdża stryj, który po skończeniu gimnazjum przebywał poza Grodziskiem. Ponieważ wszyscy się z tego cieszyli, ucieszyłem się też i ja i pobiegłem uradowany przez ogród do domu by powiedzieć o tym mamie. Po drodze spotkała mnie sąsiadka i powiedziała: „Przecież ty nie możesz pokazać się stryjowi, bo nie masz portek”. Dopiero wtedy odkryłem, że mam na sobie tylko koszulinę. Przeważnie tak były wtedy ubierane w lecie dzieci jednoroczne i dwuletnie.

101 [Przypis – F.L.] Późniejszy absolwent szkoły stolarsko-rzeźbiarskiej w Zakopanem, a następnie obywatel USA.

4. Obraz wsi przed rokiem 1900

Wszystkie domy w Grodzisku przed r. 1900 były drewniane i wszystkie kryte strzechą z wyjątkiem domów w Miasteczku, pokrytych przeważnie gontami. Dom mieszkalny składał się na ogół z jednej izby i z komory przedzielonych sienią, w której znajdowało się wejście po drabinie na strych. W jednym z kątów sieni znajdowały się żarna do mielenia zboża na chleb i dla bydła.

Izba mieszkalna była równocześnie kuchnią z piecem piekarskim do pieczenia chleba, przy czym piec zajmował sporą część izby. W domach uboższych nie było podłogi drewnianej, zastępowała ją ubita ziemia. W izbie były zwykle dwa okna, przeważnie małe, by cieplej było w zimie. Okna podwójne nie były jeszcze znane. Sień i komora, przeznaczone głównie na beczki ze zbożem, były bez okien.

W omawianym czasie istniały jeszcze w Grodzisku chałupy dymne, nie mające komińców wyciągniętych ponad dach. Procent chałup dymnych i izb bez podłóg w r. 1900 był już niewielki. Od roku 1900 w coraz większej ilości domów kuchnię oddzielano od izby mieszkalnej.

Dodaję, że przed r. 1900 żelazo rzadko było na wsi w użyciu. Na przykład drzwi wejściowe z zewnątrz do domu nie miały żelaznych zawiasów, a i zamek drzwi wejściowych w całości był drewniany. Rolę gwoździ odgrywały zwykle kołki z twardego drzewa.

Ubiory i stroje wiejskie z przed roku 1900 różniły się gruntownie od obecnych. Podstawowym materiałem różnych okryć były wtedy płótna samodiałowe, wytwarzane sposobem domowym ze lnu lub konopii uprawianych w każdym prawie gospodarstwie.

Z roślin tych po wysuszeniu oddzielano najpierw ziarno (czyli siemię) od łodyg, a następnie z łodyg po szeregu zabiegów jak moczenie, suszenie i międlenie w tak zwanych cierlicach otrzymywano włókna.

Z włókien kręcono jesienią różnego rodzaju powrozy i sznury, a zimą wszystkie dziewczęta i kobiety, a często i mężczyźni, przędli z włókien na tzw. kądzielach różnej grubości nici. Wiosną zamówieni tkacze wytwarzali z nici płótna lniane, konopne, zgrzebne i pacześne¹⁰². Płótna lniane i konopne służyły do wytwarzania bielizny i różnego rodzaju okryć, jak płótnianki¹⁰³ i rańtuchy¹⁰⁴, z płócien zgrzebnych i pacześnych szyło się torby, worki itp.

Z nasienia lnu i konopii tłoczono w olejarniach grodziskich olej lniany i olej konopny. Tłuszcze te służyły do maszczenia potraw w czasie wielkiego postu przed Wielkanocą. W poście tym wstrzymywano się wtedy często nie tylko od potraw mięsnych, ale i od nabiiałowych.

Wiejski ubiór letni i jesienny z przed roku 1900 ilustrują dość dobrze trzy obrazy znanego malarza Józefa Chełmońskiego zatytułowane: „Bociany”, „Babie lato” i „Jasiek”. Modele do tych obrazów brał artysta zapewne z okolic Łowicza w zaborze rosyjskim, z których pochodził i gdzie przed rokiem 1900 mieszkał, ale ówczesne ubiory grodzkie

102 [Przypis – D.C.] Płótno lniane lepszej jakości, wyrabiane z dłuższych włókien. Takie płótno służyło np. do wyrobu bielizny.

103 [Przypis – D.C.] Rodzaj męskiego okrycia wierzchniego zwykle naturalnego koloru; ubiór lżejszy od sukmany.

104 [Przypis – D.C.] Rańtuch w tym czasie i tych okolicach to zdobiony długi (ponad dwa metry) i dość szeroki (ok. 90 cm) pas płótna służący kobietom jako rodzaj nakrycia głowy i ramion i uzupełnienie odświętnego stroju.

mało różniły się, jak to wnioskuje ze wspomnianych obrazów, od ubiorów wsi podłowickiej. W zimie starsi i zasobniejsi wdzielali kozuchy.

Obuwie na wsi przed rokiem 1900 było raczej luksusem. Dzieci poza zimą chodziły zawsze boso, a starsi ubierali buty z cholewami tylko w dni świąteczne do kościoła. Trzewiki nie były wtedy na wsi używane. Oczywiście w zimie musiało być inaczej. Ale ponieważ obuwie było kosztowne, dzieci rodzin biednych, nie mające butów, nie wychodziły w zimie z domu.

Odżywianie się ludności na wsi było przeważnie bezmięsne. Podstawą był żytni chleb razowy pieczony w domu, mleko, ziemniaki, kapusta i kasza z hreczki¹⁰⁵ lub z prosa. Śniadanie składało się zwykle z barszczu (żuru) z ziemniakami i z kaszy gotowanej z mlekiem. Na obiad była kapusta z chlebem lub ziemniakami oraz kasza wypiekana, kolacja składała się z jednego dania mlecznego, np. zsiadłego mleka z ziemniakami.

Obok tych trzech posiłków podawano czasem w polu (np. w czasie zniw lub w czasie kopania ziemniaków) tak zwaną jużynę, tj. podwieczorek złożony z chleba, masła i sera.

Każdy gospodarz nie zanadto biedny tuczył zwykle jednego wieprzka dla siebie i zabijał go u siebie w domu z początkiem zimy, by mieć nieco mięsa na zimę oraz słoninę i sadło do maszczenia potraw w ciągu całego roku.

5. Nędza Galicji

Życie rodziny chłopskiej w Galicji w końcu XIX i początku XX wieku nie było łatwe. Ilość posiadanej ziemi przeważnie była za mała na utrzymanie licznej rodziny, złożonej często z 6–10 osób. Ziemie grodziskie są klasy średniej i przy ówczesnej mało intensywnej gospodarce (nie było jeszcze nawozów sztucznych) na wyżywienie licznej rodziny potrzebne było, moim zdaniem, gospodarstwo co najmniej 10-cio morgowe (1 mórg polski = 0,56 hektara).

Tymczasem w Grodzisku mniej niż 10 morgów ziemi miało w r. 1853 około 75% gospodarstw, a w r. 1931 już aż około 94% gospodarstw¹⁰⁶. Następową więc ciągłą pauperyzacją ludności wraz z jej przyrostem, bo innych środków utrzymania poza rolnictwem nie było. W tych warunkach znaczny procent ludności musiał odżywiać się poniżej normy, a więc głodować, przy czym procent ten stale wzrastał.

W okresie swoich studiów dowiedziałem się, że około roku 1890 ukazała się w druku broszura (czy książka) działacza społecznego a może i politycznego Stanisława Szczepanowskiego¹⁰⁷ pt. „Nędza Galicji”¹⁰⁸. Wydawnictwa tego nie widziałem, słyszałem tylko, że autor pierwszy zwrócił uwagę na fakt, że przeciętne gospodarstwo chłopskie w całej Galicji miało tylko 3–4 morgów ziemi uprawnej.

Broszura Szczepanowskiego była więc pierwszym głosem alarmowym pod adresem władz na stosunki społeczne we wsi galicyjskiej. Jednak ani rząd austriacki w Wiedniu, ani władze krajowe we Lwowie nie wykazały dostatecznej troski o poprawę bytu ludności małorolnej.

105 [Przypis – D.C.] Gryka.

106 [Przypis – D.C.] Trudno ocenić, skąd autor zaczerpnął te dane.

107 [Przypis – D.C.] Stanisław Szczepanowski (1846–1900), ekonomista, chemik, inżynier, przedsiębiorca.

108 [Przypis – D.C.] S. Szczepanowski, *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*, Lwów 1888.

Jakże inaczej odnoszono się do tych spraw w Anglii. Tam ponoć już w wieku XVI-tym komitety parafialne miały obowiązek prowadzić listę tych rodzin danej parafii, które zarabiały mniej niż to potrzebne było na wyżywienie danej rodziny. I gdy rodzina zarabiała za mało, zarząd parafii miał obowiązek albo znaleźć głowie rodziny lepiej płatną pracę, albo dopłacać brakującą do normalnego wyżywienia kwotę ze składek rozłożonych na innych członków parafii^{109, 110}.

W Galicji brak było fabryk, a przez to brakowało miejsc pracy. Leżało to zapewne w interesie Niemców austriackich, by przemysł austriacki nie miał konkurentów w Galicji, a także w interesie właścicieli folwarków w Galicji, bo przez to robotnik rolny na folwarkach był tani.

Kiedy byłem w 4-tej klasie gimnazjalnej, tj. w roku 1899, budowano w pobliżu Grodziska linię kolejową Przeworsk–Rozwadów. Opowiadał mi wtedy mój ojciec, że po raz pierwszy w życiu miał okazję zarobić kilka koron austriackich przy robotach ziemnych tej linii.

W kilka lat później powstała w Przeworsku pierwsza fabryka galicyjska, mianowicie cukrownia. Gdy w handlu pokazał się pierwszy cukier przeworski, cukrownie austriackie obniżyły cenę swego cukru dla Galicji poniżej kosztów własnych, aby tą drogą utracić fabrykę przeworską. Pamiętam, że ludność polska Galicji zorganizowała wtedy komitety, zobowiązujące swych członków do kupowania droższego cukru fabryki przeworskiej zamiast tańszego cukru austriackiego.

Jedynym ratunkiem dla głodującej ludności małorolnej Galicji w omawianym okresie były wędrowniki za pracą. Były to albo wędrowniki sezonowe w kraju, albo emigracja zagraniczna. Do kategorii pierwszej należały tak zwane bandochy (tzn. wyjazdy sezonowe do prac polowych na folwarkach), flisactwo (tj. spławianie drzewa rzekami do Sandomierza lub do Gdańska) oraz tak zwana balarka (to jest wędrowniki do lasów w zimie lub w lecie dla wyrębu i obróbki drzewa przeznaczonego do wysyłki wodą lub koleją do innych okolic lub krajów). Małorolni Grodziszczanie jeździli też do sezonowych robót polowych do Niemiec mianowicie do Saksonii, do Prus i do Poznańskiego.

Do kategorii drugiej należała dość dobrze znana emigracja do USA, do Kanady, do Ameryki Południowej, a później również do Francji.

6. Szkoła ludowa i oświata na wsi przed r. 1900

Nie wiem, kiedy w Galicji wprowadzono obowiązek posyłania dzieci do szkół, ale istniał on już w r. 1892, w którym zapisano mnie do 1-szej klasy szkoły ludowej. W tym czasie była już 3-klasowa szkoła ludowa w Grodzisku, mieszcząca się w Miasteczku, ale była zdaje się jedyną szkołą na całą wieś złożoną z 4 gmin, a może nawet na całą parafię, obejmującą około 10 gmin.

W tych warunkach obowiązek posyłania dzieci do szkół nawet przy najlepszych chęciach rodziców nie mógł być spełniony i wobec tego stan oświaty w Grodzisku i we wsiach okolicznych przed rokiem 1900 musiał być bardzo niski.

Była już wyżej mowa o upiorach i duchach opowiadanych dzieciom przez starszych. Mając kilka lat słyszałem o krowie, która została zaczarowana przez sąsiadkę przez pod-

109 [Przypis – F.L.] Wiadomość tę wyczytałem w książce pt. „Dzieje Anglii” autora francuskiego zdaje się Maurois, wydanej w tłumaczeniu polskim około r. 1939.

110 [Przypis – D.C.] Mowa o książce André Maurois, *Dzieje Anglii*, tłum. W. Rogowicz, Warszawa 1938.

łożenie jakiegoś ziela na sianie, a która nagle straciła przez to mleko. Opowiadano mi później, że gdy pojawiły się pierwsze rowery, ludzie żegnali się na ich widok uważając, że to jakieś przywidzenie lub czary.

Szkoła grodziska składała się z dwóch jednakowych budynków murowanych, podzielonych podwórzem, z ogrodem owocowym, położonym w tyle. Budynki te były ponoć dawniej własnością miejscowego dworku. Kierownikiem szkoły był szanowany powszechnie Maciej Tarkowski. W jednym z tych budynków mieściła się jedna klasa i mieszkanie kierownika szkoły, w drugim dwie pozostałe klasy. Obok kierownika miała szkoła jeszcze dwóch nauczycieli.

Szczegóły dotyczące mojej edukacji w szkole grodziskiej zatarły się w pamięci. Pamiętam jednak, że nauka odbywała się zawsze przed południem, że uczyłem się nieźle i nie byłem karany trzcinką, używaną przez nauczycieli na tych, którzy nie uczyli się lub broili, i że trzcinka używana była również na tych kolegów Żydków, którzy źle mówili po polsku. Do klasy 1-szej chodziłem z elementarzem i z czarną tabliczką z rysikiem. Pisać uczono nas najpierw rysikiem na tabliczce, a dopiero w klasach wyższych ołówkiem i atramentem na papierze.

Opowiem jeszcze o dwóch wydarzeniach związanych ze szkołą ludową w Grodzisku, które głęboko utkwily mi w pamięci.

W klasie 2-giej otrzymałem od nauczyciela na lekcji zlecenie, by mu przynieść na drugi dzień patyków łożynowych rosnących w zaroślach Zaborcza. Zlecenie to uważałem za zaszczytne wyróżnienie wśród kolegów w klasie. To też zaraz po obiedzie zabrałem się do wyszukiwania w borku łożyny i na drugi dzień z pewną dumą niosłem patyki do szkoły. Tymczasem tuż przed podwórzem szkolnym napadło na mnie kilku starszych Żydków i odebrało łożynę tak, że z płaczem i wstydem przeszedłem do klasy. Dopiero później zrozumiałem, że łożyna była przeznaczona jako dyscyplina na tych uczniów Żydków, którzy źle mówili po polsku i dlatego rodzice odebrali mi narzędzie kary swych dzieci.

A oto zdarzenie drugie. Gdy byłem w klasie 1-szej lub 2-giej (dobrze nie pamiętam), wszyscy uczniowie otrzymali po raz pierwszy na półrocze świadectwa z obowiązkiem ich zwrotu po podpisaniu przez rodziców. W szczególności ja i mój brat, uczęszczający do klasy o 1 rok wyższej od mojej, przynieśliśmy do domu dwa świadectwa. Wieczorem odwiedziła nas sąsiadka, jak większość niepiśmienna, i gdy dowiedziała się o dwóch świadectwach i o złożeniu na nich podpisów, krzyknęła do rodziców: „Bardzo źle zrobiliście, to musi być podstęp, podpisy są pewnie na wprowadzenie na nowo pańszczyzny”.

Nie rozumieliśmy wtedy z bratem, co to jest pańszczyzna, ale groźba poskutkowała, bo na drugi dzień zwróciliśmy w szkole świadectwa z wyskrobanymi podpisami.

Dodaję, że pańszczyzna w Grodzisku nie była, jak sądzę, tak ciężka, jak gdzie indziej, bo już w r. 1787 stosunek gruntów folwarcznych do gruntów chłopskich w Grodzisku wynosił 1:17¹¹¹. Nie mniej opisany tu fakt świadczy, że jeszcze w 1892 r., a więc długo po zniesieniu pańszczyzny, obawa przed nią była żywa.

W szkole grodziskiej nauczano nas obok czytania, pisania i rachowania również pielęgnowania drzew owocowych, bo kierownik szkoły zatrudniał na wiosnę lepszych uczniów przy pracach w ogrodzie szkolnym.

111 [Przypis – F.L.] Zob. książka J. Burszty, str. 4.

Dodaję, że w czasach przed r. 1900 na wsi nie było na ogół sadów owocowych. Rzadko tylko można było spotkać dziką gruszę lub jabłoń, o których mówi się, że zasiały się same. W ogrodach przy zabudowaniach gospodarczych Zaborcza rosły na ogół lipy, wiązy i topole. Przy zabudowaniach rodziców rósł jeszcze duży jawor i jesion, a nadto duży orzech włoski i 5 wysokich trześni¹¹².

Dopiero ze wzrostem mojego pokolenia po roku 1900 zaczął znikać ze wsi analfabetyzm, a w miejsce drzew dzikich w ogrodach zaczęły się powoli pojawiać sady owocowe.

7. Ważna decyzja i pożar na wsi

W czasie, gdy byłem w 3-ciej klasie szkoły ludowej, rodzina postanowiła jednego z dwóch swych chłopców posłać do gimnazjum, zwanego wówczas na wsi szkołą ła-cińską.

Było to połączone z ogromnym obciążeniem 4-ro hektarowego gospodarstwa, zwłaszcza, że obok 2 chłopców rodzice mieli wtedy jeszcze 4 córki. Najbliższe gimnazjum znajdowało się wówczas w odległym o 34 km Jarosławiu, gdzie opłaty za stancję, książki i mundurki były wysokie.

Brat mój, starszy o rok ode mnie, chodził wtedy z powodu jakiejś przeszkody do tej samej klasy 3-ciej co ja i uczył się bardzo dobrze. Rodzice długo zastanawiali się nad tym, którego z nas dwu posłać na dalsze studia. Wybór padł ostatecznie na brata, bo uczył się ponoć lepiej ode mnie.

Kilka miesięcy przed ukończeniem klasy 3-ciej byłem świadkiem ogromnego pożaru w Grodzisku Dolnym. Palił się dom mieszkalny niedaleko kościoła. Płomień objęły najpierw dach słomiany, który po pewnym czasie runął do wnętrza zrębu wyrzucając ogromny słup iskier na wszystkie strony. Po chwili zobaczyłem w zrębie domu na tle buchających z wnętrza płomieni dwóch ludzi z nieznanymi mi przyrządami.

Słychać było przy tym przeraźliwe krzyki ludzi, ryk bydła i równocześnie bicie dzwo-nów kościelnych. Straży pożarnej na wsi wtedy jeszcze nie było.

Widok tego pożaru zrobił na mnie tak wstrząsające wrażenie, że odtąd całymi tygo-dniami śniły mi się co noc ogromne pożary. Rozmyślając nad tym dochodziłem do wniosku, że przyczyną pożarów na wsi są słomiane dachy. Domy w miastach kryte były, jak słyszałem, gontami lub dachówką i były bezpieczniejsze od domów na wsi, bo nigdy nie słyszałem o pożarze w Miasteczku.

Zbliżały się wakacje 1895 roku. Aby dostać się do gimnazjum trzeba było najpierw ukończyć klasę 4-tą szkoły powszechnej, Najbliższa 4-klasowa szkoła powszechna znajdowała się w Leżajsku odległym o 8 km od naszego domu.

Brat zaczął przygotowywać się do szkoły leżajskiej. Ale gdy czas wyjazdu się zbliżał, żał mu było opuszczać wieś i Zaborcze. Żał mu też było opuszczać konie, które bardzo lubił i zaproponował rodzicom, by mnie wysłali na dalsze studia.

Dla mnie propozycja ta była raczej przyjemna, bo ciągle prześladował mnie okropny obraz oglądanego niedawno pożaru na wsi i wobec tego chętnie zgodziłem się na kontynuowanie nauki w mieście.

112 [Przypis – D.C.] Wiśnia ptasia, inaczej dzika czereśnia.

8. Szkoła w Leżajsku i egzamin wstępny w Jarosławiu

Po wakacjach 1894-go roku znalazłem się w Leżajsku, znanym w okolicy z klasztoru Bernardynów pochodzącego w XVII-go wieku. Zapisano mnie do klasy 4-tej tamtejszej szkoły powszechnej i umieszczono w domu mieszczanina Karasia, który wraz ze swą żoną zajmował się masarstwem.

W tym samym domu znalazł się też drugi grodziszczanin J.S. zapisany również do klasy 4-tej. Sypialiśmy obaj w sypialni gospodarzy na siennikach rozłożonych na podłodze.

Z rocznego pobytu w szkole leżajskiej niewiele zdołałem zapamiętać, chyba to, że nauka nie sprawiała mi trudności, że tęskniłem za wsią i za Zaborczem i że nieraz byłem głodny.

Pamiętam jeszcze, że gospodarz naszego mieszkania niedomagał w tym czasie na nogi i przeważnie pozostawał w łóżku, a ponieważ lubił pitny miód, posyłał często mnie lub mojego kolegę po ten smakowity napój i to zawsze pod nieobecność swej małżonki. Żona gospodarza miała w rynku leżajskim jatkę, w której sprzedawała mięso wieprzowe i wędliny. Wracając po pracy do domu zastawała często swego męża podchmielonego i wobec tego zakazywała nam chłopcom kupować miód dla męża. Znaleźliśmy się w ten sposób w trudnej sytuacji, bo albo gospodarz albo gospodyni była z nas niezadowolona za nieposłuszeństwo.

Po otrzymaniu świadectwa ukończenia klasy 4-tej pojechałem z matką do Jarosławia na egzamin wstępny do gimnazjum. Przyjechaliśmy tam dzień przed egzaminem i zatrzymaliśmy się na noc w klasztorze Kapucynów. W tym samym klasztorze zatrzymał się też inny kandydat do gimnazjum ze swym ojcem. Ojciec był ponoć organistą i pochodził z okolic Jarosławia.

Wieczorem w czasie wspólnej pogawędki z moją matką zaczął ojciec przepytывать swego syna i mnie z materiału egzaminacyjnego, by sprawdzić nasze przygotowanie. Po tym egzaminie próbnym ojciec wyraził wątpliwość, czy zdam egzamin wstępny, bo nie wiedziałem o walkach Filistynów z Żydami i ilu Filistynów brało udział w tych bitwach. Opinia ta była dużym ciosem dla mnie i dla mojej matki.

Na drugi dzień okazało się jednak, że przy egzaminie wstępnym nie pytano mnie o Filistynów i wynik egzaminu był pomyślny. Drogę do szkoły średniej miałem otwartą.

II. Studia średnie i wyższe

9. C.K. Gimnazjum galicyjskie

W byłym zaborze austriackim gimnazjum było ośmioletnią szkołą średnią o kierunku humanistycznym. Obok gimnazjów istniały jeszcze 7-letnie szkoły średnie o kierunku technicznym, zwane szkołami realnymi. W tych ostatnich nie uczono łaciny.

Gimnazjum dzieliło się na niższe i wyższe. Niższe obejmowało klasy od 1-szej do 4-tej, wyższe – klasy od 5-tej do 8-mej i kończyło się egzaminem dojrzałości, czyli maturą, która dawała prawo studiów w szkołach wyższych bez egzaminów wstępnych.

W przeciwieństwie do szkół powszechnych nauka w gimnazjach nie była bezpłatna. Za naukę uczniów obowiązywał uiszczać co roku do skarbu państwa opłatę, zwaną czesnym. W razie dobrych postępów w nauce uczniów mógł być zwolniony od czesnego po przedłożeniu władzom szkolnym świadectwa niezamożności rodziców.

Każdy uczeń gimnazjum zobowiązany był nosić granatowy mundur z odpowiednią dla danej klasy ilością pasków na stojącym kołnierzu marynarki i z blaszaną literą G na przedzie czapki z daszkiem.

Wieś galicyjska dostarczała bardzo mały procent uczniów do szkół średnich. Powód leżał w trudnych warunkach materialnych przeciętnego gospodarstwa wiejskiego. Tak np. z gminy Grodziska Górnego byłem przez długi szereg lat jedynym uczniem szkoły średniej. A jeśli już ktoś na wsi decydował się mimo trudnych warunków materialnych posłać syna do szkoły średniej, to zawsze do szkoły z łaciną, tj. do gimnazjum i prawie zawsze z myślą, by syn został kiedyś księdzem. Położenie materiale księży w omawianym czasie było na ogół bardzo dobre, co wyrażało się znanym wtedy sloganem: „Kto ma księdza w rodzie, tego bieda nie ubodzie”.

Gimnazja nazywano często szkołami łacińskimi. Pochodziło to może stąd, że wśród wszystkich przedmiotów łacina zajmowała w gimnazjum najwięcej godzin tygodniowo. Tak np. w 1-szej klasie gimnazjalnej było tygodniowo 8 godzin łaciny, podczas gdy na inne przedmioty przypadało tygodniowo po 2, 3, a co najwyżej 4 godziny¹¹³.

Obok łaciny program obejmował język i literaturę grecką (od klasy 3-ciej), język i literaturę niemiecką i oczywiście polską tak, że gimnazjum galicyjskie przy odpowiednim doborze nauczycieli mogło dać swym absolwentom dość dobre przygotowanie o kierunku humanistycznym.

Gorzej było z przedmiotami takimi jak matematyka, fizyka lub chemia, zwłaszcza w szkołach prowincjonalnych Galicji, tj. poza Lwowem i Krakowem. Przedmiotów tych uczyli często nauczyciele bez egzaminów, nie mający odpowiedniego przygotowania, Tak np. w czasie moich ośmioletnich studiów w gimnazjum Jarosławskim miałem prawdopodobnie tylko w dwóch lub trzech klasach nauczycieli matematyki z egzaminami. Skutek był taki, że co najmniej 75% uczniów w gimnazjach galicyjskich otrzymywało z przedmiotów ścisłych przygotowanie niżej poziomu i mimo to przechodziło z klasy do klasy. Gdy zdawałem maturę tylko 2 uczniów z całej mojej klasy ósmej rozwiązywało zadania przy egzaminie pisemnym z matematyki, reszta od tych dwóch odpisała.

Zresztą i władze szkolne zdawały się nie kłaść nacisku na przedmioty takie jak matematyka i fizyka. Uważano je zapewne za mało przydatne, a tolerowane być może dlatego, że były w programach szkół średnich wszystkich państw zachodnich.

10. Gimnazjum niższe w Jarosławiu

Studia gimnazjalne rozpocząłem we wrześniu 1896-go roku w Jarosławiu. Rodzice umieścili mnie na stacji w małym domku z ogrodem, którego właścicielką była wdowa prowadząca mały sklepik z różnymi artykułami. Mieszkałem w pokoju wraz z uczniem klasy 4-tej, a na obiady i kolacje chodziłem do bursy gimnazjalnej.

113 [Przypis – D.C.] W klasie 1 na łacinę istotnie przeznaczono 8 godzin lekcyjnych, tyle samo na język polski, 6 na język niemiecki, na rysunek odręczny 4, na matematykę i geografii po 3, na religię i historię naturalną po 2. Informacje za: *XII. Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Jarosławiu za rok szkolny 1896. Część urzędowa*, Jarosław 1896, s. 4, 5.

Dyrektorem szkoły przez cały czas moich studiów w Jarosławiu był polonista prof. Wójcik¹¹⁴, współautor podręcznika p.t. „Wypisy polskie”, a kierownikiem bursy był katecheta, ks. dr Mateusz Czopor¹¹⁵.

Z czasów pierwszych 4 lat mojej nauki w Jarosławiu niewiele zdołałem zapamiętać. Przytoczę tylko kilka szczegółów. W semestrze pierwszym klasy 1-szej nauka nie szła mi gładko. Czułem się osamotniony i często rozmyślałem o swoim Zaborczu. Po południu, by zmusić się do odrobienia lekcji, wdrapywałem się na drzewo w ogrodzie gospodyni i tam wkuwałem słówka łacińskie lub zoologię. Pierwszą dwójkę z zoologii dostałem za to, że przy opisie bociana nie nauczyłem się jego nazwy łacińskiej.

Z grona naszych profesorów w klasie 1-szej pamiętam dość dobrze profesora języka łacińskiego, opiekuna klasy. Był to miły pan nazwiskiem Starzewski¹¹⁶, na oko groźny, bo z silnym zarostem i brodą, ale dla nas sztubaków życzliwy i dobry pedagog. W semestrze pierwszym dał mi z trudem notę dostateczną, ale w drugim dostałem już notę bardzo dobrą.

Bursa gimnazjalna, w której się stołowałem, była niewielka i mogła pomieścić chyba nie więcej niż 12 uczniów. Wikt w niej był skromny, po obiedzie często byłem głodny. Pamiętam dyskusję przy wspólnym stole nad zagadnieniem, czy należy jeść szybko, czy powoli, by nasycić się podawanymi potrawami. Ostatecznie mieszkający w bursie ósmoklasista zawyrokował, że należy jeść szybko, bo potrawy nie ułożone mają większą objętość i mogą wypełnić żołądek.

Mój współlokator czwartoklasista palił już papierosy i posyłał mnie wieczorami, gdy sklepy były już zamknięte, na dworzec kolejowy po papierosy. W nagrodę za tę przysługę kazał mi wypalić jednego z przyniesionych papierosów. Polecenia tej „władzy” wykonywałem, choć bardzo mi to palenie nie smakowało.

W drugim semestrze 1-go roku przestałem już należeć do uczniów słabych, uczyłem się już średnio a czasem nawet dobrze. Ale dwa ostatnie miesiące tej klasy zatrula mi następująca, bardzo dla mnie przykra sprawa. Od swojej gospodyni dostawałem od czasu do czasu z jej sklepiku bułki, słodycze itp. Traktowałem to jako wynagrodzenie za drobne przysługi świadczone dla niej przeze mnie. Tymczasem przed końcem roku szkolnego poleciała mi gospodyni napisać do ojca, że za słodycze, bułki itp. otrzymywane w czasie roku jestem jej dłużny 8 reńskich austriackich.

Była to dla mnie astronomiczna kwota. Groziło mi za ten dług nie tylko lanie, ale może nawet zakaz dalszych studiów. Aby się ratować przed konsekwencjami, napisałem do jednego ze swoich stryjów i poprosiłem o pomoc pieniężną. Stryj przesał mi 5 reńskich tak, że dług mój zmalał do 3 reńskich. Ale i ta kwota była jeszcze ogromna jak na dług. W końcu roku szkolnego uczniowie każdej klasy sprzedawali swe książki uczniom klas niższych. Rodzice wiedzieli już, że przejdę do klasy 2-giej i polecili mi kupić przed wakacjami książki używane od uczniów klasy 2-giej. Ostatecznie resztę potwornego dla mnie długu spłaciłem w ten sposób, że cenę każdej z zakupionych książek w wykazie dla rodziców podniosłem o kilkanaście lub kilkadziesiąt groszy. Tak uwolniłem się od zmory trapiącej mnie od 2 miesięcy.

114 [Przypis – D.C.] Józef Wójcik, dyrektor c.k. Gimnazjum w Jarosławiu w latach 1890–1904.

115 [Przypis – D.C.] Mateusz Czopor (1872–1936), duchowny katolicki, doktor teologii, działacz społeczny.

116 [Przypis – D.C.] Bronisław Starzecki był nauczycielem języka niemieckiego, łaciny uczył Kazimierz Strzelecki, który był również opiekunem klasy pierwszej. Informacje za: *XII. Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum*, s. 2, 3.

Z klasy 2-giej utkwiła mi w pamięci trudność, jaką napotkałem na lekcjach matematyki poświęconych proporcjom. Sposób wprowadzania pojęcia proporcji i terminu „czwarta proporcjonalna” był dla mnie zupełnie niezrozumiały. Wydaje mi się, że naukę o proporcjach należało wprowadzić inaczej lub przesunąć do klas wyższych.

A oto fakt innego rodzaju, który dobrze pamiętam z klasy 3-ciej. Na lekcji języka polskiego dostaliśmy zadanie domowe: „Opis miejsca rodzinnego”. Nie wiedziałem zupełnie o czym można tu pisać, czy o Zaborczu, czy o domu rodziców i o kołysaniu młodszej siostry, czy o pasieniu bydła. W tej samej klasie miałem kolegę Szalewicza¹¹⁷, który pochodził z Leżajska i miał bardzo dobre noty z polskiego. Zwróciłem się do niego, by mi napisał to zadanie. Odmówił. Zresztą nie był nigdy w Grodzisku. Nazajutrz po ponownych moich naleganiach zapytał w ówczesnym żargonie: „A czy w Grodzisku są Żydzi?” Gdy mu odpowiedziałem, że są, oświadczył: „No dobrze, zadanie ci napiszę”.

I słowa dotrzymał. W jego opisie Grodziska była w szczególności mowa o Żydach jako pasożytach, którzy wykorzystują ludność wiejską i choć od wieków wśród nas mieszkają nie nauczyli się mówić po polsku. Opis ten przepisałem i oddałem profesorowi jako swoje zadanie. Po kilku dniach profesor przyniósł poprawione zadania na lekcję i przy omawianiu tych wypracowań powiedział między innymi: „Najlepiej zadanie domowe napisał Leja”. W ten sposób dzięki swojemu koledze wyrosłem na polonistę. Dowiedziałem się później, że nasz profesor języka polskiego nie lubił Żydów i zapewne dlatego podobała mu się ujemna opinia o nich.

W klasie 3-ciej i 4-tej należałem do uczniów dość dobrych, choć nie najlepszych. Szczególnie łatwo przychodziła mi matematyka, natomiast trudniej przedmioty pamięciowe, jak języki i historia. Gdy byłem w klasie 4-tej rodzice jednego z kolegów zaproponowali mi lekcje z ich synem z kilku przedmiotów, a głównie z matematyki. Propozycję chętnie przyjąłem, bo wpłynęło to na poprawę mojej sytuacji materialnej. Będąc w klasie 4-tej zacząłem otrzymywać z rąk proboszcza grodziskiego prywatne stypendium imienia Księdza Czesława Kaczorowskiego¹¹⁸ w wysokości 20 koron austriackich miesięcznie. Stypendium to pobierałem przez 10 miesięcy w ciągu roku i to przez cały dalszy ciąg moich studiów.

Pomoc ta była znaczną ulgą dla rodziców w ich wydatkach na moje wykształcenie.

11. Gimnazjum wyższe i matura

W roku 1900 przeszedłem do klasy 5-tej. Dostaliśmy w tej klasie nowego profesora matematyki¹¹⁹, który był doskonałym wykładowcą i od którego nauczyłem się wiele przez rozwiązywanie t.zw. zadań konstrukcyjnych. Dziś niestety nazwiska tego profesora nie pamiętam; uczył nas tylko jeden rok.

Nauka w wyższych klasach gimnazjalnych szła mi dobrze, zwłaszcza nauka matematyki. Będąc w klasie 6-tej mieszkałem z dwoma uczniami klasy 8-ej, z których jeden wybijał

117 [Przypis – D.C.] Kazimierz Szelewicz, Za: *XVI. Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum w Jarosławiu za rok szkolny 1900/1901*, Jarosław 1900, s. 43.

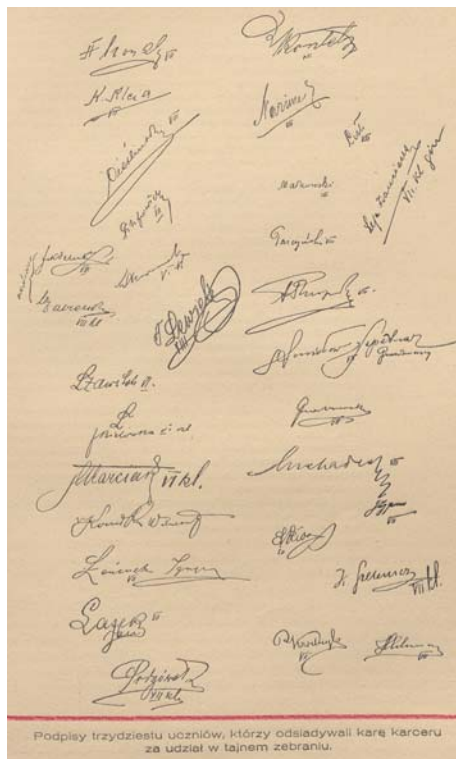
118 [Przypis – F.L.] Ksiądz Czesław Kaczorowski żył w latach 1821–1884. Przez kilkanaście lat był wikarym w Grodzisku, a następnie proboszczem w Łątowni. Zmarł w Sarzynie w r. 1884. Prawdopodobnie cały swój majątek przekazał Kapitulie przemyskiej z przeznaczeniem na zapomogi dla młodzieży grodziskiej studiującej w szkołach średnich i wyższych.

119 [Przypis – D.C.] Józef Prysłowski, zastępca nauczyciela. Za: *XVI. Sprawozdanie*, s. 2.

się w swej klasie jako wysoce uzdolniony matematyk i w domu zasypywał mnie często zadaniami do rozwiązywania, a dodawał przy tym: „Jestem pewien, że tego nie ruszysz”, albo: „Daję szyję za to, że tego zadania nie rozwiążesz”. Powiedzeniami takimi podsycił moją ambicję i w ten sposób w klasie 6-tej poznawałem matematykę klas wyższych, co wpływało na poprawę moich warunków materialnych, bo w klasach wyższych miałem kilka płatnych korepetycji z matematyki.

Gdy byłem w klasie 6-tej było wśród kolegów sześciu Rusinów i ośmiu Żydów. W klasach niższych nie było między nami różnic narodowościowych. Zaczęły się one, gdy byliśmy w klasie 6-tej i to głównie między Polakami i Rusinami. Ci ostatni zaczęli nazywać się Ukraińcami. Jeden z nich, nazwiskiem Twardochleb, dość dobry uczeń, kazał nazywać siebie odtąd Twerdochlib¹²⁰ i zaczął odnosić się wrogo do nas Polaków. Wrogość ta objawiała się głównie śpiewaniem nowej pieśni ukraińskiej, zaczynającej się od słów: „Ne pora, ne pora Lacham słuszyty...”¹²¹ W roku 1902 zostałem zaproszony wraz z dwoma innymi kolegami Polakami na wieczorek zorganizowany w ruskiej bursie przez profesora Rusina dla uczczenia poety Tarasa Szewczenki. Gdy po przemówieniu wstępnym zaczęto śpiewać wspomnianą pieśń „Ne pora...” nasza trójka zaproszonych Polaków wyszła z sali.

Będąc w klasie 6-tej zostałem przyjęty do tajnej organizacji uczniowskiej, zakazanej przez władze szkolne, a która istniała zapewne w klasach wyższych wszystkich szkół średnich Galicji. Celem tej organizacji było zapoznanie młodzieży z prawdziwą historią Polski rozdartej na 3 zabory i organizowanie obchodów w rocznicę ważnych wydarzeń naszej historii, jak np. Konstytucja 3 Maja.



Ryc. 9. Podpisy uczestników komersu w Jarosławiu w 1902 r. (źródło: S. Szpetnar, *Dzieje Organizacji Narodowej Młodzieży Gimnazjum I w Jarosławiu*, Jarosław 1934, s. 29)

120 [Przypis – D.C.] Karol Izydor Twerdochlib (ur. 1886), podczas wspomnianych wydarzeń uczeń klasy Va c.k. gimnazjum w Jarosławiu, XVI. *Sprawozdanie*, s. 43. Twerdochlib od 1911 r. był zastępcą nauczyciela języka ruskiego (ukraińskiego) oraz języków klasycznych w filii I gimnazjum we Lwowie, w 1920 r. redaktorem ukraińskojęzycznego tygodnika polityczno-ekonomicznego „Obnova” („Odrodzenie”) wydawanego we Lwowie. Informacje za: „Biuletyn Bibliograficzny” 1920, październik–grudzień, s. 46; *Dodatek do spisu nauczycieli szkół średnich w Galicji i na Śląsku*, oprac. S. Kopia, Lwów 1910, s. 26, 38.

121 [Przypis – D.C.] „Nie czas, nie czas Lachom [Polakom] słuszyć”. Leja nawiązuje do pieśni Iwana Franki *Ne pora*, która była nieformalnym ukraińskim hymnem. W oryginalnym tekście powstałym w 1880 r. początek pieśni brzmi: „Dość już, dość już, dość już//Parobkować Lachom i Moskalom!!//Dla Ukrainy nadszedł czas nowych wróżb —//Nowe zorze nad nami się palą”, za: I. Franko, *Wybór poezji*, oprac. F. Nieuważny, Warszawa, Wrocław, Kraków 2008, s. 51, wiersz w tłumaczeniu Jerzego Litwiniuka.

Gdy byłem w klasie 7-mej tajna organizacja polskiej młodzieży jarosławskiej i rzeszowskiej urządziła w Jarosławiu wspólny komers, który odbył się późnym wieczorem na peryferiach Jarosławia i w którym brałem udział. Omawiano działalność organizacyjną i oświatową. Na-
zajutrz władze polityczne dowiedziały się o komersie i uznały go za groźny dla monarchii au-
striackiej, a władze szkolne skazały wszystkich uczestników zebrania, uczniów gimnazjum ja-
rosławskiego, na 16 godzin „kozy”. Nadto jeden z głównych organizatorów zebrania, uczeń
klasy 8-mej F. Młynarski¹²², został relegowany z gimnazjum jarosławskiego¹²³.

Dodaję, że w omawianym czasie (początek XX-go wieku) stan oświaty w zaborze au-
striackim na wsi był bardzo niski. Wieś galicyjska miała wtedy około 37% analfabetów, a brak
fabryk i miejsc pracy był powodem, że część ludności głodowała, o czym była już wyżej
mowa w ustępie „Nędza Galicji”. Toteż młodzież studiująca w szkołach średnich i wyższych,
a pochodząca ze wsi, poświęcała często całe wakacje pracy oświatowej i społecznej na wsi.

W Grodzisku zajmowaliśmy się na wakacjach organizowaniem odczytów oświatowych
w ramach Towarzystwa Szkoły Ludowej i odgrywaniem sztuk teatralnych w budynkach
szkolnych. Gdy byłem w klasie 5-tej odbyło się przedstawienie sztuki pt. „Łobzowanie”,
w której przydzielono mi rolę dziewczyny Magdusi, z powodu braku odpowiedniej aktor-
ki. Był to mój pierwszy występ publiczny, przypuszczam, że nie z najlepszym wynikiem.

Obok przedstawień teatralnych urządzane były w Grodzisku przez studiującą młodzież
na wakacjach festyny z bufetami i dansingami, przy czym dochód z przedstawień i festy-
nów szedł zawsze na zakup książek do biblioteki T.S.L. w Grodzisku¹²⁴.

Zbliżała się matura w roku 1904. Pamiętam przygotowania kolegów do egzaminu pi-
semnego z matematyki. Na szereg dni przed tym egzaminem odbyło się późnym wieczorem
w parku jarosławskim zebranie wszystkich maturzystów, na którym uchwalono, że dla jednej
połowy kolegów rozwiązania wszystkich tematów z matematyki napisze kolega J. Łosek¹²⁵,
dobry matematyk, który później został księdzem, a dla drugiej połowy kolegów – F. Leja.

Przebieg egzaminu pisemnego z matematyki odbył się zgodnie z tą uchwałą i matura
skończyła się pomyślnie dla wszystkich kolegów. W szczególności wszyscy ukarani wcze-
śniej 16-ma godzinami „kozy” otrzymali w r. 1904 świadectwa dojrzałości.

122 [Przypis – D.C.] Feliks Młynarski (1884–1972), ekonomista, bankowiec, współtwórca Banku Polskiego, prezes tegoż w czasach II wojny światowej, działacz społeczny, członek PAU.

123 [Przypis – D.C.] Komers odbył się 29.11.1902 r. Stanisław Szpetnar wspomina: „Młynarski przewodniczył Organi-
zacji Narodowej Młodzieży w roku 1901/2 [...] Co roku była wizytacja z ramienia wyższych władz Organizacji ze
Lwowa [...] Młodzież zorganizowana odbywała zjazdy we Lwowie lub w Krakowie [...] Praca młodzieży musiała
wyrazić się także i nazewnątr [...] Pamiętnym jest w dziejach życia organizacyjnego młodzieży gimnazjum, komers
w roku 1902, urządzony po poranku mickiewiczowskim [...] W tym komersie oprócz młodzieży miejscowej,
zorganizowanej, brali udział przedstawiciel młodzieży «narodowej», «promienistej» i ruskiej prawie ze wszystkich
gimnazjów galicyjskich. Komers odbył się w gospodzie za miastem, w prywatnych pokojach właściciela gospody
Frieda [...]”. Dyrekcja gimnazjum na nadzwyczajnym posiedzeniu rady pedagogicznej postanowiła ukarać za
zakazane zachowanie (karano za tańce i przebywanie w karczmie) trzydziestu uczniów gimnazjum. Z klasy siód-
mej ukarani zostali: Filipowicz, Grabowski, Kleiss, Lasek, Leja, Łańcucki, Kowalczyk, Nowak, Podgórski, Szelewicz,
Szpetnar, Uchman, Zabielski, Zygmunt. Młynarski musiał zdawać egzamin dojrzałości w innym gimnazjum jako
tzw. prywatysta. Wszyscy ukarani podpisali się pod tekstem przemówienia-decyzji dyrektora gimnazjum, które
miało miejsce 16.12.1902 r. Lista ta zachowała się, opublikował ją Szpetnar i tu za nim publikuję. Informacje za:
S. Szpetnar, *Dzieje Organizacji Narodowej Młodzieży Gimnazjum I w Jarosławiu*, Jarosław 1934, s. 15, 18, 22, 28.

124 [Przypis – D.C.] Towarzystwo Szkoły Ludowej w Grodzisku.

125 [Przypis – D.C.] Jan Lasek (1886–1954), ksiądz katolicki, doktor teologii Uniwersytetu Wiedeńskiego, historyk
Kościoła. *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum w Jarosławiu za rok szkolny 1900/1901*, s. 41; T. Śliwa, *Lasek
Jan (1886–1952)*, [w:] *Tekstowa kartoteka osobowa przemyslan*, red. A. Siciak, www.pbp.webd.pl/tkop1/lasek.
pdf [dostęp 3.09.2023].

12. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie

Na wsi galicyjskiej nazywano często gimnazjum szkołą łaćnińską, a o uczniach tej szkoły mówiono, że uczą się na księdza.

Już w początkowych klasach gimnazjum wyższego dochodziłem powoli do przekonania, że nie nadaję się na księdza, a w ostatnich latach przed maturą nabierałem coraz większej ochoty do dalszego kształcenia się w Uniwersytecie lub w Politechnice we Lwowie. Zdawałem sobie jednak sprawę z tego, że brak mi środków materialnych do dalszych studiów. Rodzice byli za biedni na to, abyłożyć na moje utrzymanie we Lwowie, a przy tym byli rozżaleni na mnie, zwłaszcza ojciec, gdy dowiedzieli się, że nie pójdę na teologię.

Ówczesny proboszcz grodziski ks. Feliks Świrczyński¹²⁶, choć przekonany konserwatywnych, należał do ludzi światłych. Gdy mu opowiedziałem o swoich kłopotach przyrzekł mi, że postara się bym otrzymywał w czasie studiów wyższych dotychczasowe stypendium im. ks. Kaczorowskiego, a przy tym wpłynął na mojego ojca, by nie robił mi wyrzutów za to, że nie mam powołania na księdza. Było to dla mnie dużą zachętą do przeprowadzenia swoich zamiarów dalszego kształcenia się, choć przyrzeczone stypendium stanowiło co najwyżej 1/4 części kosztów utrzymania we Lwowie.

Ostatecznie, licząc na to, że można będzie we Lwowie zarobić na życie lekcjami, zapisałem się w końcu września 1904 roku na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego¹²⁷ z zamiarem studiowania matematyki, fizyki i filozofii. Egzaminów wstępnych wtedy nie było; każdy absolwent gimnazjum, mający świadectwo dojrzałości, miał prawo być studentem szkoły wyższej. Obowiązywała jedynie co roku, a może nawet co semestr, opłata czesnego, którego wysokość zależała od ilości godzin wykładów wpisanych do indeksu, przy czym od czesnego można było być zwolnionym na warunkach podobnych jak w szkole średniej.

Studia na Wydziale Filozoficznym we Lwowie kończono zwykle egzaminem na nauczyciela w szkołach średnich z odpowiednio dobranej grupy przedmiotów, na przykład matematyka i fizyka. Tytułu magistra jeszcze w tym czasie nie było. Do egzaminu na nauczyciela można było być dopuszczonym po co najmniej 4 latach studiów. Często młodzież studiowała dłużej, bo rygorów ograniczających czas studiów nie było.

W czasie moich studiów we Lwowie często było głodno i chłodno. Pobierałem wprawdzie co miesiąc 20 koron zasiłku im. ks. Kaczorowskiego, ale na opłatę mieszkania i żywność trzeba było co najmniej trzy razy więcej zarobić.

Różne były moje prace zarobkowe. Do najczęstszych należały lekcje w domach prywatnych. Przez pewien czas pracowałem jako mierniczy Urzędu Miar i Wag we Lwowie i jeździłem do okolicznych browarów do mierzenia pojemności i cechowania nowych beczek na piwo.

Na zlecenie ówczesnego kanonika kapituły lwowskiej, ks. Adama Sapiehy¹²⁸, późniejszego kardynała krakowskiego, zbierałem przez szereg miesięcy w bibliotekach lwowskich materiały do historii kościoła katolickiego w zaborze pruskim w czasach Bismarcka.

126 [Przypis – D.C.] Feliks Świrczyński (ok. 1842–1926), duchowny katolicki.

127 [Przypis – D.C.] Podczas studiów Lei we Lwowie oficjalna nazwa uczelni brzmiała: c.k. Uniwersytet Franciszka I we Lwowie. Imię króla Jana Kazimierza lwowski uniwersytet nosił zaledwie 20 lat, od 8.11.1919 r. do 1.12.1939 roku.

128 [Przypis – D.C.] Adam Sapieha (1867–1957), duchowny katolicki, biskup i arcybiskup krakowski, kardynał, senator II Rzeczypospolitej Polskiej.

II Cursus VIII. Per semestre <i>hiemali</i>				N ^o 1892 anni scholastici 1907/18			
Nomen Magistri	Index scholarum	Quot boras	Didacturum solutum aut immunitatem datum testatur Quaeator	Locus in studio assignatus	Receptum nomen	Scholas frequentatas	Adnotata
<i>D. Curyna</i>	Wybrane utępy Ztenęgi funk. Anality	3			<i>W. W. W.</i>	<i>W. W. W.</i>	
<i>D. Curyna</i>	Licencje potęwa ura carkowa	2+			<i>W. W. W.</i>	<i>W. W. W.</i>	
<i>D. Curyna</i>	Terminas. mate mat. wyższe	1+			<i>W. W. W.</i>	<i>W. W. W.</i>	
<i>D. Smoluchowski</i>	Termodynamika	5			<i>Smoluchowski</i>	<i>Smoluchowski</i>	
	Course 2 rakowa fryzji; leonek	2+			<i>Smoluchowski</i>	<i>Smoluchowski</i>	
<i>D. Zakuski</i>	Course. prabdyca i pracowni fryzji	4			<i>Zakuski</i>	<i>Zakuski</i>	Semestre absolutum testatur Decanatus
<i>D. Trandowski</i>	Zarys psycolo logii	4			<i>Trandowski</i>	<i>Trandowski</i>	
<i>D. Manowski</i>	O metodach nauczania	3			<i>Manowski</i>	<i>Manowski</i>	
<i>D. Inguat</i>	Kiers jinyka fra Cuskiego	2+			<i>Inguat</i>	<i>Inguat</i>	
<i>D. Wartenberg</i>	Problemat wolu Sci woli	1			<i>Wartenberg</i>	<i>Wartenberg</i>	<i>J. Kal.</i> h. l. Decanus

Ryc. 10. Indeks Lei, s. 11, rok akademicki 1907/1908, semestr zimowy, Lwów (źródło: archiwum prywatne anonimowe)

Do innych moich zajęć w czasie studiów lwowskich należała półroczna praca księgowego w administracji jednego z tygodników lwowskich, a nadto współpraca z założycielem nowo założonej fabryki tutek we Lwowie.

Praca zarobkowa wpływała oczywiście hamująco na moje studia. Wpływ ten był jednak nie za duży, bo i studia matematyczne na Uniwersytecie Lwowskim były mało intensywne.

W czasie moich studiów Uniwersytet Lwowski miał dwóch profesorów matematyki: J. Puzyń¹²⁹ i J. Rajewskiego¹³⁰, z których drugi był wówczas na dłuższym urlopie zdrowotnym. Nie było przy tym żadnego docenta ani asystenta do prowadzenia ćwiczeń. W tych

129 [Przypis – D.C.] Józef Puzyra (1856–1919), matematyk, studiował we Lwowie i Berlinie, doktor filozofii Uniwersytetu Lwowskiego (1882 r.), profesor, dziekan Wydziału filozoficznego (1894/1895 r.) i rektor uniwersytetu we Lwowie (1904/1905 r.), członek korespondent Akademii Umiejętności w Krakowie (od 1900 r.), członek Towarzystwa Matematycznego we Lwowie (od 1917 r.). Główne jego dzieło to dwutomowa *Teoria funkcji analitycznych*, t. 1, Lwów 1898, t. 2, Lwów 1900.

130 [Przypis – D.C.] Jan Rajewski (1857–1906), matematyk, studiował we Lwowie, zdał egzamin na kandydata na nauczyciela (1882 r.), doktor filozofii Uniwersytetu Lwowskiego (1904 r.), od 1900 r. profesor nadzwyczajny tej uczelni.

Cursus VIII Per semestre <i>aestiv.</i>				anni scholastici 1907/18		N ^o 1892	
Nomen Magistri	Index scholarum	Quot horas	Didacrum solutum aut immunitatem datam testatur Quaeator	Locus in auditorio assignatus	Receptum nomen	Scholas frequentatas	Adnotata
					m. p. testatur Magister		
Dz. Inoludobh Suzyna	Wybrane utrozy z teor. funkcji anal.	3			Morgyn	Morgyn	BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA UL. HAJLICKA 10 LWÓW WŁASNOŚĆ KRAJOWA C. K. BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA UL. HAJLICKA 10 LWÓW
	Litiane Romanus cartone	2					
	Leucinazymu matem. wyzise	2+					
	Kinetyerna teoria garob	5					
	Cwic. z rakwa fizykoceost	2+					
Dz. Zakweobh	Cwiczenia z wykazami dow. matematycznych	2			J. Kowal	J. Kowal	Semestre absolutum testatur Decanus HELLER h. t. Decanus
	Cwic. z praco z fizykiem	4					
Dz. Tottoch	Electrocinema	2			Tottoch	Tottoch	
Dz. Trawidobh	Karye psychologii	4			Wan	Wan	Kille
Dz. Kogoc	Jan francuzski	2					

Ryc. 11. Indeks Lei, s. 12, rok akademicki 1907/1908, semestr letni, Lwów (źródło: archiwum prywatne anonimowe)

warunkach studia matematyczne musiały kuleć, bo nie wszystkie działy matematyki mogły być wykładane¹³¹. Władze wiedeńskie nie interesowały się zapewne zbytnio szkolnictwem w Galicji.

Obok matematyki i fizyki ciekawiła mnie dziedzina filozofii i psychologii. Pamiętam roczny wykład psychologii i półroczny wykład pod tytułem „Wstęp do metafizyki”¹³². Wykład psychologii był dla mnie interesujący, ale nie mogłem go wysłuchać w całości z powodu zajęć zarobkowych. Natomiast rozczarowała mnie „metafizyka” mimo skru-

131 [Przypis – D.C.] Pełną listę wykładów matematycznych odbywających się na Uniwersytecie Lwowski od semestru letniego r. akademickiego 1881/1882 do semestru zimowego 1918/1919 podaje S. Domoradzki, *The Growth of the Mathematical Culture*, s. 86–92.

132 [Przypis – D.C.] Wykład pt. „Historia pedagogiki w wieku XVII” prowadził Bolesław Mańkowski (1852–1921), wykład odbywał się we wtorki, środki, czwartki i piątki w godzinach 18–19. Wykład pt. „Metafizyka” prowadził Mściśław Wartenberg (1868–1938). Wykład odbywał się we wtorki, środy, czwartki i piątki w godzinach 17–18. Za: *Skład Uniwersytetu i program wykładów w półroczu zimowym 1905/1906. C.K. Uniwersytet imienia Cesarza Franciszka I we Lwowie*, Lwów 1905, s. 57–58; Archiwum prywatne (anonimowe) [APA], Indeks Franciszka Lei.

pulatnego uczęszczania na te wykłady. Po wysłuchaniu „metafizyki” nabrałem większego szacunku do matematyki i jej metody dedukcyjnej niż do filozofii.

Około 10 lat później dowiedziałem się o takiej oto dowcipnej i równocześnie złośliwej definicji filozofii, wypowiedzianej przez jednego z młodych filozofów niemieckich (nazwiska nie pamiętam): „Filozofia jest to systematyczne przekręcanie terminologii do tego celu wynalezionej”. Wspomniany przed chwilą wykład metafizyki miał cechy wyrażone w poprzedniej definicji filozofii.

Wykłady fizyki teoretycznej we Lwowie prowadził wówczas młody docent Marian Smoluchowski, który przed kilkoma laty ukończył studia w Uniwersytecie Wiedeńskim. Na wykładzie tym dowiedziałem się po raz pierwszy, że pocisk wystrzelony z ziemi pionowo w górę może nie wrócić na ziemię, gdy początkowa jego szybkość przekroczy 11 km na sekundę.

W roku 1909 złożyłem w Uniwersytecie Lwowskim egzamin na nauczyciela matematyki i fizyki w szkołach średnich. Mimo, że oceny przy tym egzaminie były na ogół bardzo dobre, ze studiów we Lwowie nie byłem zadowolony i do kolegów, którzy po egzaminie składali mi gratulacje, powiedziałem: „A jednak ja tej matematyki nie umiem”.

W uniwersytecie dowiedziałem się tylko o ogromnym gmachu Matematyki wyższej, ale z tego gmachu niewiele można było poznać z powodu braku odpowiedniej ilości wykładów i ćwiczeń. To też po zakończeniu studiów we Lwowie zamierzałem kontynuować je w domu po otrzymaniu posady nauczyciela w szkole średniej.

13. W wojsku austriackim

W zaborze austriackim służba wojskowa była 3-letnia, tylko chłopcy z maturą obowiązani byli do służby 1-roczej. Do poboru wojskowego stawałem w czasie swych studiów we Lwowie. Uznano mnie za zdatnego do służby wojskowej i służbę odroczone do czasu ukończenia studiów.

Po złożeniu w uniwersytecie egzaminów na nauczyciela matematyki i fizyki zgłosiłem się jesienią 1909 roku do wojska we Lwowie. Celem władz wojskowych było oczywiście nauczenie rekruta obrony monarchii austriackiej przed napaścią wrogów. Ale wielu z nas poborowych nie było tym celem zainteresowanych i wszyscy ci, wśród nich i ja, postawili sobie cel inny: jak najszybsze zwolnienie się z wojska przez symulowanie różnych dolegliwości i chorób.

W początku służby wojskowej uczono nas musztry i różnych manewrów. W czasie musztry popełnialiśmy różne błędy, na przykład podnosząc lewą stopę zamiast prawej. Pamiętam, jak nasz komendant, który wiedział, że ukończyłem studia matematyczne, zganił mnie za taki błąd słowami:

„Sie Leja, Sie lernen die Logarithmentafeln und das kennen Sie nicht begreifen”¹³³.

Językiem musztry był język niemiecki. Po 3 tygodniach takich ćwiczeń odesłano mnie do szpitala garnizonowego we Lwowie dla zbadania płuc i serca. Znalazłem się tam w obszernej sali pierwszego piętra przeznaczonej dla żołnierzy jednorocznych, mającej 12 łóżek pod ścianami i duży prostokątny stół pośrodku. W sali znajdowało się już 9-ciu jednorocznych pacjentów, a właściwie, jak się wkrótce przekonałem, 9-ciu symulantów.

133 [Przypis – D.C.] Leja, uczyłeś się logarytmów i tego nie rozumiesz (w przypadku poleceń i komentarzy przełożonego do podwładnego „Sie” nie jest zwrotem grzecznościowym „Pan”).

Jeden z nich, pozostający na badaniu już od dłuższego czasu, nazwijmy go S, urozmaicał pobyt w szpitalu sobie i kolegom w następujący sposób:

Sala jednorocznych była pod opieką żołnierza, który dbał o porządek, kontaktował się z kancelarią szpitala i gdy miał przyjść nowy jednoroczny pacjent do badania, informował o tym salę słowami: „Es kommt ein Zuwachs”¹³⁴. Tuż przed nadejściem nowego pacjenta jednoroczny S wychodził z sali, przebierał się za lekarza i gdy Zuwachs był już zadowolony wewnątrz, wchodził w białym kitlu i ze słuchawką w ręce. Wówczas wszyscy obecni w sali stawali na baczność przy swoich łóżkach, a przy drzwiach wejściowych żołnierz – opiekun sali – meldował: „Herr Stabsarzt, melde gehörsamst: 9 Männer und ein Zuwachs”¹³⁵.

„Wo ist der Zuwachs?”¹³⁶ zapytywał S. Po chwili zbliżał się do niego i rozpoczynał badanie. Najpierw padały pytania: „Wie heissen Sie?”¹³⁷ „Was sind Sie im Zivil?”¹³⁸ Następnie padał rozkaz: „Ziehen Sie sich aus”¹³⁹ i gdy badany zdjął tylko bluzę i koszulę, padał dalszy rozkaz: „Nein, nein, ziehen Sie sich ganz aus”¹⁴⁰. Następnie udający lekarza p. S opukiwał Zuwachsa, przykładał do płuc i do serca przyniesioną ze sobą słuchawkę, polecał badanemu wykonać szereg ruchów gimnastycznych i powtarzał poprzednie badania ze słuchawką, przy czym szeptał w czasie badania słowo „symulant”.

W końcu padał jeszcze rozkaz, aby badany Zuwachs obiegł kilkakrotnie stojący w sali stół i gdy obieg był za wolny, p. S dodawał: „schneller, schneller, wie laufen Sie, wie eine Kuh”¹⁴¹.

Następowało znowu opukiwanie i badanie płuc i serca. Oczywiście tylko Zuwachs brał to badanie poważnie, dla wszystkich zebranych w sali była to doskonała zabawa.

Po tym badaniu „Stabsarzt” S wychodził z sali, a Zuwachs skarżył się otaczającym go kolegom, że lekarz w czasie badania szeptał słowo „symulant”. Po chwili wchodził S do sali już nie przebrany za lekarza i witał się z Zuwachsem jako jednoroczny. Groziło pyskobicie ze strony zdumionego Zuwachsa, ale wszyscy towarzysze otaczali go i tłumaczyli mu, że każdy z nich przechodził przez podobne „badanie”.

Po kilku tygodniach pobytu w szpitalu garnizonowym we Lwowie otrzymałem zwolnienie z dalszej służby w wojsku austriackim.

14. Krótka przerwa

Po zwolnieniu z wojska otrzymałem jesienią 1909 r. z Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie nominację na zastępcę nauczyciela matematyki i fizyki w gimnazjum w Drohobyczu.

Postanowiłem jednak zrezygnować z tej nominacji i zwróciłem się do Rady Szkolnej z prośbą o posadę w jednym z miast uniwersyteckich Galicji, to jest we Lwowie lub w Krakowie, a uzasadniłem to tym, że sam chciałem się jeszcze uczyć. Władze szkolne od-

134 [Przypis – D.C.] Przybywa jeden dodatkowy.

135 [Przypis – D.C.] Panie doktorze [sztabowy], melduję stan: dziewięciu mężczyzn i jeden dodatkowy.

136 [Przypis – D.C.] Kto przybył?

137 [Przypis – D.C.] Jak się nazywasz?

138 [Przypis – D.C.] Kim byłeś w cywilu?

139 [Przypis – D.C.] Rozbierz się.

140 [Przypis – D.C.] Nie, nie, całkiem się rozbierz.

141 [Przypis – D.C.] Szybciej, szybciej, biegniesz jak krowa.

powiedziały pozytywnie na moją prośbę i w kwietniu 1910 roku otrzymałem nominację na zastępcę nauczyciela matematyki i fizyki w gimnazjum IV-tym w Krakowie. Zastępca nauczyciela nazywany był krócej „suplentem”, a jego stanowisko „suplenturą”.

Czas przed objęciem tej posady spędziłem w Grodzisku. Była już przedtem mowa o nędzy na wsi galicyjskiej. W niektórych wsiach organizowano w tych czasach Spółdzielnie Mleczarskie, co było w pewnej mierze środkiem przeciwdziałającym ówczesnej nędzy. Wraz z moim Stryjem Wojciechem poświęciliśmy wtedy kilka miesięcy czasu na organizowanie zebrań, odczytów i na agitację za powstaniem takiej spółdzielni w Grodzisku. I ostatecznie w r. 1910 Spółdzielnia Mleczarska w Grodzisku powstała, rozrosła się wkrótce na całą wieś i istnieje do dziś¹⁴².

15. Suplentura w Krakowie

W kwietniu 1910 roku rozpocząłem pracę jako suplent w gimnazjum IV-tym w Krakowie przy ulicy Krupniczej. Profesorem matematyki i fizyki w tej szkole był wówczas dr J. Kraft¹⁴³.

Pisałem już wyżej, że ze studiów we Lwowie nie byłem zadowolony, bo brak tam było wykładowców i niektóre dziedziny matematyki nie były wtedy wykładane. To też z podziwem patrzyłem na profesora Krafta, który miał już tytuł doktora i starałem się do niego zbliżyć, by poznać jego wiedzę i metody dydaktyczne.

Po pewnym czasie dowiedziałem się ze zdumieniem, że profesor Kraft jest doktorem nie matematyki, jak przypuszczałem, ale doktorem wszech nauk lekarskich. Dodaję, że lekarz zarabiał w tych czasach około 5 razy więcej niż nauczyciel gimnazjum. I też postawiłem dr-owi Kraftowi pytanie „Dlaczego nie jest Pan lekarzem?” Odpowiedział mi tak:

„Medycynę studiowałem solidnie, kolokwia i egzaminy zdawałem z postęпами bardzo dobrymi. Gdy po 4 latach studiów otrzymałem tytuł doktora wszech nauk lekarskich, doszedłem do przekonania, że przed każdym pacjentem, który zgłosi się do mnie o poradę, muszę udawać mądrego, choć na ogół będę miał wątpliwości. Ponieważ nie lubię udawania, a interesowała mnie fizyka i matematyka, zapisałem się po medycynie na te przedmioty i jestem teraz nauczycielem”.

Wyjaśnienie to świadczyło o wysokim poziomie moralnym dra Krafta. Dodaję, że w czasie pierwszej wojny światowej dr Kraft był w wojsku, gdzie pełnił funkcję lekarza okulisty i po wojnie już nie wrócił do zawodu nauczycielskiego, lecz pracował jako lekarz-okulista u siebie.

Z czasów pierwszej mojej posady utkwiło mi w pamięci takie oto wydarzenie. Mieszkałem wtedy przy plantach w odległości około 300 m od mojej szkoły, położonej też blisko plant. Dyrektor gimnazjum wymagał punktualności od nauczycieli i od uczniów. Budzę się raz na kilka minut przed godziną 8-mą i to w dniu, w którym lekcje zaczynałem o g. 8. Wskakuję natychmiast z łóżka, naciągam ubranie i pędzę plantami do szkoły kończąc ubieranie się po drodze. Po wejściu do budynku gimnazjum konstatuje, że już w nim cisza, a więc lekcje się rozpoczęły. Podchodzę do drzwi swojej klasy, w której miałem mieć lekcję.

142 [Przypis – D.C.] O tym osiągnięciu pisał Grodziski: „Profesor Leja rzucił przed rokiem [tzn. w 1909 r. – dop. D.C.] jeszcze inicjatywę założenia Mleczarni Związkowej. Po trudach początkowych organizacja ta powstała i zaczęła się wspaniale rozwijać”, S. Grodziski, *Stanisław Grodziski*, s. 41.

143 [Przypis – D.C.] Kamil Kraft (1873-1945), lekarz, absolwent medycyny i doktor wszech nauk lekarskich UJ. Studiował również na wydziale filozoficznym UJ i uzyskał uprawnienia do nauczania fizyki i matematyki w gimnazjach i szkołach realnych. W IV gimnazjum w Krakowie był nauczycielem Banacha i Wilkosza.

Tu też cisza. Uchylam powoli drzwi i widzę, że w klasie nie ma nikogo. Patrę na swój zegarek i stwierdzam, że jest dopiero po godzinie 7-ej. Pomyliłem się więc o całą godzinę.

W końcu czerwca 1911 roku władze szkolne przeniosły mnie do gimnazjum w Bochni. Dyrektor każdego gimnazjum ogłaszał drukiem sprawozdanie z działalności szkoły w danym roku szkolnym. W Sprawozdaniach tych można było zamieszczać artykuły i rozprawki z różnych dziedzin wiedzy. W Sprawozdaniu dyrektora gimnazjum IV-tego w Krakowie wydanym w końcu czerwca 1911 r. znalazła się moja rozprawka pod tytułem: „Pierwsze zasady geometrii nieeuklidesowej”, która zdecydowała, że pobyt mój w Bochni nie trwał długo. Artykuł ten przeczytał w czasie, gdy byłem już w Bochni prof. U.J. Kazimierz Żórawski. Ocenił go pozytywnie i zaproponował mi roczne stypendium Akademii Umiejętności¹⁴⁴ na wyjazd za granicę dla dalszych studiów. Propozycję tę bardzo chętnie przyjąłem. Pracę w gimnazjum bocheńskim zakończyłem w czerwcu 1912 r. i po przyjeździe do Grodziska rozpocząłem przygotowania do wyjazdu w jesieni za granicę.

Wysoki poziom rozwoju osiągnęła matematyka w tych czapach we Francji i w Niemczech. Po otrzymaniu stypendium miałem do wyboru wyjazd do Sorbony w Paryżu lub do Göttingen w Niemczech. Językiem niemieckim władałem lepiej niż francuskim, ale mimo to postanowiłem wyjechać do Francji, aby tam lepiej poznać język francuski.

Młodzież grodziska, studiująca w szkołach średnich poza Grodziskiem, już od kilku lat planowała założenie orkiestry dętej i zbierała fundusze na zakup instrumentów. Jeśli mnie pamięć nie myli, to właśnie na wakacjach w r. 1912 cel został osiągnięty i wtedy powstała „Orkiestra Włościańska w Grodzisku”, istniejąca do dziś.

We wrześniu tegoż roku otrzymałem z Akademii Umiejętności całe roczne stypendium w wysokości 800 franków francuskich, z czego 2/10 części, to jest 160 franków postanowiłem zabrać ze sobą na pobyt 2-miesięczny w Paryżu, a resztę zostawiłem u Stryja z prośbą, by mi co miesiąc przysyłał po 80 franków.

III. Studia zagraniczne

16. Wyjazd do Paryża

Wykłady w Sorbonie rozpoczynały się w listopadzie, więc postanowiłem wyjechać w październiku. Za poradą grodziszczanina Józefa Malacha¹⁴⁵, ówczesnego malarza i rzeźbiarza obrałem drogę przez Monachium, gdzie miałem się zatrzymać na 2–3 dni u kolegi Malacha ze studiów w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i zwiedzić przy tej sposobności ważniejsze muzea monachijskie.

I istotnie wiele skorzystałem zatrzymując się po drodze w Monachium. Gdy odjeżdżałem, mój gospodarz (nazwiska kolegi Malacha już dziś nie pamiętam) prosił mnie o pożyczkę grubszej kwoty. „Po kilku dniach będę już mógł pożyczkę zwrócić” – powiedział. „Proszę więc podać swój adres po przyjeździe do Paryża, a ja natychmiast odeślę mój dług”. Pożyczyłem mu wtedy około 150 franków. Po przyjeździe do Paryża

144 [Przypis – D.C.] Mowa o stypendium na studia zagraniczne z funduszu im. dra Władysława Kretkowskiego. Franciszek Leja starał się o to stypendium dwukrotnie: w 1911 r. oraz 1912 r. Najpierw otrzymał odmowę, w kolejnym roku stypendium zostało mu przyznane. Szczegóły zob. D. Ciesielska, *Rola Funduszu*, s. 174.

145 [Przypis – D.C.] Józef Malach (ur. 1887), malarz i rzeźbiarz.

zamieszkałem najpierw w hotelu, podałem swój adres malarzowi w Monachium i zacząłem szukać dla siebie mieszkania przy rodzinie francuskiej, by przy niej uczyć się języka francuskiego.

Gdy po 5-ciu dniach nie otrzymałem z Monachium żadnej wiadomości, wysłałem do malarza drugi list z prośbą o pieniądze, bo zapasy moje kończą się. Na drugi list nie dostałem też żadnej odpowiedzi i dopiero wtedy doszedłem do przekonania, że malarz może mi w ogóle nie odesłać pożyczki.

Znalazłem się nagle w tragicznym położeniu: bez pieniędzy w obcym mieście i kraju. Pozostawały dwie ewentualności: albo rzucić się do Sekwany, albo napisać do Stryja po pieniądze na następny miesiąc. Wybrałem drugą ewentualność, przy czym obliczyłem, że pieniądze od Stryja mogę dostać najwcześniej po 8 dniach i że te drobne, które jeszcze mi zostały wystarczą na kupno jednej małej bułki dziennie przez 8 dni. Przez 8 dni nie wychodziłem z pokoju w hotelu, by nie powiększać swego apetytu. I po 8 dniach pieniądze z Grodziska nadeszły. Dodaję, że do malarza w Monachium napisałem 3-ci list, na który też nie dostałem żadnej odpowiedzi.

Wkrótce wynająłem pokój przy rodzinie francuskiej i zacząłem uczęszczać na niektóre wykłady matematyki w Sorbonie, a także na kilka wykładów humanistycznych dla poznania języka francuskiego¹⁴⁶.

Paryż, jego architektura i muzea zrobiły na mnie silne wrażenie tak, że dużo czasu poświęcałem na zwiedzanie, oczywiście ze szkodą dla swoich studiów. Ze szkoły średniej wiedziałem o licznych kontaktach polskich z Francją, zwłaszcza w czasach porozbiorowych. Mimo to stwierdziłem po przyjeździe do Paryża, że słowo „Polak” stawało się tam coraz mniej znane. W jednym z dowodów osobistych wydanych mi, zdaje się, przez policję paryską, w rubryce „narodowość” napisano: „nationalité autrichienne”.

Nie było jeszcze wtedy polskiego ambasadora we Francji. Nie mniej rolę ambasadora Polski w Paryżu pełnił wówczas Władysław Mickiewicz¹⁴⁷, syn Adama. Zgłosiłem się do niego na rue [...] ¹⁴⁸ z listem od sekretarza Akademii Umiejętności w Krakowie i zostałem zaproszony na popołudniowe czwartkowe herbatki u Mickiewiczów. Z zaproszenia tego często korzystałem i przy tej sposobności poznałem wielu Polaków mieszkających w Paryżu lub odwiedzających Paryż.

Z młodych Polaków, którzy przyjechali na studia, zetknąłem się w Paryżu z Józefem Ujejskim¹⁴⁹, późniejszym profesorem literatury polskiej w Uniwersytecie Warszawskim i ze Stanisławem Kotem¹⁵⁰, późniejszym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a którego poznałem przed wyjazdem z Krakowa. Tak się złożyło, że gdy przyjechał Kot, rozlepiano w dzielnicy Sorbony, w której mieszkałem, ogromne afisze reklamowe

146 [Przypis – D.C.] D. Ciesielska, *Rola Funduszu*, s. 175. W sprawozdaniu z tego pobytu Leja napisał: „wyjechał podpisany do Paryża dla studiów matematyki wyższej. Praca jego ograniczała się do słuchania niektórych wykładów z matematyki wyższej w tamtejszej Sorbonie i do pracy bibliotecznej i domowej. W tym celu podpisany immatrykułował się i uczęszczał na wykłady Darboux, Picard’a, Goursat’a geometrii infinitesimalnej i teorii funkcji. Tematem pracy domowej była teoria grup ciągłych Lie’go i jej zastosowanie do teorii równań różniczkowych.” AUJ, DOs 1, FL, Sprawozdanie z czynności w czasie urlopu otrzymanego na rok szkolny 1912/13, Bochnia, 23.07.1913 r.

147 [Przypis – D.C.] Władysław Mickiewicz (1838–1932), księgarz i bibliotekarz, działacz emigracyjny.

148 [Przypis – D.C.] Leja w Paryżu mieszkał przy rue Guénégaud. AUJ, DOs 1, FL, Sprawozdanie z czynności w czasie urlopu otrzymanego na rok szkolny 1912/13, Bochnia, 23.07.1913 r.

149 [Przypis – D.C.] Józef Ujejski (1883–1937), historyk literatury, profesor UW, członek korespondent PAU i TNW.

150 [Przypis – D.C.] Stanisław Kot (1885–1975), historyk, działacz ruchu ludowego i polityk.

przedstawiające wysokiego chłopca z wyciągniętą naprzód ręką, którą wskazywał napis: „Coto”. My Polacy napis ten czytaliśmy z głębszym zrozumieniem „Kot O”.

Mieszkanie moje przy rodzinie francuskiej zmuszony byłem po miesiącu zmienić na inne, bo za każdą ścianą mego pokoju odbywały się często ćwiczenia fortepianowe tak, że u siebie nie mogłem pracować. Przeprowadziłem się do pensjonatu, w którym mieszkał wówczas J. Ujejski. Przy posiłkach mówiło się tam różnymi językami, bo często zmieniali się lokatorzy pensjonatu, co nie wpływało dodatnio na poznanie języka francuskiego. Aby temu przeciwdziałać, zamówiliśmy sobie wraz z Ujejskim, który też pragnął poznać bliżej język francuski, specjalne lekcje tego języka. Lekcje te, prowadzone przez nauczycielkę, odbywały się 3 razy tygodniowo i trwały przez 2 (a może 3) miesiące.

17. Wycieczka do Londynu

Wiosną 1913-go roku wybrałem się z Paryża do Londynu, aby nie tylko zobaczyć jedno z największych miast świata, ale także by dowiedzieć się, jak wyglądają wykłady matematyki w tamtejszym uniwersytecie.

Przypuszczałem, że będę miał trudności językowe. Wprawdzie w czasie swych studiów we Lwowie uczyłem się też języka angielskiego, ale nauka ta nie trwała długo. Nie mniej sądziłem, że na ulicach potrafię się porozumieć.

Z Paryża do Londynu jechałem najpierw koleją do miasta portowego Dieppe nad kanałem La Manche, następnie małym statkiem do Brighton w Anglii i wreszcie koleją do Victoria Station w Londynie. Gdy wysiadłem z pociągu, jeden z tamtejszych kolejarzy zwrócił się do mnie z żądaniami, których zupełnie nie rozumiałem. Zdołałem tylko zapytać go moją angielszczyzną, czy mówi tu ktoś po francusku. „O, yes!” odparł i po chwili przyszedł z młodym urzędnikiem, któremu opowiedziałem, że nie rozumiem, co kolejarz chce ode mnie. Na to odpowiedział urzędnik, że sprawa już załatwiona i ostatecznie nie dowiedziałem się nawet o co chodziło.

Kolejarz był potem dla mnie bardzo ugrzeczniony, odprowadził mnie do autobusu, którym miałem dalej jechać i powiedział konduktorowi, że jestem „stranger”¹⁵¹ i nie mówię po angielsku.

Zatrzymałem się w Londynie przez 5 dni i zamieszkałem w domu prywatnym wskazanym mi przez znajomych w Paryżu, bo ceny w hotelach były za wysokie na moją kieszeń. W domu mojego gospodarza mieszkał młody Polak, literat. Gdy mu opowiedziałem o swoich kłopotach językowych po przyjeździe na Victoria Station i że ludzie nie rozumieją tu mojej angielszczyzny, której uczyłem się we Lwowie, pocieszył mnie w ten sposób: „Mieszkałam tu już ponad 5 lat, a jednak, gdy tylko zacznę mówić, każdy wie, że jestem stranger”.

W Londynie przebywał wówczas Polak, docent fizyki teoretycznej¹⁵², którego nazwiska dziś już nie pamiętam. Odwiedziłem go, by się dowiedzieć czy w uniwersytecie londyńskim można przyjść na wykład z dziedziny matematyki bez zawiadamiania o tym wykładowcy, czy też należy najpierw poprosić wykładowcę o zezwolenie. Odpowiedział mi, że

151 [Przypis – D.C.] Obcy.

152 [Przypis – D.C.] Możliwe, że chodzi o Stanisława Loria (1883–1958), który w 1910 r. uzyskał na UJ habilitację i o którym wiadomo, że w 1913 r. przebywał w Anglii, A. Kiejnina, *Stanisław Loria: zarys działalności naukowej*, „Postępy Fizyki” 2005, t. 54, z. 2, s. 79.

wypada poprosić o zezwolenie. Ustaliliśmy ostatecznie, że przed wykładem ktoś z sekretariatu przedstawi mnie profesorowi idącemu na wykład i że poproszę go o zezwolenie na moją obecność na wykładzie.

Byłem wtedy na dwóch wykładach matematycznych. Jednym z nich był wykład profesora A. Whiteheada współautora z B. Russellem znanej książki pod tytułem „Principia Mathematica”¹⁵³. Wykład Whiteheada dotyczył, jeśli dobrze pamiętam, funkcji analitycznych. Po przedstawieniu mnie Whiteheadowi powiedziałem mu w języku francuskim, że nie wiem, czy zdołam zrozumieć jego wykład, bo słabo znam język angielski. Stwierdziłem jednak, że wykład był dla mnie zrozumiały, bo wykładowca był tak uprzejmy, że mało mówił, a głównie pisał na tablicy znane symbole pojęć matematycznych.

Na drugi dzień byłem na innym wykładzie matematycznym, ale ani tytułu wykładu, ani nazwiska wykładowcy już nie pamiętam. Na obu tych wykładach uderzył mnie fakt następujący: Na pierwszym audytorium składało się tylko z 7-miu studentów, na drugim tylko z 8-miu. Na wykładach matematyki w uniwersytecie w Krakowie bywało w tym czasie około 30 studentów, w paryskiej Sorbonie około 40, a w Londynie, największym mieście Europy, tak niewielu. Tłumaczono mi to tym, że młodzież angielska na ogół nie ma czasu na studia wyższe, bo już po studiach średnich czeka na nią wielka ilość stanowisk w ogromnym Imperium Brytyjskim.

18. Dalszy pobyt w Paryżu

Po powrocie z Londynu uczęszczałem w dalszym ciągu na niektóre wykłady z matematyki i równocześnie wiele czasu poświęcałem na zwiedzanie Paryża i jego bogatych muzeów oraz wielu interesujących okolic tego miasta, jak Versailles, Montmorency, Saint-Cloud i inne.

Studia moje w Paryżu powinny były może objąć również przygotowywanie pracy doktorskiej, ale wtedy jeszcze o niej nie myślałem. W Sorbonie uważałem siebie za repenta, który nadrabia to, czego powinien był nauczyć się w uniwersytecie lwowskim.

Zbliżały się wakacje 1913-go roku. Kończyły się wykłady w Sorbonie i kończyło się też moje stypendium. Trzeba więc było wracać do kraju. Znajomi moi w Paryżu radzili mi jechać przez północne Włochy, a w szczególności przez Mediolan, w którym warto zobaczyć tamtejszą katedrę gotycką, a nadto w jednym z tamtejszych klasztorów obraz Leonarda da Vinci: „Ostatnia Wieczerza”, namalowany na jednej ze ścian dużej sali tego klasztoru.

Skorzystałem z tej propozycji i wyjechałem do Mediolanu.

19. Przygody w drodze do kraju

Zatrzymałem się przez 2 dni w Mediolanie. Wyszedłem wcześniej rano z hotelu, by zwiedzić miasto. Po drodze spotkałem wiele młodzieży studiującej, spieszącej do swych zajęć i mówiącej różnymi językami. Byli to może studenci tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych.

Na jednej z ulic przystąpiło do mnie trzech takich młodzieńców i zaczęli prosić w języku niemieckim o pożyczenie im pieniędzy, bo rodzina pieniędzy im jeszcze nie przysłała

153 [Przypis – D.C.] Alfred North Whitehead (1861–1967), angielski matematyk, filozof. Bertrand Arthur William Russell (1872–1970), brytyjski filozof i logik, matematyk, twórca filozofii analitycznej.

i są głodni. Odpowiedziałem im, że wracam z zagranicy, bo fundusze już mi się wyczerpały i niestety nie jestem w stanie im pomóc.

Po zwiedzeniu wspaniałej mediolańskiej katedry i obrazu Leonarda da Vinci wybrałem się na drugi dzień rano na dalsze zwiedzanie Mediolanu. Po drodze znów przystąpiło do mnie dwóch studentów i zaczęli prosić w języku niemieckim o pożyczkę. Postanowiłem nie przyznawać się do tego, że rozumiem co oni do mnie mówią. Wzruszyłem ramionami, następnie powiedziałem „je ne comprends pas”¹⁵⁴ oraz „je ma dépache”¹⁵⁵ i zacząłem szybko iść dalej.

Na to obaj młodzieńcy puścili się za mną i zaczęli mnie beszczać, zgromili mnie za to, że ja Niemiec wstydzę się za granicą swojego ojczystego języka. Oczywiście śmiałem się w kufak z tego kazania o braku u mnie patriotyzmu niemieckiego. Kazanie to przypomniało mi postępowanie Niemców z Polakami w zaborze pruskim, znane w tym czasie pod nazwą „Wóz Drzymały”.

W drodze przez północne Włochy do Krakowa zatrzymałem się jeszcze na jednej ze stacji włoskich tuż obok Wenecji. Nazwy stacji nie pamiętam. Nie mogłem już sobie pozwolić na zwiedzanie Wenecji, bo wyczerpały się pieniądze. Zdołałem tylko zakupić bilet kolejowy przez Wiedeń do Krakowa oraz żywność na drogę i gdy zajechał na stację pociąg do Wiednia, starałem się wsiąść do niego ze swoją dość obładowaną walizką.

Ale tu nowa bardzo przykra przygoda. Zjawia się przy mnie tamtejszy kolejarz i orzeka, że walizkę należy dać na bagaż, bo jest za duża. Musiałem oczywiście odejść z walizką od pociągu. Ale na opłatę walizki nadanej na bagaż nie miałem już pieniędzy. Tragiczne położenie. Jeżeli tym pociągiem nie wyjadę, będzie jeszcze gorzej. W tych warunkach obszedłem z walizką stojący jeszcze pociąg z jego prawej strony na lewą i starałem się wsiąść do wagonu z drugiej strony. Ale stojący w drzwiach pasażer, który zdaje się słyszał moją poprzednią rozmowę z kolejarzem, nie chce mi otworzyć drzwi wagonu. W tej chwili, stojąc z walizką na stopniu zewnętrznym wagonu, słyszę sygnał odjazdu i pociąg powoli rusza. Na szczęście inny pasażer odemknął drzwi wagonu i wciągnął mnie wraz z walizką do wnętrza.

W ten sposób nieznanymi mi człowiek wyciągnął mnie z tragicznego położenia. Pociągiem tym zajechałem do Wiednia i następnie do Krakowa.

20. Po powrocie

Był już koniec czerwca 1913 r., gdy wróciłem do Krakowa. Dowiedziałem się tu, że władze szkolne przeniósły mnie z Bochni do Krakowa i od 1-go września mam objąć posadę zastępcy nauczyciela matematyki w gimnazjum V-tym w Krakowie.

Na wakacje wyjechałem jak zwykle do Grodziska. Tu przeżyłem bardzo ciężkie chwile: niedługo po moim powrocie z zagranicy zmarła moja najdroższa Matka.

We wrześniu 1913-go roku objąłem posadę w gimnazjum V-tym w Krakowie, a miesiąc później objąłem równocześnie stanowisko połówkowego asystenta przy katedrach matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stanowisko to zaproponował mi prof. dr Ka-

154 [Przypis – D.C.] Nie rozumiem.

155 [Przypis – D.C.] Prawdopodobnie powinno być „je me dépeche”, co znaczy: spieszę się.

zimierz Żorawski, a płatne ono było z funduszków prywatnych¹⁵⁶ złożonych w Akademii Umiejętności.

Obok tych prac w szkolnictwie średnim i wyższym zajmowałem się w roku szkolnym 1913/14 przygotowaniem materiału do napisania pracy doktorskiej. Praca miała dotyczyć zastosowania teorii grup ciągłych do rozwiązywania równań różniczkowych.

W roku 1914 nastąpiły czasy bardzo niespokojne. Wypadki w Bośni, gdzie zginął austriacki następca tronu z rąk Serba, groziła wojna i to nie tylko między Austro-Węgrami i Serbią, ale także między Niemcami i Rosją.

IV. Pierwsza wojna światowa i legiony

21. W latach wojny

Wobec zbliżającej się wojny między okupantami Polski młodzież polska w Galicji zgłaszała się tłumnie do legionów organizowanych przez Józefa Piłsudskiego w Krakowie i innych miastach Galicji. Celem legionów była walka wyzwolenicza spod okupacji.

Na wakacje w r. 1914 wyjechałem jak zwykle do Grodziska. Tu powstał w krótkim czasie mały oddział 10 legionistów złożony przeważnie z uczniów szkół średnich, do którego należałem i z którym w sierpniu wyjechałem do Lwowa¹⁵⁷, gdzie nasz oddział został włączony do powstałego tam „Legionu Lwowskiego”¹⁵⁸.

Wojna między Niemcami i Austro-Węgrami z jednej strony, a Rosją z drugiej zaczęła się w sierpniu 1914 roku.

W sierpniu i wrześniu nasz Legion Lwowski odbywał swe ćwiczenia wojskowe w okolicach Lwowa. W tym czasie wojska rosyjskie zajęły część Galicji wschodniej i zaczęły zbliżać się do Lwowa. Wówczas Legion nasz wycofał się ze Lwowa w kierunku zachodnim i po kilkunastu dniach marszu poprzez okolice Sanoka, Krosna i Sącza dotarł do Mszany Dolnej. Tu władze austriackie zażądały złożenia przysięgi na wierność Austrii przez legionistów.

Postanowiłem nie składać przysięgi i wycofałem się z legionów¹⁵⁹. Większość legionistów przysięgę złożyła, bo była w wieku poborowym i czekał ją pobór do armii austriackiej.

Był to zdaje się listopad. W Krakowie szkoły i urzędy były nieczynne z powodu zbliżania się armii rosyjskiej. W tych warunkach po wycofaniu się z legionów spędziłem kilka miesięcy w Zakopanem.

Do Krakowa wróciłem zdaje się w marcu 1915 roku, gdy wojska austriackie odrzuciły armię rosyjską na wschód, a szkoły i urzędy rozpoczęły swą normalną pracę. Od tego czasu życie w Krakowie toczyło się torem zbliżonym do normalnego mimo trwającej ciągle wojny na zachodzie i na wschodzie.

156 [Przypis – D.C.] Wynagrodzenie, jakie otrzymywał Franciszek Leja, pochodziło z Funduszu im. dra Władysława Kretkowskiego. Roczna kwota subwencji przyznawanej asystentowi wynosiła ok. 1500 koron, profesorowie otrzymywali od 1500 do 2000 koron.

157 [Przypis – D.C.] Grodziski wspominał: „Myśmy w Grodzisku sformowali Drużynę jako polową, poszyli ubrania, wyekwipowali się i następnie pojechali do Lwowa, do Legionu Wschodniego. W skład naszej grupy wchodził, oprócz mnie, prof. Franciszek Leja, Stanisław Malach, Jan Gablankowski, Kunikowski, Franciszek Tołpa, Nowak i kilku innych, których nazwiska zapomniałem [...] We Lwowie przydzielono nas do kompanii Drużyn Bartoszewych, której komendantem został kapitan Stefan Paślawski”; S. Grodziski, *Stanisław Grodziski*, s. 53.

158 [Przypis – D.C.] Formalna nazwa to Legion Wschodni.

159 [Przypis – D.C.] O tym wydarzeniu zob. przyp. 14.

W szczególności w Uniwersytecie Jagiellońskim odbywały się wykłady, ćwiczenia i promocje doktorskie. W tym czasie przygotowywałem swoją rozprawę doktorską^{160, 161} i moja promocja odbyła się w Uniwersytecie w czerwcu¹⁶² 1916 r. Promotorem był profesor dr Kazimierz Żorawski.

Światowa wojna skończyła się w listopadzie 1918 roku klęską mocarstw okupacyjnych. Polska odzyskała niepodległość. Rewolucja w Rosji obaliła carat, rewolucja w Niemczech obaliła monarchię, a Austro-Węgry rozpadły się i powstała republika austriacka.

22. Kraków w końcu wojny i po niej

W latach 1917–1919 skupiał Kraków wielu ludzi interesujących się żywo nauką, a w szczególności matematyką, fizyką, logiką i filozofią. Byli to przeważnie profesorowie szkół średnich i wyższych i to zarówno krakowskich jak i lwowskich, bo we Lwowie szkoły, a w szczególności Uniwersytet i Politechnika rozpoczęły swą pracę, jeśli mnie pamięć nie myli, dopiero w r. 1919 lub po nim.

Kwitło wtedy w Krakowie życie kawiarniane, do kawiarni chodziło się po wiadomości, bo nie było jeszcze radia ani czasopism, a w kawiarniach toczyły się dyskusje nie tylko na temat wojny, ale również na tematy naukowe z różnych dziedzin wiedzy. Wśród matematyków pracujących w szkołach średnich wielu interesowało się żywo nauką.

Duże zainteresowanie budziła zwłaszcza ogólna teoria względności Einsteina ogłoszona w jego pracy w r. 1916. O pracy przed Einsteina dowiedziałem się w r. 1917 od młodego jeszcze profesora fizyki Mariana Smoluchowskiego na krótko przed jego niespodziewaną śmiercią¹⁶³. Obok teorii względności Einsteina omawiana była w kawiarniach przez matematyków i logików książka *Principia Mathematica* A. Whiteheada i B. Russela, opublikowana w Anglii tuż przed wojną.

W spotkaniach i dyskusjach kawiarnianych nie brali udziału matematycy starsi. Należeli do nich między innymi profesorowie S. Zaremba i K. Żorawski. Potrzebę systematycznych spotkań wszystkich interesujących się matematyką odczuwało wielu z nas i stąd powstała myśl założenia statutowego towarzystwa, grupującego wszystkich matematyków¹⁶⁴. Myśl ta została wkrótce zrealizowana i w kwietniu 1919 r. powstało Towarzystwo Matematyczne w Krakowie, które po kilku latach rozszerzyło swą działalność na całą Polskę pod nazwą Polskie Towarzystwo Matematyczne.

160 [Przypis – F.L.] Pod tytułem: Własność niezmiennicza równań różniczkowych zwyczajnych ze względu na przekształcenia stycznościowe.

161 [Przypis – D.C.] Na dyplomie doktorskim F. Lei tytuł jego rozprawy brzmi: *Własności niezmiennicze równań różniczkowych zwyczajnych 3-go rzędu ze względu na transformacje stycznościowe*. AUJ, DOs 1, FL, Kopia dyplomu doktorskiego nr 4626 z 21.06.1936 r., promocja doktorska 21.07.1916 r.

162 [Przypis – D.C.] Promocja miała miejsce 21.06.1916 roku. Ibidem.

163 [Przypis – F.L.] W czasie moich studiów w Uniwersytecie Lwowskim M. Smoluchowski był docentem fizyki teoretycznej; uczęszczałem na jego wykłady. Później został profesorem fizyki w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zmarł w Krakowie po przebyciu czerwonki. Jego wczesna śmierć była ogromną stratą dla nauki polskiej.

164 [Przypis – D.C.] Ślebodziński wspomina: „Mogłem więc powrócić do Krakowa, gdzie wkrótce zgromadziło się grono czynnych naukowo młodych matematyków. Oprócz wspomnianych poprzednio H. Steinhausa i O. Nikodyma tworzyli je: A. Rosenblatt, L. Chwistek, W. Stożek, W. Wilkosz i «odkryty» przez H. Steinhausa na plantach krakowskich S. Banach. [...] Wśród członków tego koła powstała myśl utworzenia Towarzystwa Matematycznego. Gorącym propagatorem założenia takiego towarzystwa był A. Rosenblatt, który wielokrotnie zwracał się w tej sprawie do prof. Żorawskiego. Towarzystwo takie powstało rzeczywiście zaraz po zakończeniu wojny w 1919 r.”, W. Ślebodziński, *Wspomnienie matematyka z lat 1903–1968*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 1968, t. 8, s. 21.

W omawianym tu okresie pełniłem obowiązki w szkolnictwie średnim i wyższym, o czym była już mowa w ustępie 20. Równocześnie przygotowywałem się do egzaminów, po złożeniu których otrzymałem w r. 1922 tytuł docenta matematyki¹⁶⁵.

Po wojnie powstawały w Polsce nowe lub istniejące już dawniej, ale od szeregu lat nieczynne wyższe uczelnie. W r. 1923 otrzymałem propozycję objęcia katedry matematyki w nowym uniwersytecie w Poznaniu; równocześnie otrzymałem drugą propozycję objęcia katedry matematyki w dawnej Politechnice Warszawskiej. Przyjąłem tę drugą propozycję i w roku 1923 przeniósłem się do Warszawy¹⁶⁶.

W rok później odbył się w Krakowie dnia 10 października 1924 roku mój ślub z Janiną Mizerską, pracującą w Zakładach ubezpieczeniowych w Krakowie.

V. W Politechnice Warszawskiej

23. Pierwsze kroki

W r. 1923 przydzielono mi kierownictwo katedrą matematyki na Wydziale Chemii z tytułem profesora nadzwyczajnego¹⁶⁷. Pracę rozpocząłem po wakacjach. W końcu września przeegzaminowałem z matematyki kilku zesztorocznym studentów, których przyjęcie na rok następny uzależniono od zdania tego egzaminu poprawkowego. Wynik egzaminu był na ogół pomyślny, każdy ze zdających otrzymał notę dostateczną lub lepszą.

Studentów egzaminowanych zupełnie nie znałem. Na drugi dzień dziekan Wydziału doniósł mi, że za jednego z egzaminowanych, nazwijmy go E, zdawał ponoć student S z IV-go roku Politechniki. Po bliższych badaniach wyszło na jaw to oszustwo. Studenci E i S zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Jeden z nich zniknął z Politechniki; przeniósł się do innej uczelni.

Katedra matematyki, którą kierowałem na Wydziale Chemii, miała jeden etat asystenta. Etat ten zajmowali absolwenci matematyki Uniwersytetu Warszawskiego: najpierw Kazimierz Zarankiewicz¹⁶⁸ przez około 8 lat, a następnie Stanisława Nikodymowa¹⁶⁹, żona mojego kolegi jeszcze z Uniwersytetu Lwowskiego Ottona Nikodyma¹⁷⁰, późniejszego docenta i profesora matematyki Uniwersytetów w Polsce i za granicą w U.S.A.

Dodaję, że w r. 1924 władze uznały moją habilitację w Uniwersytecie Jagiellońskim za ważną w Uniwersytecie Warszawskim i od tego czasu obok wykładów dla studentów Wydziału Chemii w Politechnice miałem corocznie 2-godzinny tygodniowo wykład monograficzny dla studentów matematyki Uniwersytetu Warszawskiego.

165 [Przypis – D.C.] Procedura uzyskania habilitacji przez Leję toczyła się od czerwca do grudnia 1923 r., a decyzja z MWRiOP w o przyznaniu habilitacji wydana została w 1924 r. (zob. przyp. 19).

166 [Przypis – D.C.] Według zachowanych dokumentów, listów i wspomnień innych osób Leja do Warszawy przeniósł się dopiero w 1924 r.

167 [Przypis – D.C.] Por. przyp. 153.

168 [Przypis – D.C.] Kazimierz Zarankiewicz (1902–1959), matematyk, profesor mechaniki PW.

169 [Przypis – D.C.] Stanisława Nikodymowa (1897–1988), polsko-amerykańska uczona, pierwsza polska doktor matematyki (UW, 1925 r.), wykładowca w Kenyon College, specjalistka w dziedzinie topologii. Więcej na jej temat: D. Ciesielska, *Stanisława and Otton Nikodym*.

170 [Przypis – D.C.] Otton Nikodym (1887–1973), polsko-amerykański matematyk, wykładowca UJ i UW, profesor AGH i Kenyon College.

Życie w Warszawie nie było w tym czasie łatwe. Brak było mieszkań i przez kilka lat zamieszkałem wraz z żoną w pokoju asystenckim gmachu głównego Politechniki. Duże trudności były też z handlem i wyżywieniem i dopiero po kilku latach poprawiły się warunki życiowe.

24. Skład osobowy

W omawianym tu okresie Politechnika była już uczelnią obejmującą zdaje się 7 Wydziałów¹⁷¹.

Wśród profesorów wyróżnialiśmy wtedy dwie grupy: wschodnią i zachodnią. Do grupy wschodniej, najliczniejszej, zaliczaliśmy tych, którzy kształcili się w Rosji, a do zachodniej tych, którzy swe stopnie naukowe otrzymali na zachodzie, a więc we Francji, w Niemczech, we Włoszech, a także w Galicji. Do grupy zachodniej należał między innymi Broniewski¹⁷², profesor Wydziału Chemii i Broszko¹⁷³, prof. Wydziału Mechanicznego, ja też zaliczałem się do niej. Do wschodniej grupy należał, jeśli dobrze pamiętam, prof. Pszenicki¹⁷⁴ z Wydziału Inżynierii. Te 2 grupy różniły się często w swych zapatrywaniach na politykę i moralność, co było powodem wzajemnych tarć.

Była już mowa o braku mieszkań w Warszawie. Po kilku latach zorganizowaliśmy w Politechnice Spółdzielnię mieszkaniową. Zarząd miasta odstąpił Spółdzielni prostokątną parcelę, na której zaplanowano budowę 12 domków jednorodzinnych, z których jeden miał należeć do mnie¹⁷⁵.

Dodaję, że w tym czasie mieliśmy z żoną na wychowaniu kilkunastoletniego chłopca Jasia, który był uczniem 4-tej klasy gimnazjalnej i synem mojego brata. Budowałem wtedy własny dom, bo zamierzałem osiedlić się w Warszawie na stałe. Ale wkrótce zaszły wypadki, które te plany pokrzyżowały.

25. Tarcia

Zdaje się w r. 1934 Rada Wydziału Chemii obrała mnie swoim dziekanem. Profesorowie chemicy mieli często zajęcia uboczne w radach zakładowych różnych fabryk. Matematyk takich zajęć ubocznych nie miał i chyba dlatego Rada Wydziału obdarzyła oraz obarczyła funkcją dziekana mnie, a nie chemika.

Dwóch spośród profesorów¹⁷⁶ Wydziału Chemii założyło w tym czasie jakąś wytwórnię kwasów na Śląsku. Ludność sąsiadująca z tą fabryczką skarżyła się, że wytwórnia zatrzuwa

171 [Przypis – D.C.] Na Politechnice Warszawskiej w 1924 r. działały wydziały: Inżynierii Lądowej, Inżynierii Wodnej, Budowy Maszyn, Mechaniczny, Elektrotechniczny, Chemiczny, Mierniczy (później: Geodezyjny). A. Ulmer, *Dzieje Politechniki Warszawskiej w zarysie*, „Maszyny Elektryczne – Zeszyty Problemowe” 2016, t. 112, nr 4, s. 193–199.

172 [Przypis – D.C.] Witold Broniewski (1880–1939), metalurg i metaloznawca, profesor PW, minister w II RP.

173 [Przypis – D.C.] Michał Broszko (1880–1954), inżynier elektryk, hydromechanik, profesor PW i PG, członek PAU i PAN.

174 [Przypis – D.C.] Andrzej Pszenicki (1869–1941), inżynier budownictwa i konstruktor, profesor w Instytucie Inżynierów Komunikacja i Instytucie Inżynierów Cywilnych w Petersburgu, po I wojnie światowej na PW.

175 [Przypis – D.C.] AUJ, DOs I, FL, List MWRIOP do PW, zgoda Ministerstwa Skarbu na udzielenie zaliczki na budowę własnych mieszkań w wysokości 6. miesięcznych poborów, Warszawa 11.04.1929 r.

176 [Przypis – D.C.] Udało się ustalić nazwisko jednego z wymienionych tu profesorów. Był to Józef Szczepny Turski (1883–1955). Turski założył w 1919 r. w Zawierciu zakłady chemiczne.

im powietrze i wysłała do Dziekana Wydziału Chemii Politechniki Warszawskiej pismo z prośbą o interwencję, by właściciele fabryczki usunęli tę wytwórnię.

Pisma tego nie otrzymałem, ale dowiedziałem się wkrótce, że właściciele fabryczki przechwycili je z poczty i opowiedzieli w imieniu Dziekana, że wytwórnia nie jest szkodliwa dla zdrowia sąsiadów. I przechwycenie pisma i odpowiedź na nie bez mojej wiedzy były to grube przestępstwa, toteż zwróciłem się rektora, aby Senat Politechniki pociągnął obu założycieli wytwórni do odpowiedzialności.

Ale obaj założyciele wytwórni, większość Senatu i rektor należeli do grupy wschodniej. Ostatecznie władze Politechniki postanowiły całą sprawę zatuszować.

W tych warunkach zacząłem myśleć o przeniesienia się do innej Uczelni. Wkrótce nadarzyła się do tego sposobność. W tym czasie w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie przechodził znakomity matematyk prof. S. Zaremba na emeryturę i Wydział Filozoficzny zaproponował mi objęcie katedry matematyki po Nim, na co wyraziłem zgodę. W roku 1936 przenieśliem się do Krakowa. Tak skończył się mój 12-letni pobyt w Warszawie.

26. Wzorowy student

W czasie mej pracy w Politechnice miałem na Wydziale Chemii studenta, który wyróżniał się uzdolnieniami do matematyki. Chodził nie tylko na wykłady obowiązkowe w Politechnice, ale także na mój wykład monograficzny z matematyki w Uniwersytecie Warszawskim i przy końcu roku zdawał z obu tych wykładów egzaminy z bardzo dobrymi postępami.

Pochodził z Warszawy, był izraelitą, nazywał się J.H.¹⁷⁷ (podaję tu tylko inicjały nazwiska) i w czasie, gdy przenieśliem się do Krakowa, ukończył Politechnikę, z tytułem inżyniera chemika i fizyka.

W czasie 2-giej wojny światowej przebywał i pracował w Rosji. Był członkiem polskiej partii komunistycznej¹⁷⁸. Po wojnie wrócił do Warszawy, gdzie rozwinął szeroką działalność wydawniczą. Jeśli mnie pamięć nie myli był założycielem i redaktorem miesięcznika popularno-naukowego pod tytułem „Problemy”. Równocześnie przełożył na język polski kilka książek popularno-naukowych autorów rosyjskich¹⁷⁹. Po ukazaniu się każdej z nich w druku, zawsze otrzymywałem jeden egzemplarz od autora.

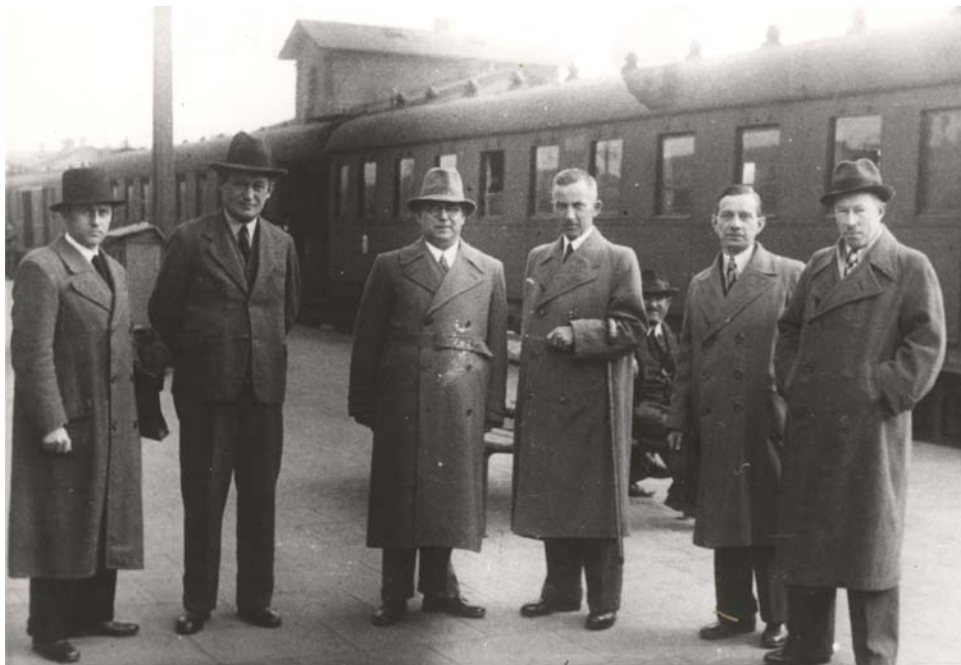
Kilka a może kilkanaście lat po wojnie Ministerstwo Szkół Wyższych mianowało pana J.H. profesorem Politechniki Warszawskiej. W tym czasie byłem członkiem Rady Naukowej Instytutu Matematycznego P.A.N. i z tego powodu bywałem często w Warszawie, gdzie chętnie spotykałem się z byłym swoim uczniem profesorem J.H. W czasie spotkań omawialiśmy często politykę naszej, partii, którą ja zwykle krytykowałem, a on zawsze jej bronił.

Okolo roku 1970 odwiedził mnie w Krakowie jeden z młodszych matematyków warszawskich i doniósł, że Ministerstwo pozbawiło inż. J.H. stanowiska profesora Politechniki.

177 [Przypis – D.C.] Józef Hurwic (1911-2016) chemik, student i profesor PW, prezes Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Historyk nauki i naukoznawca, członek honorowy Komitetu Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk, wybitny popularyzator nauki.

178 [Przypis – D.C.] Mowa o Komunistycznej Partii Polski działającej w latach 1918–1938, pierwotnie pod nazwą Komunistyczna Partia Robotnicza Polski. Od 1919 r. organizacja nielegalna.

179 [Przypis – D.C.] To właśnie Hurwic przełożył na język polski kultową dla matematyków książkę J. Perelmana *Matematyka na wesoło*, Warszawa 1948.



Ryc. 12. Oficjalne powitanie Maura Piconego na Dworcu Głównym w Krakowie. Kraków, kwiecień 1939 r. Trzeci od lewej Picone, kolejni: Leja, Witold Wilkosz, Gołąb. Autor nieznany (źródło: Archiwum Polskich Matematyków, Centralna Biblioteka Matematyczna, nr inw. ZF.443)

Byłem tym faktem oburzony i napisałem do J.H., że dowiedziałem się co go spotkało i jeżeli potrzebna mu jest pomoc finansowa, to chętnie mu jej udzielię, gdy napisze. Odpowiedział, że pomocy nie potrzebuje i że ma już propozycję objęcia stanowiska profesora we Francji. Wkrótce został profesorem Uniwersytetu w Marsylii.

27. Kontakty z zagranicą

W roku 1937 utrzymywałem bliższą współpracę naukową z wybitnym matematykiem Mauro Picone¹⁸⁰, profesorem Uniwersytetu w Rzymie. Zdaje się, że w tym roku był prof. Picone w Krakowie na zaproszenie Uniwersytetu Jagiellońskiego¹⁸¹. W roku następnym lub później miałem wyjechać z odczytami do trzech Uniwersytetów włoskich, ale już do tego nie doszło. Mussolini wraz z Hitlerem przygotowywali już swoją napaść.

180 [Przypis – D.C.] Mauro Picone (1885–1977), włoski matematyk, członek zagraniczny PAU.

181 [Przypis – D.C.] Mauro Picone przebywał w Krakowie od 22 do 25 kwietnia 1939 r. W Instytucie Matematycznym UJ (Gołębia 20) wygłosił dwa odczyty – 24.04 o godz. 11 *Les déformation élastiques d'une solide homogène et isotrope, ayant la forme d'un dièdre*, 25.04 o godz. 18 *Nouvelles détermination pour les intégrales des équations linéaires aux dérivées partielles*. AUJ, WF II 528, Wizyty i wykłady uczonych obcych wyjazdy zagranicznych 1921–1939, Zawiadomienia z 15.04.1939 r. oraz Zaproszenie Dziekana Wydziału na odczyty z 20.04.1939 r. Podobną informację podają A. Guerraggio, M. Mattaliano, O. Nastasi, *Mauro Picone e in matematici polacchi, Accademia polacca delle Scienze*, Roma 2007, s. 1. Tytuły wykładów podane zostały tam w języku włoskim. Wizyta była planowana od 1938 r.



Ryc. 13. Wizyta Henriego Lebesgue'a na Wawelu, Kraków 1938 r. Na zdjęciu od lewej: Louise-Marguerite Lebesgue, Henri Lebesgue, Leja, Tadeusz Ważewski. Autor nieznany (źródło: Archiwum Polskich Matematyków, Centralna Biblioteka Matematyczna, nr inw. APM, ZF394)

ków spodziewa się rychłej wojny z Hitlerem i że nie spodziewali się mojego przyjazdu do Paryża w tych warunkach.

Do Krakowa wróciłem w końcu czerwca a następnie wyjechaliśmy do Grodziska.

VI. Druga wojna światowa

28. Napad Hitlera na Polskę

Dnia 1 września 1939 roku wojska Hitlera w porozumieniu z Rosją (pakt Ribbentrop-Mołotow) napadły na Polskę i po miesięcznych walkach z armią polską opanowały cały nasz kraj w końcu września.

Po tych walkach policja niemiecka nosząca nazwę Gestapo objęła władzę w naszym kraju, bo rząd Polski wyjechał przez Rumunię do Francji. Zdaniem okupanta naród Niemiecki to *Herrenvolk*¹⁸³, a naród Polski – to *Diener*¹⁸⁴. Szkoły średnie i wyższe nie są po-

W tym czasie był też w Krakowie z odczytem znakomity matematyk francuski Henri Lebesgue, na zaproszenie którego miałem odczyt w Towarzystwie Matematycznym francuskim w Paryżu. Na odczyt ten wybrałem się z żoną zdaje się w roku 1939. Jechaliśmy pociągiem przez Wiedeń i Monachium. Na terenie Niemiec przysiadł się do naszego przedziału Niemiec w wieku średnim i po niedługiej rozmowie postawił nam pytanie: „Czy będzie wojna?”

Odpowiedzieliśmy, że nie będzie, a na drugie pytanie: „Dlaczego?” dodałem, że ludzie tak wiele wycierpieli w czasie wojny poprzedniej, że będą chyba unikać następnej. Na jednej z następnych stacji Niemiec wysiadł i na pożegnanie krzyknął do nas: „A jednak wojna będzie!”.

Prawdopodobnie był to SS-man, członek organizacji hitlerowskiej¹⁸².

Do Paryża dojechałem bez przeszkód. Po kilku dniach odbył się tam zapowiedziany mój odczyt. Dowiedziałem się przy tym, że wielu z tamtejszych matematy-

182 [Przypis – D.C.] Die Schutzstaffel der NSDAP (w skrócie: Schutzstaffel, SS), paramilitarna organizacja działająca w nazistowskich Niemczech, stanowiąca zbrojne wsparcie Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników.

183 [Przypis – D.C.] Rasa Panów.

184 [Przypis – D.C.] Służący.

trzebne dla Diener, więc je w Polsce zniesiono, a zostawiono tylko szkoły podstawowe dla Diener.

29. Aresztowania profesorów Uniwersytetu w Krakowie

Szefem policji Gestapo w Krakowie był Obersturmbannführer Müller¹⁸⁵. Dnia 6 listopada 1939 roku zjawił się p. Müller w gmachu Uniwersytetu, by wygłosić dla profesorów odczyt zapowiedziany przez władze.

Zachowanie się Müllera w Uniwersytecie było brutalne. Do sali wykładowej wszedł na czele policji SS, która zjawiła się w czapkach i z karabinami w rękach. Müller powiedział:

„Uniwersytet Jagielloński był zawsze ośrodkiem propagandy antyniemieckiej. Wszyscy tu obecni, z wyjątkiem kobiet, jesteście aresztowani i będziecie przewiezieni przez policję do obozu jeńców”¹⁸⁶.

Policja wyprowadzając aresztowanych z sali wykładowej zabrała przemocą szereg innych osób spotkanych na korytarzach lub innych pomieszczeniach Uniwersytetu tak, że zabrano w ten sposób 183 osoby, a wśród nich znaleźli się też profesorowie Akademii Górniczej i innych szkół średnich i wyższych Krakowa.

30. Obóz w Sachsenhausen

Celem aresztowań w Uniwersytecie Jagiellońskim przez władze hitlerowskie było oczywiście tępienie inteligencji w Polsce. Toteż po przetrzymaniu naszej grupy najpierw w Krakowie a później we Wrocławiu, Gestapo krakowskie dowiozło nas do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen na północ od Berlina w końcu grudnia 1939 roku.

Obóz nadawał się do wytępienia aresztowanych. Z naszej grupy krakowskiej w ciągu 2 miesięcy zmarło 12 profesorów.

Aresztowania w Uniwersytecie krakowskim stały się głośne w świecie i spowodowały różne interwencje. Mówiono o interwencji Mussoliniego a nawet papieża. Działo się to w czasie, gdy wojną kierował Hitler wraz ze Stalinem. Ponoć dzięki tym interwencjom Gestapo zwolniło w marcu 1940 r. część aresztowanych grupy krakowskiej, przeważnie tych, którzy byli w starszym wieku.

185 [Przypis – D.C.] Stopień paramilitarny Obersturmbannführer obowiązywał w SS; odpowiadał wojskowemu podpułkownikowi. Bruno Müller (1905–1960), niemiecki prawnik, doktor nauk prawnych, członek NSDAP (1931 r.). Dowódca gestapo w Krakowie, Rouen i Pradze oraz dowódca Einsatzkommando 2/I w Generalnym Gubernatorstwie i Sonderkommando 11b w Związku Radzieckim.

186 [Przypis – D.C.] Wersja wypowiedzi Müllera we wspomnieniach Lei różni się od opublikowanej przez Gwiadomorskiego (J. Gwiadomorski, *Wspomnienia z Sachsenhausen. Dzieje uwięzienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, 6 XI 1939–9 II 1940, Kraków 1975, s. 22–23). Nieco odmiennie przedstawia to też Irena Paczyńska (I. Paczyńska, *Aktion gegen Universitäts-Professoren (Kraków, 6 listopada 1939 roku) i okupacyjne losy aresztowanych*, Kraków 2019, s. 12). Warto zaznaczyć, że Leja nie był obecny na „wykładzie” Müllera. Gwiadomorski, który również nie był na tam obecny, wspomina o wspólnych próbach dostania się na wykład: „Nie dałem za wygraną. Wróciłem z powrotem w stronę Uniwersytetu i razem z profesorem Lande domagałem się przepuszczenia nas na Uniwersytet [...] Spotkaliśmy tymczasem prof. Ważewskiego, prof. Leję i adiunkta Turskiego, którzy wyszli z seminarium matematycznego (Gołębia 20) i wszyscy razem usiłowaliśmy raz jeszcze dostać się do Uniwersytetu [...] Ciągłe jeszcze sądziłem, że padliśmy ofiarą nieporozumienia [...] Wreszcie przekonany, że teraz nas puszczą do gmachu. Stało się coś całkiem innego. Kazano nam mianowicie wsiadać do okrytego brezentem samochodu ciężarowego, który stał na rogu ulicy Jagiellońskiej i Olszewskiego”, J. Gwiadomorski, *Wspomnienia z Sachsenhausen*, s. 20–21.

Ja i kilku jeszcze innych z grupy krakowskiej byliśmy w starszym wieku, ale nas nie zwolniono w marcu. Nie mniej w maju 1940 roku byłem już w Krakowie¹⁸⁷.

31. Dalsze ataki Hitlera

W r. 1940 armia Hitlera opanowała znaczną część Francji z Paryżem włącznie. Nato- miast samolotom niemieckim nie powiódł się atak na Londyn.

W r. 1941 wojska Hitlera zaatakowały dotychczasowego sprzymierzeńca Rosję. Rosja ten atak odparła i zmusiła armię Hitlera do cofnięcia się aż do Berlina, co spowodowało zupełną klęskę i śmierć Hitlera.

Wybitną rolę w tej wojnie odegrała Rosja. Po wojnie zmusiła szereg państw wschodniej Europy do poddania się komunistycznemu rządowi rosyjskiemu i nazwała te rządy „dyktaturą proletariatu”. W rzeczywistości były to rządy rosyjskiej policji kierowanej przez dyktatora Stalina¹⁸⁸.

32. Głodówka i matematyka

Po zwolnieniu w r. 1940 z obozu w Sachsenhausen przyjechałem do Krakowa. Tu groziła nam z żoną głodówka, bo Uniwersytet był nieczynny. Krakowskie Gestapo zezwoliło nam na wyjazd do mojego domku w Grodzisku.

Na wsi o tyle było lepiej, że mogliśmy tu hodować w ogrodzie jarzyny. Ale i jarzyny nie mogły nas uchronić od głodówki. Na wszystkim trzeba było oszczędzać. Na przykład do oświetlania mieliśmy dwie lampy naftowe: stołową z knotem szerokim i kuchenną z knotem wąskim. Ówczesne warunki zmusiły nas do posługiwania się tylko lampką kuchenną.

Po klęsce Hitlera spodziewaliśmy się już, że wojna wnet się skończy. Na Uniwersytecie rozpoczną się wykłady, a studenci matematyki nie mają żadnych podręczników.

Wobec tego zająłem się przygotowaniem małego podręcznika pod tytułem „Rachunek różniczkowy i całkowy” dla studentów pierwszego roku matematyki w szkołach wyższych. Podręcznik ten ukazał się drukiem tuż po wojnie w r. 1947 dzięki subwencji Ministerstwa Oświaty i okazał się pożyteczny, bo po 2 miesiącach znikł z półek księgarskich.

33. Dalsze wydawnictwa

Omawiany tu podręcznik miał 300 stron. Był on często wznawiany, przy czym objętość dalszych wydań wydawanych przez P.W.N. wzrastała. Tak np. wydanie III z r. 1954 miało 424 strony, a wydanie XIV z r. 1977 ma 530 stron¹⁸⁹.

187 [Przypis – D.C.] Informacja ta jest nie jest zgodna ze wspomnieniami Zdzisława Jachimeckiego, który w 1945 r. wspominał: „Wreszcie dnia 6 marca 1940 wezwano mnie i profesora Leję do wieczornego raportu i skierowano do bloku z naszymi cywilnymi ubraniami. Przed wypuszczeniem z obozu jeszcze nas na godzinę zamknięto w areszcie”, za: *Relacje pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego o ich losach osobistych i dziejach uczelni w czasie drugiej wojny światowej*, oprac. J. Michalewicz, Kraków 2005 (Z Prac Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Seria F, Varia, t. 5), s. 775.

188 [Przypis – D.C.] Umieszczenie tego akapitu w tekście pisanim w latach siedemdziesiątych świadczy o wielkiej odwadze cywilnej Franciszka Lei. Wówczas jakiegokolwiek krytyczne czy negatywne uwagi na temat ZSRR w oficjalnych wypowiedziach i tekstach były niedopuszczalne.

189 [Przypis – D.C.] Do 2017 r. ukazało się 17 wydań tej książki. Łączny nakład 14 wydań z lat 1947–1977 to blisko

Obok tego wydawnictwa przeznaczonego dla studentów pierwszych lat szkół wyższych, P.W.N. wydało kilka moich podręczników poświęconych analizie zespolonej. W r. 1957 ukazała się „Teoria funkcji analitycznych” licząca 558 stron. W roku 1964 ukazały się w P.W.N. „Funkcje zespolone” z dodatkiem J. Siciaka, liczące 314 stron. Książka ta ukazała się jako tom 29 Biblioteki Matematycznej P.W.N.; w r. 1973 wyszło wydanie trzeciej tej książki.

Ponadto dzięki inicjatywie prof. M. Starka¹⁹⁰ ukazał się w r. 1955 mój mały podręcznik „Geometria analityczna” (stron 256), którego wydanie IX-te przy współpracy F. Bierskiego wyszło w r. 1971.

Lata powojenne

34. Rok 1957

W marcu 1957 r. zmarła moja żona. Dzielnie znosiła wspólne nasze głodówki i kłopoty, pomagała mi przy redagowaniu książek i innych wydawnictw.

We wrześniu tegoż roku odbyła się w Helsinkach w Finlandii wszechświatowa Konferencja poświęcona funkcjom analitycznym, na którą z Polski zaproszeni zostali M. Biernacki z Lublina, Z. Charzyński z Łodzi i F. Leja z Krakowa.

Władze nasze zgodziły się na wyjazd tej trójki na Konferencję w Helsinkach. Na koszty pobytu w czasie 8-dniowej Konferencji w Helsinkach otrzymaliśmy od naszych władz po 60 dolarów U.S.A.

Po przyjeździe do Helsinek obliczyłem, ile pieniędzy finlandzkich dostanę za moje dolary i poszedłem do banku, aby je wymienić. Tu stwierdziłem, że kasjer wypłaca mi kwotę o 1/3 część całości mniejszą od obliczonej przeze mnie, a na moją uwagę, że to pomyłka, kasjer odpowiedział, że byłaby pomyłka, gdybym przyniósł do wymiany dolary, ale ja przyniosłem bony Banku Polskiego, za które płaci się tak jak tu wyliczył.

Powstały więc trudności z wyżywieniem naszej trójki z Polski w czasie 8-dniowej Konferencji.

W szczególności odczułem to ja, bo byłem najstarszy z naszej trójki. Komitet Organizacyjny Konferencji umieścił mnie w ładnym hotelu w pokoju z oddzielną łazienką. Pokój był jednak drogi na moją kieszeń (zdaje się 6 dolarów za dobę), więc postanowiłem po 4 dniach z Helsinek wyjechać.

Ale moi towarzysze z Polski zwrócili uwagę na to, że nasze referaty są wyznaczone na drugą połowę Konferencji, więc trzeba było zostać do końca Konferencji i uprawiać głodówkę (to jest jadać tylko mleko z płatkami owsianymi, co w Helsinkach było najtańsze).

W r. 1957 wyszła wspomniana już wyżej moja książka: „Teoria funkcji analitycznych” licząca 558 stron. Omawia ona między innymi szereg pojęć następujących: funkcja tworząca, punkty ekstremalne zbioru punktów E ze względu na funkcję w oraz rozwartość zbioru E , gdzie $w = w(p, q)$ jest nieujemną funkcją pary punktów p i q zbioru E , przy czym E jest zbiorem domkniętym punktów płaszczyzny.

132 tysiące wydrukowanych egzemplarzy. Niewiele polskojęzycznych podręczników akademickich miało taki nakład.

190 [Przypis – D.C.] Marceli Stark (1908–1974), matematyk, adiunkt UW i PW, docent IM PAN.

Pojęcia te były później uogólniane i rozszerzane na przestrzenie ogólniejsze. W ten sposób powstało szereg prac doktorskich i habilitacyjnych pracowników naukowych Instytutu Matematycznego UJ w Krakowie.

35. Edynburg

W roku 1958 odbył się w Edynburgu Międzynarodowy Kongres Matematyków w dniach 14–21.VIII. W Kongresie tym brałem udział i wygłosiłem na nim odczyt pt. „Sur les moyennes arithmetiques, geometriques et harmoniques des distances mutuelles des points d’un ensemble”¹⁹¹.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum prywatne Danuty i Krzysztofa Ciesielskich [AKDC], Zdjęcie – Uczestnicy Kongresu Matematyków Krajów Słowiańskich, przed budynkiem Politechniki Warszawskiej, Warszawa 1929 r.

Archiwum Instytutu Matematyki UJ [AIMUJ], Pismo Franciszka Lei do rektora UJ, Kraków 2.05.1977 r.

Archiwum Polskich Matematyków [APM], Centralna Biblioteka Matematyczna, Warszawa, kolekcja fotografii, nr inw. ZF.064, ZF.366, ZF.394, ZF.443, ZF.446.

Archiwum prywatne (anonimowe) [APA], Indeks Franciszka Lei.

Archiwum prywatne Johna Lei [APJL], John Leja, *Drzewo Lejów*, msp.

Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego [AUJ]:

- Dział Spraw Osobowych [DOs 1], Franciszek Leja, Profesor 1916–1960 [FL];
- WF II 121, Teczka habilitacyjna F. Lei;
- WF II 504, Teczka doktorska F. Lei, Protokół dwugodzinnego rygorozum;
- WF II 528, Wizyty i wykłady uczonych zagranicznych 1921–1939, Zawiadomienie z 15.04.1939 r. oraz Zaproszenie Dziekana Wydziału na odczyty z 20.04.1939 r.;
- WF II 535, Doktoraty honorowe i odnowienia doktoratów po 50 latach.

Instytut Matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego [IMUJ], Franciszej Leja, Dawniej było inaczej, msp. 56 ss.

Lietuvos centrinis valstybės archyvas [LCVA], F. 175, ap.6(VII)B, b.11, l2ap.

191 [Przypis – D.C.] W tym miejscu kończą się wspomnienia spisane przez Franciszka Leję w latach 1975–1979 w Krakowie.

Spuścizna Karola Borsuka, w dyspozycji Stefana Jackowskiego, Uniwersytet Warszawski.

Źródła drukowane

- IX Zjazd Polskiego Towarzystwa Matematycznego*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 1971, t. 12, s. 203–225.
- XII. Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Jarosławiu za rok szkolny 1896*, Jarosław 1896.
- XVI. Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum w Jarosławiu za rok szkolny 1900/1901*, Jarosław 1900.
- XX. Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum w Jarosławiu za rok szkolny 1904*, Jarosław 1904.
- Bigo J., *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicyi, Wielkiem Księstwie Krakowskiem i Księstwie Bukowińskiem z uwzględnieniem wszystkich dotąd zaszłych zmian terytorjalnych kraju*, Lwów 1914.
- „Biuletyn Bibliograficzny” 1920, październik – grudzień.
- Comptes rendus. Troisième conférence sur les Fonction Analytic, Cracovie 30.VIII–4.IX.1962*, „Colloquium Mathematicum” 1964, t. 11, nr 2, s. 281–296.
- Dodatek do spisu nauczycieli szkół średnich w Galicyi i na Śląsku*, oprac. S. Kopia, Lwów 1910.
- Franko I., *Wybór poezji*, oprac. F. Nieuważny, Warszawa, Wrocław, Kraków 2008.
- Gwiazdomorski S., *Wspomnienia z Sachsenhausen. Dzieje uwięzienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, 6 XI 1939–9 II 1940*, Kraków 1975.
- Grodziski S., *Stanisław Grodziski 1889–1946. Dziennik krakowskiego adwokata*, wyd. S. Grodziski, K. Grodziska, Kraków 2013.
- Leja F., *Bestimmung der Invarianten der gewöhnlichen Differentialgleichungen 3. Ordnung in Bezug auf die Punkttransformationen*, „Monatshefte für Mathematik und Physik” 1918, t. 29, s. 203–254, <https://doi.org/10.1007/BF01700488>.
- Leja F., Bierski F., *Geometria analityczna*, wyd. 6 zmienione, Warszawa 1966, wyd. 7–10, Warszawa 1969–1977.
- Leja F., Bierski F., *Rachunek różniczkowy i całkowity ze wstępem do równań różniczkowych*, wyd. 10 rozszerzone, Warszawa 1969, wyd. 11–17, Warszawa 1969–2013.
- Leja F., *Funkcje zespolone*, Warszawa 1967, wyd. 2 poprawione, Warszawa 1971, wyd. 3–5 z dodatkiem J. Siciaka *Wstęp do teorii funkcji wielu zmiennych*, Warszawa 1973, 1976, 1977, 1979.
- Leja F., *Geometria analityczna i początki geometrii różniczkowej*, Kraków 1934.
- Leja F., *Geometria analityczna*, Kraków 1946, Gdańsk 1949, Warszawa 1954, wyd. 2–4, Warszawa 1956–1963.
- Leja F., *Les suites de polynômes et la représentation conforme*, „Časopis pro pěstování matematiky a fysiky” 1935, t. 64, nr 6, s. 151–153.
- Leja F., *O warunkach koniecznych i Dostatecznych, aby zwyczajne równanie różniczkowe algebraiczne rzędu 1-go posiadało całki osobliwe*, „Wiadomości Matematyczne” 1918, t. 22, s. 83–109.
- Leja F., *Points extrémaux des ensembles et leur application dans la théorie des fonctions*, „Annales Academiae Scientiarum Fennicae. Series A 1. Mathematica” 1958, t. 250, nr 20, s. 3–6.

- Leja F., *Powstanie Polskiego Towarzystwa Matematycznego*, „Roczniki Polskiego Towarzystwa Matematycznego, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 1969, t. 12, s. 3–8.
- Leja F., *Rachunek różniczkowy i całkowy ze wstępem do równań różniczkowych*, Kraków 1947, wyd. 2–3 uzupełnione, 1949, wyd. 4 poprawione, 1956, wyd. 5 rozszerzone, 1959, wyd. 6–9, 1965–1969.
- Leja F., *Sur la croissance des suites de Polynômes convergentes sur la frontières d'un domaine*, [w:] *Verhandlungen des Internationalen Mathematiker Kongresses Zürich 1932*, t. 2, *Sektions-Vorträge, Analysis*, s. 139–140.
- Leja F., *Sur quelques propriétés frontières des séries entières doubles*, [w:] *Atti del Congresso Internazionale del Matematici, Bologna 3–10 Settembre 1928*, (VI), t. 3, *Comunicazioni Sezione I [C-D]–VI*, s. 347–355.
- Leja F., *Sur les séries des polynômes homogènes de deux variables*, [w:] *Comptes Rendus du Congrès International des Mathématicien, Oslo 1936*, t. 2, *Conférence s de Sections*, s. 112–114.
- Leja F., *Sur les moyennes arithmétiques, géométriques et harmoniques des distances mutuelles des points d'un ensemble*, [w:] *Proceedings of the International Congress of Mathematicians 1958*, red. A.J. Todd, Cambridge 1960, s. XXIV.
- Leja F., *Sur la frontière du domaine de convergence des séries entières doubles*, [w:] *Księga pamiątkowa pierwszego polskiego zjazdu matematycznego, Lwów 7–10.IX.1927*, Kraków 1929.
- Leja F., *Sur les suites de fonctions analytiques*, „*Mathematica*” 1932, t. 6, s. 89–96.
- Leja F., *Własności niezmiennicze równań różniczkowych zwyczajnych 3 rzędu ze względu na przekształcenia stycznościowe*, „*Prace matematyczno-fizyczne*” 1918, t. 29, s. 179–256.
- Leja, F., *Sur la notion du groupe abstrait topologique*, „*Fundamenta Mathematicae*” 1927, t. 9, s. 37–44.
- Leja, F., *Teoria funkcji analitycznych*, Warszawa 1957.
- Leja F., *Sur les groupes abstraits continus*, „*Annales de la Société Polonaise de Mathématique*” 1925, t. 3, s. 153.
- Relacje pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego o ich losach osobistych i dziejach uczelni w czasie drugiej wojny światowej*, oprac. J. Michalewicz, Kraków 2005.
- Schreier O., *Abstrakte kontinuierliche Gruppen*, „*Abhandlungen aus dem Mathematischen Seminar der Universität Hamburg*” 1925, t. 4, s. 15–32.
- Schreier, O., *Die Untergruppen der freien Gruppen*, „*Abhandlungen aus dem Mathematischen Seminar der Universität Hamburg*” 1927, t. 5, s. 161–183.
- Skład Uniwersytetu i program wykładów w półroczu zimowym 1905/1906*. C.K Uniwersytet imienia Cesarza Franciszka I we Lwowie, Lwów 1905.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 2, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1881.
- Sprawozdanie z 1. Kongresu matematyków krajów słowiańskich. Comptes-rendus du 1. Congrès des mathématiciens des pays slaves*, Warszawa, 1929, red. F. Leja, Warszawa 1930.
- Stanisław Leja, „*Western Michigan University News*” 1.12.2000 [b.n.s.].
- Szpetnar S., *Dzieje Organizacji Narodowej Młodzieży Gimnazjum I w Jarosławiu*, Jarosław 1934.

Totik V., *The Lebesgue Constants for Leja Points Are Subexponential*, „Journal of Approximation Theory” 2023, t. 287 (w druku).

Literatura przedmiotu

- Ciesielska D., *Rola funduszu imienia doktora Władysława Kretkowskiego w kształtowaniu krakowskiego ośrodka matematycznego*, „Studia Historiae Scientiarum” 2016, t. 15, s. 159–194, DOI 10.4467/23921749shs.16.007.6150.
- Ciesielska D., *Stanisława and Otton Nikodym*, [w:] *Against All Odds. Women’s Ways to Mathematical Research Since 1800*, red. E. Kauffholz-Soldat, Ni.M.R. Oswald, [s.l.] 2020, s. 151–175, DOI 10.1007/978-3-030-47610-6_6.
- Ciesielski K., *Od kwietnia 1919 do czerwca 1921 – kalendarium pierwszych dwóch lat PTM*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 2019, t. 55, nr 1, s. 7–13.
- Ciesielski K., *Wykłady polskich matematyków na Międzynarodowych Kongresach Matematyków*, „Roczniki Polskiego Towarzystwa Matematycznego, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 2018, t. 54, nr 1, s. 55–65.
- Domoradzki S., *The Growth of the Mathematical Culture in the Lvov Area in the Autonomy Period (1870–1920)*, Prague 2011 (History of Mathematics, t. 47).
- Duda R., *Polskie Towarzystwo Matematyczne na tle dziejów*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 2009, t. 45, nr 2, s. 241–279.
- Jarnicki M., Zapałowski P., *Seminarium z analizy zespolonej na Uniwersytecie Jagiellońskim*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 2019, t. 55, nr 1, s. 159–178.
- Kiejnia A., *Stanisław Loria: zarys działalności naukowej*, „Postępy Fizyki” 2005, t. 54, z. 2, s. 77–82.
- Kleiner W., *Franciszek Leja*, „Annales Polonici Mathematici” 1985, t. 46, s. 1–11, DOI 10.4064/ap-46-1-1-11.
- Kosek M., *A Few Facts Concerning the Outstanding Polish Mathematician Franciszek Leja*, „Technical Transaction. Fundamental Sciences” NP–2, 2015, t. 15, s. 219–234.
- Kozaczenko J., *Franciszek Leja*, [w:] *Słownik biograficzny nauczycieli w Małopolsce w latach II wojny światowej (1939–1945). Ofiary wojny, żołnierze, działacze konspiracyjni, nauczyciele w jawnym i tajnym szkolnictwie*, oprac. i red. J. Chorbaczyński, Kraków 1995, s. 291–299.
- Maligranda L., *Pierwsze trzy Zjazdy Matematyków Polskich PTM: 1927, 1931, 1937*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 2019, t. 51, nr 1, s. 15–27.
- Maligranda L., Prytuła J., *Uniwersytet we Lwowie w latach 1939–1941: Nieopublikowane prace matematyków, fizyków i astronomów*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 2018, t. 54, nr 1, s. 67–78.
- Maurois A., *Dzieje Anglii*, tłum. W. Rogowicz, Warszawa 1938.
- Nazewnictwo geograficzne polskie*, t. 1, *Hydronimy*, cz. 1, *Wody płynące, źródła, wodospady*, Warszawa 2006.
- Paczyńska I., *Aktion gegen Universitäts-Professoren (Kraków, 6 listopada 1939 roku) i okupacyjne losy aresztowanych*, Kraków 2019.
- Piotrowski W., *Doktoraty z matematyki i logiki na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1915–1939*, [w:] *Dzieje matematyki polskiej II*, red. W. Więśław, Wrocław 2013, s. 133–150.

- Siciak J., *Franciszek Leja (1885–1979)*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 1982, t. 24, nr 1, s. 65–90.
- Siciak J., *Franciszek Leja (1885–1979)*, [w:] *Złota Księga Wydziału Matematyki i Fizyki*, red. B. Szafirski, Kraków 2000, s. 330–335.
- Szczepanowski S., *Nędza Galicyi w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*, Lwów 1888.
- Ślebodziński W., *Polskie Towarzystwo Matematyczne w latach 1919–1963*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 1965, t. 8., s. 85–107.
- Ślebodziński W., *Wspomnienie matematyka z lat 1903–1968*, „Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne” 1968, t. 8., s. 17–31.
- Śnieżyńska-Stolot E., Stolot F., *Katalog Zabytków Sztuki, województwo rzeszowskie*, Warszawa 1989.
- Ulmer A., *Dzieje Politechniki Warszawskiej w zarysie*, „Maszyny Elektryczne – Zeszyty Problemowe” 2016, t. 112, nr 4, s. 193–199.

Akty prawne

- Dz.U. 1930, Nr 22, poz. 197, Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15 marca 1930 r. o zniesieniu gmin wiejskich Grodzisko Miasteczko i Wulka Grodziska w powiecie łańcuckim, województwie lwowskim.

Strony internetowe

- Doktorzy Honoris Causa Uniwersytetu Łódzkiego*, www.uni.lodz.pl/o-uniwersytecie/odznaczenia-ul/doktorzy-honoris-causa-ul [dostęp 27.03.2023].
- Historia Parafii*, <https://parafiagrodziskodolne.pl/historia-parafii/> [dostęp 22.03.2023].
- Seminarium Analiza Zespólona, Instytut Matematyki, Uniwersytet Jagielloński*, www2.im.uj.edu.pl/katedry/complex/arch/pl/5455_pl.html [dostęp 20.03.2023].
- Stypendium imienia Profesora Franciszka Leji*, www.im.uj.edu.pl/studia/sin/stypendium-im-profesora-franciszka-leji [dostęp 20.03.2023].
- Śliwa, T., *Lasek Jan (1886–1952)*, [w:] *Tekstowa kartoteka osobowa przemyslan*, red. A. Siciak, www.pbp.webd.pl/tkop1/lasek.pdf [dostęp 3.09.2023].
- Doktorzy honoris causa*, www.uj.edu.pl/universytet-z-collegium-medicum/nagrody-i-wyroznienia/dhc [dostęp 20.03.2023].

Podziękowania

Autorka bardzo dziękuje Dyrekcji Instytutu Matematyki UJ oraz Rodzinie Franciszka Lei za zgodę na opublikowanie tekstu wspomnień *Dawniej było inaczej*. Dobrymi radami i pomocą w pracach redakcyjnych nad tekstem wspomnień służyli mi Krzysztof Ciesielski i Joanna Zwierzyńska, za co serdecznie im dziękuję. Archiwum UJ, Archiwum Polskich Matematyków, Biblioteka Nauki PAU i PAN w Krakowie, Instytutowi Matematyki UJ, Stefanowi Jackowskiemu oraz prywatnym właścicielom dziękuję za zgodę na wykonanie kopii zdjęć i dokumentów oraz ich wykorzystanie.

dr hab. **Danuta Ciesielska**, matematyk i historyk nauki, adiunkt w Instytucie Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN. Jej rozwój naukowy rozpoczął się w Instytucie Matematyki UJ. W 2002 r. pod opieką prof. dr. hab. Piotra Tworzewskiego uzyskała na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki UJ doktorat nauk matematycznych za pracę z teorii przecięć. Należy do licznego grona uczonych z szeroko rozumianej szkoły Lei.

Data zgłoszenia artykułu: 3 kwietnia 2023

Data przyjęcia do druku: 5 września 2023